

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

CENA 1 F 20  
PRIX 14 Frs B.

20-27 GRUDNIA 1964  
DECEMBRE  
Nr 51-52 (375-376)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE

NUMERZE 44 SIROCI



FR  
2373

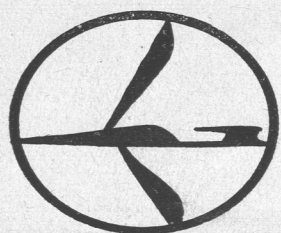




W SEZONIE  
ZIMOWYM

**3 RAZY  
W TYGODNIU  
SAMOŁOTEM**

**LOT-U**



**z PARYŻA do WARSZAWY  
ZURICHU  
BERLINA**

**S Z Y B K O  
i W Y G O D N I E**

**REWELACYJNIE  
NISKIE CENY DLA GRUP**

*Wszelkich informacji udzielają  
telefonicznie i korespondencyjnie*

**POLSKIE  
L I N I E  
LOTNICZE**



**PLL, „LOT” - 18, rue Louis-le-Grand, PARIS 2e**  
Tél. RIC 05-60 OPE 62-26





## Naszej Gwiazdki nie zapomnę

Choćbym odszedł poza rzeki,  
Poza góry hen ogromne,  
Choćbym błdził całe wieki —  
Naszej „Gwiazdki” nie zapomnę.

Nie zapomnę chwili owej,  
Co najdalsze serca brata,  
Ani pieśni kołędowej —  
Choćbym odszedł na kraj świata!

Artur OPPMAN



PRENUMERATOROM  
KORESPONDENTOM  
CZYTELNIKOM



życzy

Tygodnik Polski  
LA SEMAINE POLONAISE



NASZA OKŁADKA: Polskie dziewczęta  
w strojach z różnych regionów Polski za-  
chodniej nad starą śląską kołyską ludową



KOLEDNICY z GWIAZDĄ — rysunek ilustratora polskiego Michała Andriollego (1837—1893)

## WILIA

Prastarym obyczajem w Polsce podczas wilii  
Jest miejsce dla zamorskich i zagórskich gości,  
Dla tych, co na wieczerzę bratnią nie przybyli,  
Wstrzymani przez gór zwały lub mórz nawalności.

Gdy z nieba płatki śniegu lecą jak opłatki,  
Gdy mórz na oknach białe zasadza choiny,  
Niechaj każdy dom polski wspomni sercem matki  
Nieobecne, spóźnione, zabłąkane syny.

Gdy w snopku wigilijnym kłos o kłos zadzwoni,  
Ileć pod obrusem zaszeleści siano,  
Baczmy na puste miejsce, gdzie mieli się — oni,  
Baczmy, by nieobecnych nie zaniedbano.

Obejdzie się to miejsce bez potraw dwunastu,  
Nie zmieniamy półmisków przed nim ni talerzy.  
Obejdzie się bez szumnych win i bez toastów,  
Tylko przed pustym miejscem — niech opłatek leży.

Stanisław MIŁASZEWSKI





NA PASTERKĘ — rysunek świętego ilustratora i malarza polskiego Juliusza Kossaka (1824—1899)

**W**IECZERZA WIGILIJNA, ŚWIĘTA, NOWY ROK i związane z nimi obrzędy i zwyczaje polskie są bardzo rozmaite i należą do najmiłszych, najbardziej wzruszających. Wiele z nich sięga zamierzchłych czasów, a nawet — jak się przypuszcza — okresu przedhistorycznego. Obyczaje związane ze świętami Bożego Narodzenia trwają już wieki, chociaż ich pochodzenie wzbudza wśród badaczy dawnych dziejów spory i trudno z całą pewnością ustalić, kto pierwszy je wprowadził, jakim zmianom ulegały. Kościół nadał tym zwyczajom określone ramy i pewien porządek obrzędowy, ale podstawowa ich treść miała i ma charakter świecki, związany z ziemską dolą człowieczą. Tę główną treść stanowi troska o urodzaje w roku następnym, pomnożenie inwentarza, pomyślność dla siebie i swoich najbliższych, pojednanie zwaśnionych rodzin i ludzi. Od dawien dawna nadano tym zwyczajom wesołą, pogodną oprawę, wpleciono w obrzędy wiele zabaw i figlów młodzieży oraz starszych, zadbano o różnorodność i obfitość jadła i napojów itp.

Niech nam o tych wszystkich sprawach opowie sam czcigodny pan Zygmunt Gloger, autor znakomitej „Encyklopedii staropolskiej”. Tekst zaczerpnęliśmy z wydania z roku 1903, które ukazało się nakładem domu wydawniczego Piotra Laskauera i S-ki.

## O GODACH, KOŁĘDZIE I SZOPCE

**P**ONIEWAŻ W ŚREDNICH WIEKACH NOWY ROK zaczynał się od 24 grudnia, rzecz więc prosta, że tradycje klasycznego Rzymu, na których wychowywały się narody europejskie, wniosły do języka wielu ludów przekształcony wyraz łaciński *calendae*, który związał się z obchodem świąt Bożego Narodzenia i nazwą darów noworocznych. Wszedł ten wyraz w starą francuszczyznę (*la Calende*), upowszechnił się w Polsce i na Rusi, gdzie w czasie święta Kolady posyłało sobie wzajemne upominki i miano tak nazwać jakiegoś bożka czy boginię, której święto jakoby obchodzili poganie dnia 24 grudnia.

Uroczystość sama, zwana dotąd przez lud polski „*Godami*”, będąca pożegnaniem starego i powitaniem nowego roku, sięga w Polsce czasów pogaństwa i musiała być połączona z mnóstwem pieśni starożytnych, skoro duchowni, aby je lud zapomniał, ułożyli w minionych wiekach także mnóstwo pastorałek czyli „*kołęd*” pobożnych. Pomimo to przechowały się jeszcze niektóre starożytne i piękne pieśni *Godom* właściwe, a także „*kołędami*” przez lud nazywane.

God po słowiańsku oznacza rok. Chwilę zatem, w której się stykają dwa lata z sobą, tj. stary i nowy, bardzo słusznie nazwano w liczbie mnogiej *Godami*. Ponieważ w średnich wiekach obchodzono Nowy Rok w dniu Bożego Narodzenia, zatem Polacy powyższą uroczystość chrześcijańską nazwali również *Godami*, którą to nazwę lud polski wszędzie dotąd zachowuje. Każda uroczysta biada nazywa się *godami*, a każdy jej uczestnik nazywa się gościem.

W Polsce, gdy przyszły Gody, nie było końca najrozmaitszym zabawom, powinszowaniom, podarunkom, przebijaniu się za cyganów, niedźwiedzi, kozy, tury, chodzeniu po domach ze śpiewem *kołęd*, z wilkiem żywym, a w braku takiegowego z chłopcem, przebranym w wilczą skórę. Od Bożego Narodzenia do Trzech Króli świętowano wieczory, które dotąd lud w wielu okolicach „*świętymi*” nazywa. Przez całe te wieczory śpiewano *kołedy* o narodzeniu Chrystusa Pana, proste, naiwne, piękne. Chodząco z szopką czyli *jasełkami*, z „*gwiazdą*” itd. Dotąd w wielu stronach młodzież, przebrana za Heroda, jego hetmana, żołnierzy, śmierć i diabła, przedstawia scenę z podań Pisma świętego. Najpopularniejsza z *kołęd* „*W żłobie leży, któż pobieży*” zastosowana była niegdyś i dotąd jest śpiewana na nutę poloneza, grywanego na dworach królów polskich w XVII wieku.

O *kołędzie* polskiej powiedzieć można, że jest ona pieśnią religijną, ale prawie nigdy modlitwą. Nie mówiąc o tych, co mają charakter więcej świecki, a nawet humorystyczny i po kościołach nie śpiewają się, chyba przez nadużycie organisty, bo się tam śpiewać nie powinny, najpoważniejsze, najpo-

boźniejsze, które się słyszy zawsze przy uroczystej chwili błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem, te nawet nie są naprawdę, a przynajmniej nie są całe modlitwami, ale opowiadają, że „*Anioł pasterzom mówi*” lub pytają „*Któż pobieży kołędować matemu*”. To jest charakter główny *kołedy*, to jest podstawa, a z tej dopiero wyrosły różne jej rodzaje i formy, to sprawiło, że lud sam mógł na tę grupę pieśni kościelnych wpływać bardzo silnie i zupełnie ją po swojemu na swoją przerobić. Kto przyszedł się uważnie *kołędzie*, ten musiał dostrzec, że jej właściwym przymiotem i największym wdziękiem, samą jej istotą jest ta poufałość naiwna, z jaką mówi o narodzeniu Pana Jezusa i Jego Matce, z jaką nasz świat polski i wiejski przenosi w te odległe wieki i kraje.

**W** TYCH DAWNYCH KOŁĘDACH I JASEŁKACH, jak we wszystkich tego rodzaju utworach ludowych, widne były dzieje biednego ludowego życia. Jak to te *Jontki*, *Bartki*, *Maćki* i *Kuby* filozofują tam z sobą i witają *Dzieciątka* nowo narodzone, aż miło czasem posłuchać. Szczere serca, szczere dusze. Ale znają swoje wady, jak na przykład ów *Kuba*, który przyszedłszy do stajenki:

Dobyl tak pięknego głosu baraniego,  
Aż się Józef stary przestraszył od niego...  
...Więc rzecze mu Józef: Nie śpiewaj tak pięknie,  
Bo się Dzieciąteczko twego śpiewu zleknie...

Ktoby dzieje Nowego Testamentu znał tylko z *kołęd*, ten mógłby myśleć, że Pan Jezus urodził się gdziekolwiek w Polsce, w pierwszej lepszej wsi, bo każda jest podobna jak dwie krople wody do tego *Betleem*, jakże jest w *kołędach*. Żyje w nich cały ten wiejski świat, ze swoimi zwyczajami i stosunkami, a ta wielka oryginalność, ta ze stanowiska literackiego największa wartość *kołęd*, jest skutkiem tego, że one nie były samą tylko czystą modlitwą, ale i powiadaniem.

Każda *kołęda* robi takie wrażenie jak *szopka*, gdzie w głębi stoi wprawdzie *żłobek* i *Najświętsza Panna* i św. *Józef*, ale na przedzie sceny rozmawiają *żołnierze*, *chłopi* i *Zydzi*, niewiele się troszcząc o to, co w głębi. W *kołędach* na pierwszym planie są zawsze ci *pasterze*, ci *parobcy* i ich rozmowy nieraz bardzo długie. Narodzenie służy za tło, a obrazem jest polski świat, polska wieś, ze wszystkim — co do niej należy; jest i mróz grudniowy, i kożuchy, i buty, i *czapki*, i różne domowe sprzęty i zapasy.

Jakżeż tam wybitnie występują i jaskrawo malują się różne stany społeczeństwa, różne przywary i cnoty. Posłuchajcie no tylko *piosenki* o tem biednym *wilczysku*. Musiał ją jakiś zapamiętały ludowy satyryk składać, a w każdym razie był to wróg *kobiet*, może jaki wiejski *Sokrates*, któremu

już żona na dobre dojadła, a zbrakło mu filozofa greckiego cierpliwości i wyrozumienia.

O i patrzy tam za górą *wilczysko tańcuje!*  
...A czemuż to tak wesoła ta leśna bestyja!  
Widać się nie ożeniła, kiedy tak wywija.

Ale niedługo tej radości i hasania, przyszła *kreska* na *Matyska*.

Wilczysko się ożeniło,  
Na dół uszy opuściło.  
Au! au! au! au! cóżem ja zrobiło!

To cały dramat, albo raczej komedia, w tych kilku wierszach. Nie bój się, *wilk*, *Dzieciątko* się narodziło, to na szczęście dla wszech stworzeń, na poprawę dla *złośliwych*, więc i twoja żona opamięta się, *udobrucha* i sfolguje tobie. *Historia* o *Małgorzatce*, co całe swoje życie przetańczyła z *użanami*, to już wymyślił nowszych czasów; takich *Małgorzatek* nie było niegdyś tutaj, dopiero kiedy niebo zachmurzyło się trochę, zaczęły one hurtem wyrastać, jak *pieczarki* po niepogodzie. A oto znów *chłopki* wstają i *swarzą* się, zaraz *powstawszy*; *pewnikiem* *kije* i *pieścię* będą niedługo w *robocie*; *zwykła* *poliska* *natura*, trudno zgodzić się na jedno, choćby w najuroczystszej chwili. Ale jak się *poobili*, tak się i *godzą* zaraz, bo to dobre i *uczciwe* serca; więc się *całują*, i *placzą*, i *przepraszają* wzajem. Będzie *Wielka hulanka*.

Zabił *Maciś* *wieprzka*, a my o tem wiemy;  
Nie pójdziemy nigdzie, aż *kielbaskę* zjemy.  
*Kielbaska* na różnie, śpiewajmy *pobożnie*.  
Hej, *kołęda*, *kołęda*

Będą więc *pożywali* dar *Boży*, ale i *pieśni* *pobożne* będą śpiewali *przytem*: bo to nie sztuka *zjeść*, *trzebaż* za to *dobro* i *Panu Bogu* *podziękować*. Ale *coż* tam *ludzie*, nie *dzwiżyć* się *ludziom*, co mają *rozum*, ale *tutaj* i *nieme* *bydłeta* *przeuczują* jakieś *wielkie* *szczęście* dla *siebie*. Ot na przykład *uczny* *nas* o tem *króciuchna* *piosenka* o *kozie*:

Tańczujże, *kozo*, tańczuj, *niebogo*,  
A da ci *nasz* *pan* *piórtora* *złotego*,  
A da ci *nasz* *pan* *czerwony* *złoty*,  
I *będziesz* *miała*, *kozo*, na *buty*.

I słusznie, wszak to zima, śnieg wszędzie zaległ pola, więc nawet i *biednej* *kozie* *nogi* *muszą* *marznąć*. Nie *skończylibyśmy*, *gdybyśmy* *chcieli* *tu* z *kołei* *przechodzić* *wszystkie* *fazy* *jasełkowe*.

\*

Dodajmy jeszcze na koniec kilka zawartych w starych polskich drukach *połeczek* dotyczących dnia *wigilijnego*:

24 *grudnia* *niewiasty* *mają* *się* *za* *dnia* *obronić* *przed* *jadłem*, *mężowie* *o* *południu* *mogą* *dostać* *groch* *z* *żurem*. *Kto* *tego* *dnia* *rankiem* *wstanie*, *ten* *przez* *cały* *rok* *nie* *będzie* *ospały*. *Za* *zbliżeniem* *się* *wieczora*, *gospodarz* *sam* *zaściela* *stół* *drobnym* *sianem*, *w* *rogu* *izby* *stawia* *snop* *żyta*. *Ucztować* *na* *leży* *na* *białym* *obrusie*.

### Czy zamówiłeś już prenumeratę „Tygodnika Polskiego” na rok 1965?

Prenumerując pismo zapewniasz sobie regularne jego otrzymywanie i oszczędzasz pieniądze.

Pojedynczy egzemplarz „Tygodnika Polskiego” kosztuje we Francji 0,60 F. w Belgii 7 fr. belg., natomiast w prenumeracie kwartalnej, półrocznej i rocznej pojedynczy numer kosztuje taniej.

CENY PRENUMERATY SĄ NASTĘPUJĄCE:

	WE FRANCJI	W BELGII
kwartalnie	6 F	70 fr. belg.
półrocznie	10 F	120 fr. belg.
rocznie	17 F	210 fr. belg.

Wpłaty odpowiedniej sumy należy dokonywać we Francji i innych krajach (z wyjątkiem Belgii) na konto pocztowe C.C.P. 92.10-76 Paris.

Na blankiecie (mandat-carte) podać należy adres redakcji: „Tygodnik Polski” — La Semaine Polonaise, 23, rue Taitbout Paris 9-ème oraz cel wpłaty: prenumerata.

Czytelnicy w Belgii zamawiają prenumeratę u przedstawiciela „Tygodnika Polskiego” w Belgii — Ol. Kuc — Lodelinsart (Hainaut), 179, rue des Hamendes, konto pocztowe — C.C.P. 66.69.45.

Prenumerując pismo otrzymujesz je bezpośrednio, szybko i w pierwszej kolejności.

Zadajcie egzemplarzy okazowych dla siebie i swoich przyjaciół. CZYTAJCIE I PRENUMERUJCIE „TYGODNIK POLSKI”.



# DREWNIANE CUDA I ICH KARIERA



W pracowni panów Sitarskiego i Byliniaka powstają setki prześlicznych drewnianych figurek, również świątków wzorowanych na znakomitych dziełach ludowych polskich artystów-rzeźbiarzy



**W** PLASTYCE, NIE TYLKO POLSKIEJ, od pewnego czasu panuje moda na tzw. świątkarstwo. Ludowe rzeźby z drewna lub gliny, powleczone polichromią i pełne naiwnego prymitywu doznały niespodziewanego awansu. Wydobyte z wiejskiego zacisza i zapomnienia wkroczyły na sale wystawowe w polskich muzeach, a w stolicach zachodniej Europy osiągają bardzo wysoką cenę. To zawrotne powodzenie z drewna ciosanych figurek, które znaleźć można już tylko w przydrożnych kapliczkach i wiejskich kościółkach, zachęciło wielu zawodowych artystów do rzeźbienia i malowania prymitywów. „Ikony” i figurki wykonywane przez nich stały się interesującym motywem dekoracyjnym i są chętnie nabywane przez publiczność i turystów zagranicznych, znajdując licznych amatorów w wielu krajach.

Zanim opowiemy o „świątkarzach” zawodowych, warto wspomnieć o ich poprzednikach, o amatorach, których jedynym narzędziem był prosty „kozik”, a warsztatem pracy — pastwisko na łące. Takim właśnie ludowym twórcą, którego małe arcydzieła zdobią dziś polskie muzea etnograficzne, był urodzony w roku 1864 Jędrzej Wawro, zwany Jędrkiem z Beskidu. Słynął zarówno ze swoich rzeźb, jak i przypowieści, a jego droga życiowa jest typowa dla wielu twórców ludowych. Był szóstym dzieckiem w rodzinie małorolnego chłopca w powiecie wadowickim. Do szkół nie chodził, a tylko z krowami na pastwisko, gdzie swoją „artystyczną” karierę zaczął od wycinania figurek z lipowego drzewa. Bywał w kościele, słuchał kazań, ale pozostał analfabetą przez całe życie.

Skąd więc czerpał on pomysły do swoich figurek, mających tyle oryginalnej i nieprzejętej ekspresji? Okazało się, że ów wiejski analfabeta ostatnie pieniądze wydawał na książki, sprzedawane po odpustach, na wszelkie „Żywoty Świętych”, byle ilustrowane. Ta jego książkowa pasja była zapewne powodem, dla którego ożenił się z kobietą „piśmienną”, aby mogła mu czytać z ksiąg, czym też zapładniał swoją fantazję.

Po Jędrzeju Wawrze i po jego synu Janie pozostała obfita, acz rozproszona spuścizna rzeźbiarska, nad którą już w ostatnich latach konserwatorzy sztuki roztoczyli opiekę, lokując wielu „Chrystusów frasobliwych” oraz figurki różnych świętych po muzeach.

Inni polscy rzeźbiarze ludowi z zeszłego stulecia, będący przeważnie samoukami, tematem swych prac podobni są do Wawry, ale kształt i wyraz ich świątków bardzo się między sobą różni. Twórcy ludowi mieli niewątpliwie przed oczami wzory ze starych wiejskich kościołów, ponadto na wyobraźnię ich miały wpływ rozpowszechnione na wsi wierzenia w „zło” i w „dobro”, w anioła i diabła, w potęgę świętych, którzy jak na przykład św. Florian potrafili ochronić wieś od pożaru. Spotykamy więc świątków różnej wielkości i kształtu. Cechuje je przy koniecznym prymitywie doskonałe opanowanie formy i znakomity wyraz.



**J**EST OBJAWEM NIEZWYKLE ZNAMIENNYM dla naszych czasów, że świątki z wiejskich kapliczek utworowały sobie drogę do miast, a nawet stały się ważnym i cennym elementem dekoracyjnym przy urządzaniu wnętrz. Jest w tym dużo zasługi instytucji, które, jak np. Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego — „Cepelia”, opiekują się twórczością ludową i opartym na motywach ludowych przemysłem pamiątkarskim. Sama wieś natomiast mniej się obecnie interesuje rzeźbą w drewnie. Młodzież wiejska, kształcona w szkołach i oglądająca telewizję w klubach wiejskich, z uśmiechem patrzy na prymitywne i nieporadne figurki świętych, wyciosane rękami samouków, a znowu starsi, jeżeli już kupują, to raczej dewocjonalia fabryczne, którymi zarzucone są stragany na odpustach.

Gdyby nie miasto i nie eksport prowadzony przez „Cepelię”, nieliczni jeszcze pozostali na wsi świątkarze nie mieliby zbytu dla swego artystycznego tworzywa. Dobrze więc, że tworzą dalej — w Beskidach, na Kielecczyźnie i głównie na Podhalu, i że swoich następców znajdują już w plastykach zawodowych i w rzemieślnikach. Ci ostatni — w branży rzemiosł artystycznych — nabrali zamknięcia do rzeźby w drewnie, nadali jej tylko nieco inny, bardziej doskonały i bardziej finy charakter, mając na uwadze zagranicznego odbiorcę.

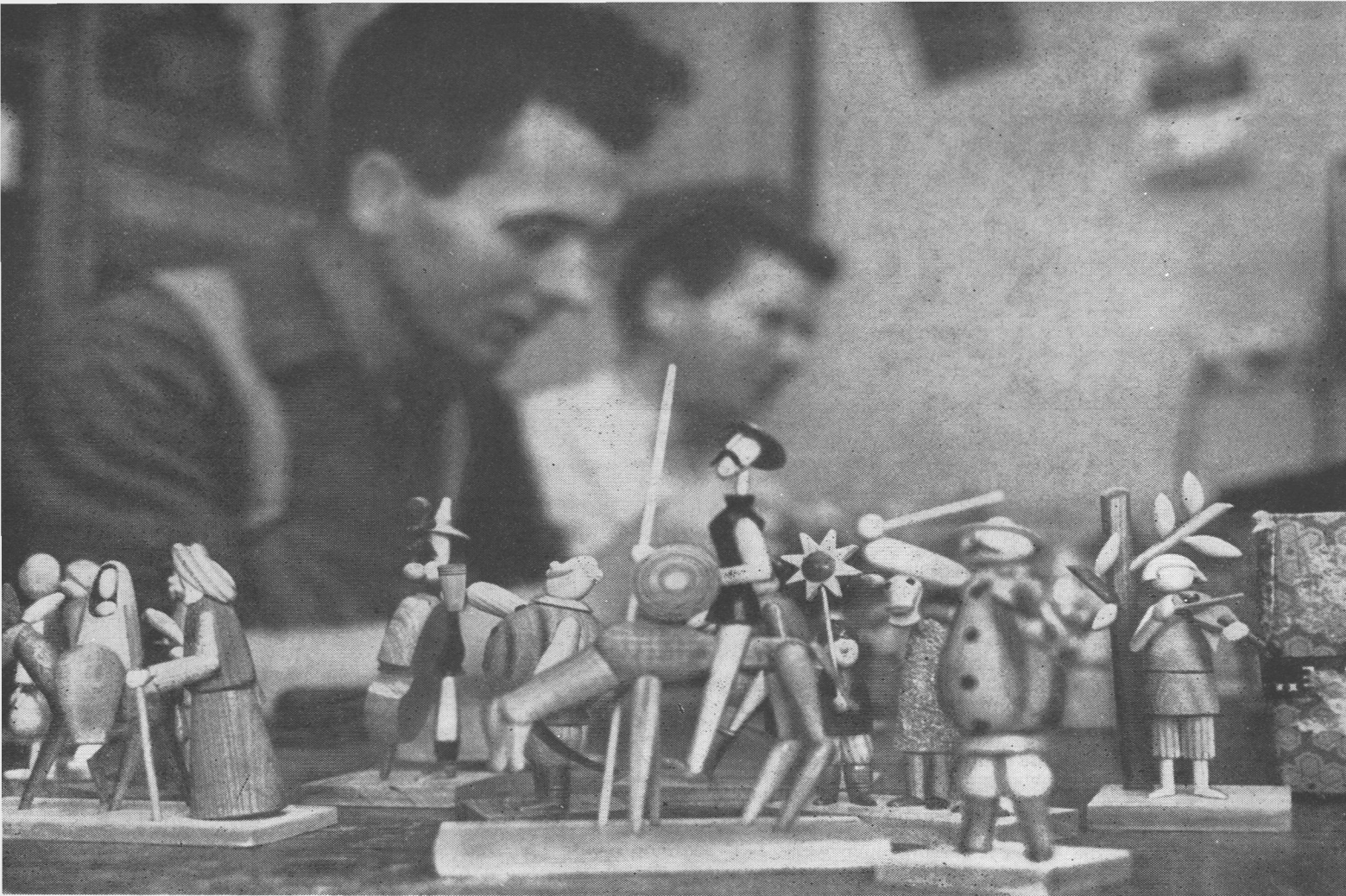
Na czoło takich rzemieślników-artystów wysuwały się w Warszawie dwa zespoły, pracujące w dwóch sąsiadujących ze sobą lokalach. Panowie Byliniak i Borowik oraz Fedorowicz i Sitarski wzięli na swoje warsztaty misterne figurki, do wyrobu których używają kilkunastu gatunków kolorowego drewna. Są wśród tych rzeźbionych i toczonych figur arcydzieła sztuki snycerskiej, której tradycja sięga w Polsce czasów Wita Stwosza.

Oto np. Don Kiszot na koniu. Figurka jest toczona i kolorowa, choć powleczona tylko bezbarwnym lakierem. O kolorze decyduje gatunek drewna: spodnie i nogi z akacji, korpus z czarnego dębu, tarcza z gruszy, kapelusz z orzecha, głowa z jaworu, a słynna pika „błędne rycerza” — z olchy.

Twórcy tych artystycznych miniatur mają dobrą szkołę: dwaj pracowali w teatrach lalkowych w Kraju oraz we Włoszech i we Francji, a Sitarski, specjalizujący się w regionalizmie góralskim, doskonalił swe umiejętności w znakomitej szkole sławnego rzeźbiarza z Zakopanego — Kenara. I tutaj zwracają uwagę świątki, w których zachowany został ludowy prymitywizm, wyrażony jednak w najbardziej szlachetnej postaci. Ciemna wysmukła Madonna — to kopia tej, jaką polscy rzemieślnicy ofiarowali Papieżowi Janowi XXIII na otwarcie Soboru Watykańskiego i za co też otrzymali specjalne podziękowanie.







Czterej rzemieślnicy-rzeźbiarze pracują niemal wyłącznie dla odbiorców zagranicznych. Mają kilkadziesiąt własnych wzorów, które otrzymały dyplomy i wyróżnienia na wystawach we Florencji, w Monachium, w Chicago, w Toronto. Największym klientem stał się Nowy Jork, a od niedawna — odległa wyspa Barbados, dokąd powędrowała większa partia polskich świątków, muzykantów, górali i góralek, a także cała świąteczna Szopka.

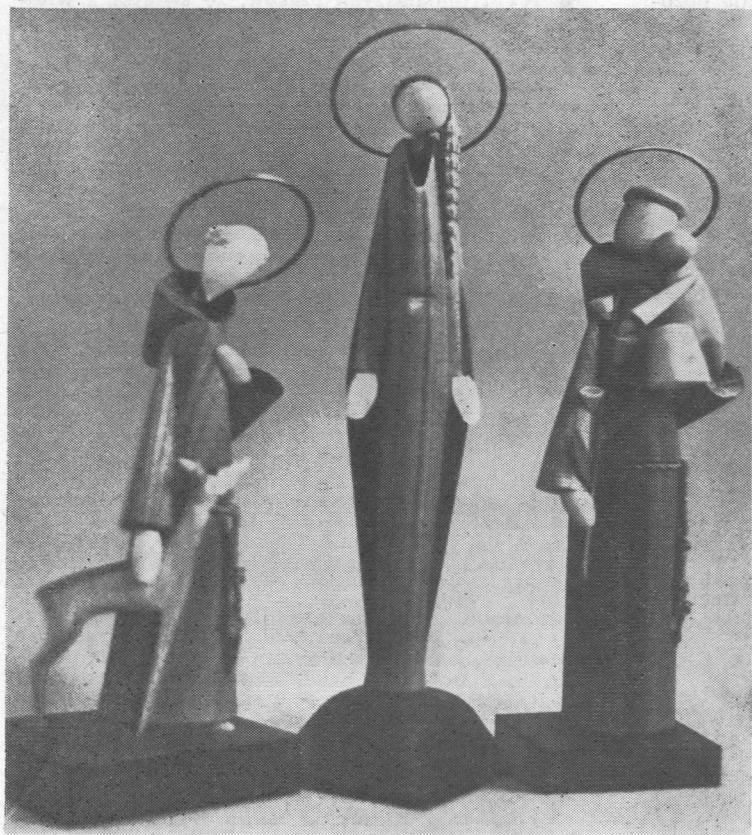
Popularność warszawskich rzemieślników miała jednak inne jeszcze echo: oto ku zdziwieniu Polaków na rynkach zagranicznych ukazały się identyczne figurki, w których jedynie madonny miały nieco egzotyczne rysy, a na podstawkach widniał napis „Hong-Kong”. Anonimowy producent z Japonii w ten sposób pragnął zamaskować plagiat, sprzedając swój towar po cenach znacznie niższych, póki sprawa nie nabrała rozgłosu i Polacy nie założyli protestu.

Nie ma obawy o zanik form sztuki ludowej, rzeźby w drewnie i wzorowanej na niej twórczości już „prawdziwych” plastyków. Przeciwnie. W Polsce twórczość ludowa pobudza artystów do kontynuowania serii „prymitywów”, które w historii sztuki zdobyły sobie poczesne miejsce.

Współcześni artyści-rzemieślnicy z wykonanych przez siebie figurek i różnych postaci komponują też nieraz całe scenki

Wszystkie figurki z drewna są wykonane starannie i precyzyjnie, ale chociaż stylizowane, zachowują walory prymitywów

Dzięki poszukiwaniom w kościółkach i przydrożnych kapliczkach zebrano różne wzory i przykłady, wzbogacając galerię świątków



**UWAGA!**

**UWAGA!**

Wielki wybór materiałów tekstylnych po cenach konkurencyjnych

Co sobota

wielka sprzedaż reklamowa najpiękniejszych materiałów

w firmie

**TISSUS ZORMAN**

25, rue des Ferronniers — DOUAI



**Ets TEXTA**

SYPIALNIE  
JADALNIE  
KUCHNIE  
SALONY

**MEBLE TEXTA**  
Bardzo dogodny warunki sprzedaży  
6, rue du Marché  
**BRUAY-EN-ARTOIS**  
7, Place du Général de Gaulle  
**LILLE**

**Polskie Biuro Prawne  
M. ZONAND**

(Istnieje w Paryżu od 1926 r.)  
49, Faubourg Saint-Martin, 49  
Paris 10-e

tel. NOR 21-00

Métro: Strasbourg-Saint-Denis

złatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podrózne, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzanie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.





Depuis les temps les plus reculés l'art populaire a d'abord été religieux, païen puis chrétien. C'est souvent en Pologne un enchantement de trouver, à la croisée de chemins campagnards, un Christ affligé, une Madonne, un „santon”, burinés dans le bois, délavés par la pluie, blanchis par le soleil, mais saisissants d'expression, dus à des artistes dont le nom s'est perdu dans la nuit des temps.

Pour un peu la mode, pour beaucoup la protection accordée par l'Etat à l'art folklorique, ont causé le renouveau de la sculpture et de la peinture populaires. Nombre des vieilles figurines ont trouvé place dans les musées, tandis que les vitrines des magasins „Cepelia” (Centrale d'artisanat populaire) offrent aux passants des santons et des figurines taillés dans le bois ou moulés dans l'argile, des têtes peintes sur bois et polychromées. On les doit aussi bien à des artistes du „cru” qu'à des sculpteurs et peintres chevronnés, issus des Beaux-Arts, ou encore à des élèves des Lycées d'art plastique, dont certains, comme celui de Zakopane, ont une réputation mondiale.

Tous savent mettre à profit les qualités naturelles de la matière qu'ils travaillent, la couleur et le dessin du bois, sa forme. Souvent, ils quittent le domaine religieux pour entrer dans l'illustration d'oeuvres littéraires ou de petits faits quotidiens.

Leurs oeuvres trouvent acheteurs un peu partout dans le monde, obtiennent des prix à Florence, Munich, Chicago, Toronto..., inspirent même des imitateurs (et des falsificateurs). Aussi, comme nulle part au monde, l'art populaire se porte bien en Pologne où les primitifs ont toujours un bel avenir.



## ELLE et LUI

DOUAL (na wprost dworca) Tél. 88-60-04

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH KLIENTÓW, ŻE  
POSIADAMY NA SKŁADZIE BOGATY WYBÓR  
ODZIEŻY MĘSKIEJ I DZIECIĘCEJ

- ▲ NAJNOWSZE MODELE!
- ▲ NAJMODNIEJSZE KOLORY!
- ▲ CENY PRZYSTĘPNE!
- 5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN  
I PENSJONOWANYCH

Posiadamy na składzie gwarantowane i pierwszej jakości:

PLÓTNO NA WSYPY ☉ PUCH I PIERZE  
☉ BIELIŻNĘ POŚCIELOWĄ

## RADIOODBIORNIKI TELEWIZORY

- ◆ Lodówki, maszyny do prania  
i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET C-IE

16, Place de la Liberté, 423 rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

## ODZIEŻ GOTOWA I NA MIARĘ

dla PAŃ i PANÓW

oraz dla DZIECI i MŁODZIEŻY

■ DUŻY WYBÓR

■ WYSOKA JAKOŚĆ

■ NISKIE CENY

AU COIN DE L'AVENUE — MAGAZYN POLSKI

JAN DOMANIEWICZ 71, rue de Lille  
VALENCIENNES (naprzeciw koszar)

Jeśli chcesz być dobrze ubrany,  
zwróć się do firmy

## VETEMENTS HENRI

129, rue de Lille — Valenciennes — tel. 46.32.91

która poleca w bogatym wyborze:

ubrania, kostiumy, palta, swetry,  
spódnice, popeliny, tergal, nylon

Konfekcja dla mężczyzn, kobiet i dzieci

Ceny bezkonkurencyjne!

Pierwszorzędna obsługa

## VIT NEUF

10, place du Hainaut  
VALENCIENNES

- CZYSZCZENIE NA SUCHO  
w ciągu 2 godzin
- Posiadamy specjalny  
DZIAŁ NAPRAWY BŁYSKAWICZNEJ  
obuwia damskiego

Najnowocześniejszy sklep w okolicy  
Ceny bezkonkurencyjne

## ODZIEŻ DLA PAŃ

PLASZCZE ■ SUKNIE ■ KOSTIUMY

kupuj tylko w firmie,

## LA FEMME d'AUJOURD'HUI

Wyspecjalizowany dział dla osób o wielkich rozmiarach

Tél. 46-44-72

Passage de la Paix  
(naprzeciwko stacji)  
VALENCIENNES

## Café — Cinéma Odéon

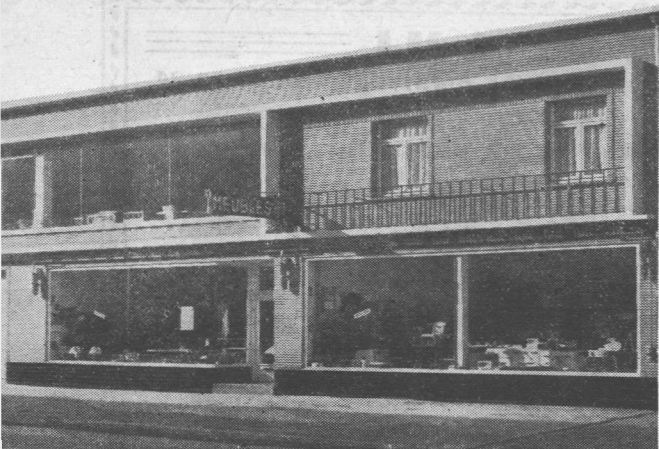
Nowocześnie urządzona sala!

Wyświetlamy najlepsze filmy  
w całym rejonie!

Posiadamy doskonałe piwo  
GOUVION!

Właściciel: LOUIS NOJ  
698, rue Jean Jaurès  
BRUAY-SUR-ESCAUT (Thiers)





## Ets. Jean BUJKO

89-91, boulevard de Fourmies  
ROUBAIX — Tél. 73-68-55

**MEBLE**

**GRZEJNIKI**

**MASZYNY DO PRANIA**

Udogodnienia w płatności

**Bezpłatna  
dostawa do domu**

## HOTEL - RESTAURANT FRANCO-POLONAIS

**B O R S A**

**B  
O  
R  
S  
A**

10, rue de l'Ave Maria — PARIS IV

métro: Sully-Morland, St. Paul

cuisine soignée

## AUTOKARY LUKSUSOWE

wynajmuje  
na całą

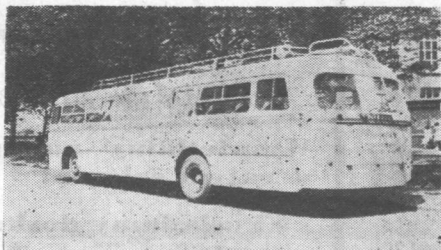
Europę

— w tym

również

do Polski —

firma:



**J. MAJCHER**

3, route de Lens — HULLUCH — Tél. 19

# SOJUSZ ZRODZONY W OGNIU WOJNY

Rok 1944 przyniósł decydujące o losach II wojny światowej rozstrzygnięcia militarne. Rozegrały się one głównie na terytorium Polski i Francji — krajów, które pierwsze w 1939 i 1940 roku padły ofiarą militarystyki niemieckiej i znalazły się pod okupacją hitlerowską. Po pięciu latach trwania wojny armia niemiecka po klęskach poniesionych na wszystkich frontach cofała się z krajów okupowanych ku własnemu terytorium. W ciągu tego roku uwolniona została Francja, część Węgier, Czechosłowacji, Polski, Belgia, część Włoch. Początek roku 1945 zastał armie sprzymierzone gotowe do ostatecznego uderzenia i zniwiedzenia hitlerystyki.

Na wszystkich frontach wojny, w walce podziemnej w krajach okupowanej Europy — wszędzie, gdzie toczyły się boje z hitlerowskimi Niemcami o wolność — nie brakowało Polaków. Nie zabrakło ich szczególnie we Francji, kraju zawsze bliskim polskiemu sercom i nasyconym półmilionową rzeszą polskiej emigracji zarobkowej. Sławne, okupione licznymi ofiarami, czyny Polaków w szeregach Résistance, pobyt Francuzów, jeńców wojennych i cywilnych, w licznych obozach rozmieszczonych na terytorium okupowanej Polski legły u podstaw szczególnego sojuszu dwóch bratnich narodów poddanych przemocy, walczących o godność narodową i wolność, wyzwalających się spod okupacji hitlerowskiej przy wydatnym udziale sił wewnętrznych narodowego Ruchu Oporu.

W drugiej połowie 1944 roku Francja i Polska stanęły wobec tej samej konieczności powołania tymczasowych organów władzy państwowej, które przejęłyby na wyzwolonych terenach sprawy administracji i zarządzania do czasu zakończenia wojny i powołania w trybie konstytucyjnym nowych władz państwa. Tymczasowy rząd Republiki Francuskiej i Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego stanęły wobec tych samych problemów: doprowadzenia do końca walki o pokonanie Niemiec hitlerowskich, zorganizowania życia gospodarczego i społecznego, odbudowy zniszczeń wojennych. Wiedzione tym samym pragnieniem współdziałania, przyjaźni i wzajemnej pomocy Francja i Polska podjęły obustronnie inicjatywę nawiązania oficjalnych stosunków dyploma-

tycznych. Związane mocnymi więzami narody Polski i Francji stanęły do budowy swej przyszłości w ramach nakreślonego przez wielkich sprzymierzeńców planu, przewidującego urządzenie powojennych stosunków międzynarodowych na zasadach dyktowanych przez sprawiedliwość. Francja uznana przez wielkie mocarstwa sprzymierzone za równorzędnego partnera, po zawarciu w połowie grudnia 1944 roku układu o przemyśle i wzajemnej pomocy z ZSRR, nawiązała stosunki z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego. Niemalże wpływ na stanowisko Francji miała postawa Polonii francuskiej, która od razu i bez zastrzeżeń uznała PKWN za jedyny legalny rząd Polski, deklarując to manifestacyjnie i uroczystie na końcowym posiedzeniu historycznego pierwszego Kongresu Polaków we Francji w dniu 20 grudnia 1944 r.

W kilka dni później przybył z Paryża do Lublina w charakterze stałego delegata rządu francuskiego przy PKWN p. Christian Fouché, a z Lublina do Paryża wyjechał p. Stefan Jędrzychowski jako przedstawiciel PKWN przy rządzie gen. de Gaulle. Był to fakt bardzo ważny dla umocnienia i rozwoju młodego demokratycznego państwa polskiego. Francja pierwsza spośród wielkich państw Zachodu uznała de facto polski rząd, uznając tym samym podstawowe założenia polityczne i społeczno-gospodarcze Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Oznaczało to również poparcie dla rządu jednoczącego terytorium polskie w granicach między Nysą, Odrą i Bałtykiem, a Bugiem i Karpatami.

Po uznaniu PKWN przez Francję nie ulegało już wątpliwości, że w ślad za rządem gen. de Gaulle również inne państwa sprzymierzone uznają w PKWN jedyną reprezentację narodu polskiego. Wkrótce po wymianie przedstawicielstw dyplomatycznych między Francją i Polską w dniu 26 grudnia 1944 r. nastąpiło na przełomie roku 1944 i 1945 przekształcenie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Tymczasowy Rząd Rzeczypospolitej Polskiej.

Wiekowa przyjaźń i wspólne interesy europejskie znalazły konkretny wyraz w trwałym sojuszu francusko-polskim, korzystnym dla obu stron, który zrodził się w ogniu wojny na nowej platformie porozumienia.

## Świąteczna GAWĘDA

- Osiemnaście lat się spieszy
- Popłoch wśród ptactwa i ryb
- Radosnych, dobrych i zdrowych!

Co roku w końcu grudnia w wielu polskich rodzinach obchodzi się podwójne święta: oczywiście Wigilię, a poza tym wesele. Ludzie tradycyjnie lubią brać śluby w tym okresie. Ale to, co dzieje się w tym roku, przekracza wszystko, co było dotychczas. Urzędnicy stanu cywilnego mdleją z nadmiaru roboty, kwaciarnie nie mogą nadażyć ze ślubnymi bukietami, a pracownice krajeckie ze ślubnymi sukniami. Młodzi latają jak opętani po urzędach, gromadząc wszelkie potrzebne dokumenty, a stary dziadzio Mendelsohn raduje się w zaświatach, nigdy bowiem dotychczas tak często naród nie słyszał jego „Marsza Weselnego”. Słowem — szal.

Czemu to? Ano wszystkiemu winien Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Sejm? Tak, tak... Sejm był łaskaw uchwalić nowy Kodeks Cywilny, w skład którego wchodzi prawo małżeńskie. Kodeks ten będzie obowiązywał od 1 stycznia 1965 roku i przewiduje m.in., że młody człowiek, który zechce związać się z ukochaną wężem małżeńskim

(tak to się ładnie nazywa), musi mieć ukończonych 21 lat, (dotychczas wystarczyła „osiemnastka”). Teraz już rozumiecie? Rozumiecie te tłumy młodzieńców między osiemnastym a dwudziestym pierwszym rokiem życia, którym „cholernie” się spieszy, którzy już nie mogą czekać i muszą zaraz, natychmiast być ze swoją oblubienicą? Nie rozumiecie, a fe, brzydoko! Gdybyście mieli osiemnaście lat, tak jak oni, na pewno rozumielibyście!

Tak, czy owak, rok 1964 kończy się uroczystie. Zważywszy zaś, że w tym roku święta Bożego Narodzenia wypadają w piątek i sobotę, a potem jest niedziela, czyli wolna od pracy trzydniówka, dalej: Sylwester wypada w czwartek, potem jest Nowy Rok i po sobocie kolejna niedziela, czyli — praktycznie — następna trzydniówka, możecie sobie wyobrazić, co się będzie działo. Nic dziwnego, że wśród ptactwa domowego panował niespotykany popłoch, karpioniem sphywały lzy smutku, a pracownicy polskiego przemysłu spirytusowego

(dawniejszy: monopol) składałi pełne optymizmu przyrzeczenia, że nie tylko plan produkcji, lecz również plan konsumpcji wyrobów tego przemysłu — w wyniku końcowego lecz skutecznego zrywu narodu — zostanie z honorem (i humorem) wykonany.

Proszę nie rozumieć tego jako namawianie do pijaństwa, broń Boże! Z drugiej jednak strony przeciw najbardziej prawowierny abstynent i antyalkoholik przyzna, że święta bez kielicha — to jak koń bez ogona.

Po tym asekuracyjnym oświadczeniu pragnę Wam jeszcze, moi Mili, powiedzieć, że milion i 250 tysięcy choinek autentycznych, leśnych w tym roku rozbliśnie na Wilię w Kraju, poza „nie zaplanowanymi” na wsi, a obok nich dwadzieścia pięć tysięcy choinek sztucznych, z tworzywa. Prawdę mówiąc, nie mam przekonania do tych sztucznych choinek, coś nie tak. Ale jak się ludziom podobają, niech sobie będą. Zaś polskie ozdoby choinkowe, różnokolorowe bombki, gwiazdki, anielskie włosy, śniegi, koszyczki, mikołaje i błyskotki przystroją choinki na wszystkich chybą kontynentach. Polska eksportuje je tradycyjnie, aby cieszyły również innych.

Może zawędrują i na Waszą choinkę? Wspomnijcie wówczas, Mili, gdziekolwiek się znajdziecie, Stary Kraj i jego ludzi, budujących w trudzie i zadowoleniu z uzyskanego lepsze jutro. Wam zaś bardzo serdecznie Radosnych, Dobrych i Zdrowych Świąt życzy

MARIAN





25 lat dzieli rok 1964 od roku 1939. Tyle lat minęło od wybuchu II wojny światowej i tragedii września. Nikt w Polsce o tamtych dniach nie zapomni. Pokolenie, które przeżyło wojnę i okupację hitlerowską przekazało młodym swoje gorzkie doświadczenie. W minionym roku cały Kraj uczcił pamięć 6 milionów obywateli, którzy nie doczekali wyzwolenia. Z Polski popłynęło w świat wołanie ciężko doświadczonego narodu: „Nigdy więcej wojny!”

## JUBILEUSZOWY ROK

Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (czerwiec 1964) i Kongres Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (grudzień 1964) dokonały oceny politycznej i gospodarczej sytuacji w Kraju i jako główne siły reprezentujące klasę robotniczą i chłopstwo pracujące określily podstawowe kierunki rozwoju i rozbudowy Kraju na lata najbliższe



XX-LECIE POWSTANIA WŁADZY LUDOWEJ na skrawku wyzwolonej ziemi polskiej w dniu 22 lipca 1944 r. stało się w roku 1964 okazją do uroczystych obchodów, zlotów, podsumowania bogatego dorobku gospodarczego, społecznego i politycznego całego narodu. W ciągu minionych 20 lat Polska z kraju rolniczego, zacofanego, niejednorodnego narodowościowo, dotkliwie zniszczonego przez wojnę i okupację niemiecką, przeobraziła się w kraj przemysłowo-rolniczy, o wysokim poziomie oświaty, rozwijający się równomiernie w etnograficznie i historycznie ukształtowanych granicach narodowych, ustalonych i wyznaczonych po zakończeniu wojny.



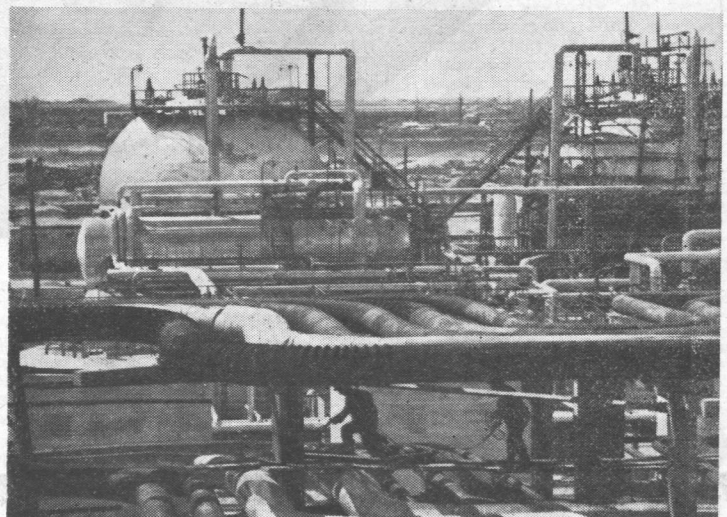
Wielkim świętem polskiej nauki były obchody 600-lecia najstarszej polskiej uczelni, Uniwersytetu Jagiellońskiego. Hołd nauce polskiej, jej wielkim tradycjom i znakomitym współczesnym rezultatom oddali najwybitniejsi uczeni z kilkudziesięciu krajów świata



Jednym z ważniejszych zadań gospodarczych był dalszy szybki rozwój mechanizacji rolnictwa. Korzystając z pomocy państwa i zwiększonych dostaw traktorów oraz różnych typów maszyn wieś uczyniła nowy krok na drodze podniesienia poziomu produkcji i unowocześnieńa metod pracy w rolnictwie



11 nowych kopalń, 1.731.000.000 ton węgla, wzrost mechanicznego urabiania, wybitna poprawa warunków socjalnych — oto bilans osiągnięć górniczych w ciągu dwudziestolecia. Jeszcze efektywniejsze i wprost niezwykle są osiągnięcia polskiego przemysłu. 10-krotny wzrost produkcji przemysłowej w stosunku do poziomu z roku 1938 i aż 30-krotny wzrost produkcji przemysłu maszynowego mówią same za siebie. Ogromny kombinat petrochemiczny w Płocku (poniżej), wielka huta szkła okiennego w Sandomierzu, potężna elektrownia Adamów i wiele innych zakładów przemysłowych rozpoczęło pracę w 1964 r.



Ciemne lub jasne, PIJ CIE PIWO — Najlepszego gatunku piwa w browarze

motte  
cordonnier

bières fines

depuis 1650  
**Véga**

QUALITÉ  
FRANCE



i posiadające stempel  
wysokiej jakości:  
„QUALITE FRANCE”

Wydział Handlowy:  
49, Boulevard de la  
Liberté — LILLE tél. 57-34-34



il y a pensé !



PUBLI-TECHNIQUE

35.000 kwiaciarn  
w całym świecie  
w Polsce, we Francji  
i innych krajach,  
znajdziecie je i  
poznacie po tym  
znaku

Możesz sprawić wielką radość  
krotnym, przyjaciołom, znajomym  
mieszkającym w najdalszych  
zakątkach świata wysyłając  
kwiaty przez:



Jeśli chcesz wysłać kwiaty  
z FRANCJI do POLSKI możesz  
to załatwić szybko i sprawnie  
zwracając się do najbliższej  
kwiaciarni "INTERFLORA"

**interflora**



# GRANICA POLSKI

## WZDŁUŻ NYSY ŁUŻYCKIEJ I ODRY

La frontière entre la Pologne et la République Démocratique Allemande compte 460 km. Sur 210 km elle suit la Nysa Łużycka (Neisse de Lusace) et sur 160 km le cours de l'Oder. C'est la Frontière de la Paix, fixée à Potsdam, reconnue en droit ou en fait par le monde entier, à l'exception des revanchards d'Allemagne occidentale. Quant à l'Allemagne démocratique, celle-ci a reconnu cette frontière comme définitive par le traité de Zgorzelec en 1950.

Ainsi, après des siècles d'agressions, d'iniquités d'annexions brutales, de germanisation à outrance, le "Drang nach Osten" a été brisé et la Pologne a retrouvé ses frontières historiques. En 20 ans, sur ses territoires occidentaux, elle a accompli non seulement une oeuvre de reconstruction, mais encore transformé ce que les gouvernements allemands de Bismarck à Hitler considéraient toujours comme une "terre à seigle" et un réservoir de main d'oeuvre — en une région industrielle développée.

Notre photo-reporter a suivi la Neisse et l'Oder, depuis Turoszów, au point de jonction des frontières polonaise, allemande et tchécoslovaque (ci-contre) où et né un gigantesque combinat énergétique basé sur les gisements de lignite (au bas de la page), jusqu'à Szczecin, devenu premier port de la Baltique et son avant-port Swinoujście — ville industrielle et portuaire centre de pêcheries, qui est aussi la plus belle station balnéaire du littoral polonais.



Pierwszy polski słup graniczny 001 w najdalszym południowo-zachodnim zakątku Polski, tak zwany Worku Turoszowski, u zbiegu granic Polski, Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Poniżej trzy słupy graniczne trzech ludowych republik nad Nysą Łużycką. Na najbliższym planie słup polski 001, na lewo czechosłowacki, a na prawo już na drugim zachodnim brzegu rzeki Nysy — niemiecki



**P**OLSKO-NIEMIECKA LINIA GRANICZNA przyciąga uwagę wielu ludzi na całym świecie, jest przedmiotem licznych wystąpień i deklaracji, uznających jej stałość i nienaruszalność za warunek pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Wynika to między innymi z faktu kwestionowania przez Niemiecką Republikę Federalną postanowień podjętych przez USA, ZSRR i Wielką Brytanię na konferencji w Poczdamie w połowie 1945 roku, ustalających, że ziemie na wschód od Nysy i Odry wchodziły w skład Polski, a także postanowień układu między Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną z 1950 roku o wytyczeniu granicy między obu państwami na linii Nysy Łużyckiej i Odry. W żadnym z krajów europejskich, poza Niemiecką Republiką Federalną, nie ma już nikogo wśród odpowiedzialnych polityków, kto kwestionowałby decyzje i postanowienia w sprawie aktualnie istniejącej granicy polsko-niemieckiej.

Granica na Nysie Łużyckiej i Odrze oraz zachodnie rubieże Polski mają swoją bogatą historię. Zjednoczone w X wieku państwo polskie oparło granicę zachodnią na Odrze. Odtąd w ciągu wieków Polska toczy ciężkie walki z Niemcami. Już za czasów Mieszka I rycerstwo polskie prowadziło zaciekle boje z wojskami cesarza niemieckiego, Bolesław Chrobry po umocnieniu granicy na Bałtyku i Odrze kilkakrotnie przekracza Nysę, ratując Łużyczan przed germańskimi podbojami. Ataki niemieckie odparł zwycięsko Bolesław Krzywousty. W kierunku ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich ciągnął raz po raz watahy najeźdźców, wykorzystując każde osłabienie państwa polskiego dla wydarcia spod jego władzy części tych terenów. Mimo rozbitcia dzielnicowego Polski ziemie położone w tym rejonie przez długie lata pozostają we władaniu Piastów linii śląskiej i Piastów pomorskich.

Przez wiele następnych wieków trwają zmagania zaborców niemieckich z ludnością słowiańską, dochowującą wierności Polsce. Dopiero brutalne metody germanizacji zastosowane w ostatnim stuleciu przynoszą państwu niemieckiemu pewne rezultaty. Stosując przemoc i bezprawie, Niemcy starannie zacierają wszelkie ślady polskości, prześladowają działaczy polskich, prowadzą aktywną politykę wynaradawiania.

Pierwsza wojna światowa kończy się burzą rewolucyjną w Europie. Polska odzyskuje niepodległość, ale w skład odrodzonego państwa

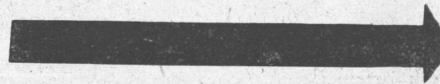
nie wchodzi stare piastowskie ziemie na zachodzie. Na nowej mapie Europy Polska zostaje przesunięta wbrew racjom historycznym i narodowym na wschód.

Govrka lekcja II wojny światowej sprawia, że odpowiedzialni politycy państw koalicji antyhitlerowskiej podejmują jaśsze w czasie wojny postanowienie o zmianach granic Polski. Żołnierze polscy I i II Armii walczą od roku 1943 na froncie wschodnim, nie tylko o wyzwolenie ziem polskich spod okupacji niemieckiej, ale i o przywrócenie Macierzy zachodnich i północnych ziem nad Nysą, Odłą i Bałtykiem. W pościgu za niemieckimi najeźdźcami żołnierze polscy w roku 1945 dokonują wielkich czynów, przełamują tzw. Wał Pomorski i umocnienia nad Nysą, przed wkroczeniem na tereny Rzeczypospolitej brawurowo forsują Nysę i Odłę, otwierając drogę do zwycięskiego marszu, który kończą w Dreźnie i Berlinie.

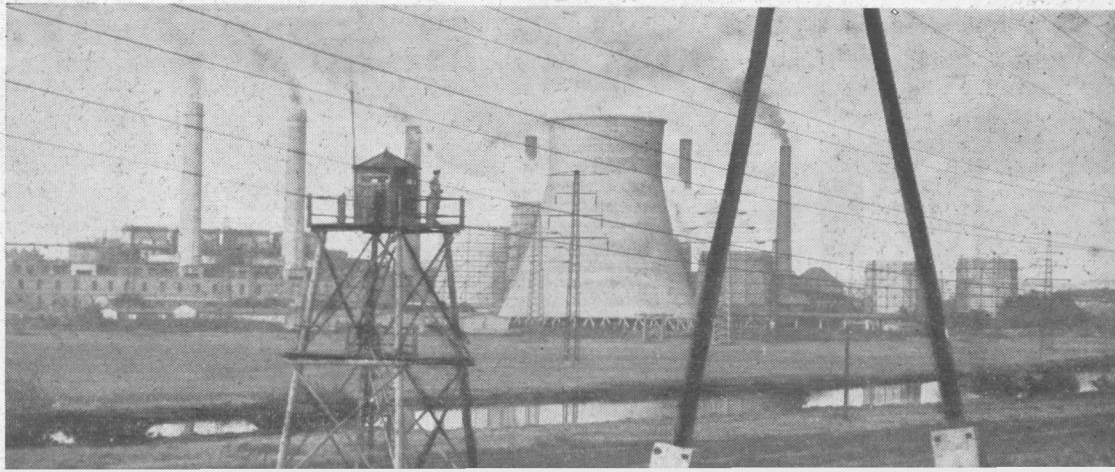
Miasta nad Nysą, Odłą i Bałtykiem, miasteczka i wioski wyszły z ostatniej wojny z ogromnymi stratami. W niejednym wypadku straty sięgały do 90 procent całego materialnego majątku. Większość z nich została odbudowana i rozbudowana. Nad Nysą przybyły nowe miasta, które z nic nie znaczących wiosek — jak Turoszów i Bogatynia, wyrosły do rangi ważnych centrów przemysłowych. Port nadodrzański Szczecin i jego bałtycki avant-port Swinoujście, zajęły w gospodarce morskiej Bałtyku pozycję, jakiej nigdy przedtem nie miały.

W kwietniu i maju przyszłego roku cały naród polski obchodzić będzie dwudziestolecie powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy. Wiele, bardzo wiele zmieniło się na tych ziemiach w ciągu tego okresu. Stanowią one dziś wraz z całym terytorium Polski jeden zespolony organizm gospodarczy i państwowy.

Polski fotoreporter p. Janusz Sobolewski odbył wędrowkę reporterską wzdłuż Nysy i Odry, począwszy od Worka Turoszowskiego, gdzie zbiegają się granice Polski, Czechosłowacji i NRD, aż po Swinoujście nad Bałtykiem, i nadesłał nam z tej podróży kilkadziesiąt zdjęć. Część fotoreporterskiego dorobku p. Sobolewskiego przedstawiamy naszym Czytelnikom.



Tuż przy granicy niemieckiej, niedaleko granicy Czechosłowacji, w rejonie Turoszowa, Polska wzniosła — obok kopalni węgla brunatnego — największą w środkowej Europie elektrownię





# GRANICĄ POLSKI

## WZDŁUŻ NYSY ŁUŻYCKIEJ I ODRY



Przez miasto Zgorzelec nad Nysą Łużycką przebiega granica polsko-niemiecka, która nie dzieli, ale łączy dwa przyjazne kraje: Polskę i Niemiecką Republikę Demokratyczną, bez zastrzeżeń uznającą granicę na Odrze i Nysie. W Zgorzelecu w roku 1950 podpisany został między rządami Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Polski układ „o wytyczeniu ustalonej i istniejącej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej” ratyfikowany przez oba parlamenty



Wiosną 1945 roku znad Nysy Łużyckiej ruszyło natarcie II Armii Wojska Polskiego w kierunku na Drezno i Berlin. Żołnierze polscy łamiąc w ciężkich walkach zaciekle opór wojsk nieprzyjaciela, przeprawili się przez rzekę tworząc 14 kwietnia pierwsze przyczółki na jej zachodnim brzegu. W miejscu, gdzie wznosi się obelisk (na zdjęciu po lewej) znajdowało się miejsce dowodzenia bojową operacją przeprawy gen. dyw. Karola Świerczewskiego — Waltera. W wioskach nad Nysą jest wiele takich miejsc, gdzie padli w walce żołnierze, by nad brzegiem okolonej drzewami rzeki mogły się bawić polskie dzieci



Na całej długości polsko-niemieckiej linii granicznej wzdłuż Nysy Łużyckiej i Odrzy pełni straż polski żołnierz Wojsk Ochrony Pogranicza. Poniżej: punkt graniczny w mieście Gubinie w województwie zielonogórskim, blisko ujścia Nysy Łużyckiej do Odrzy



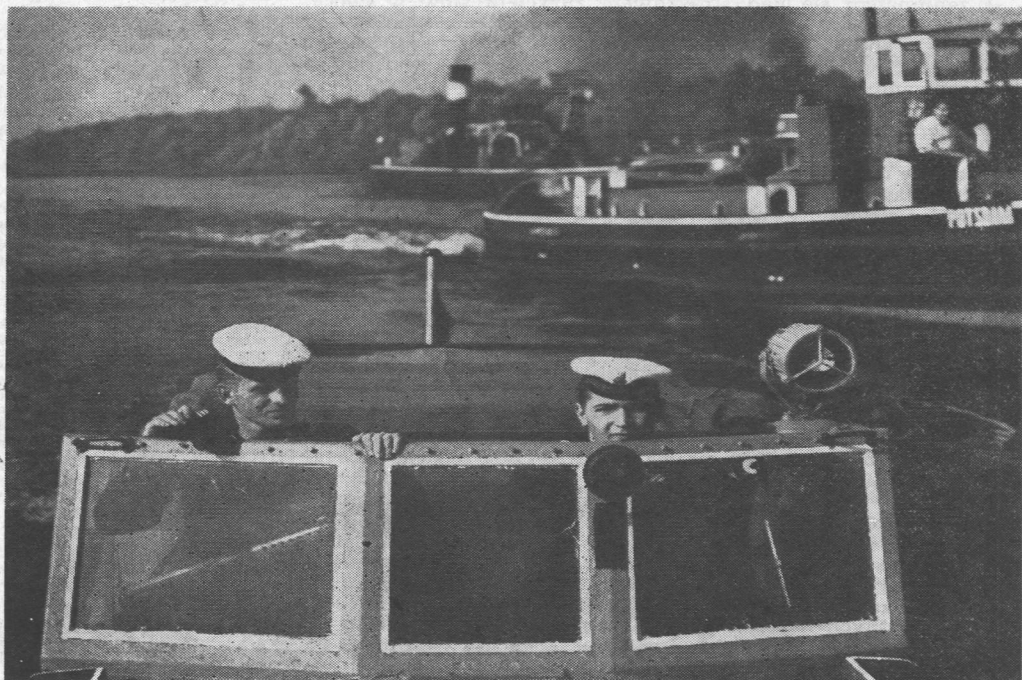
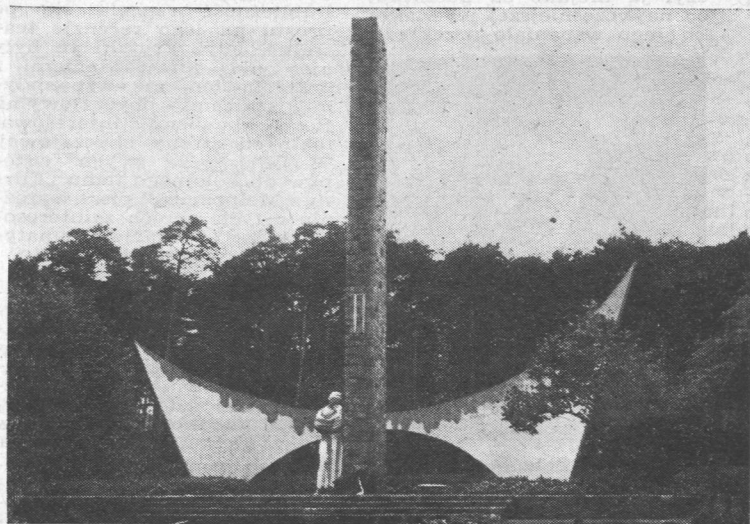
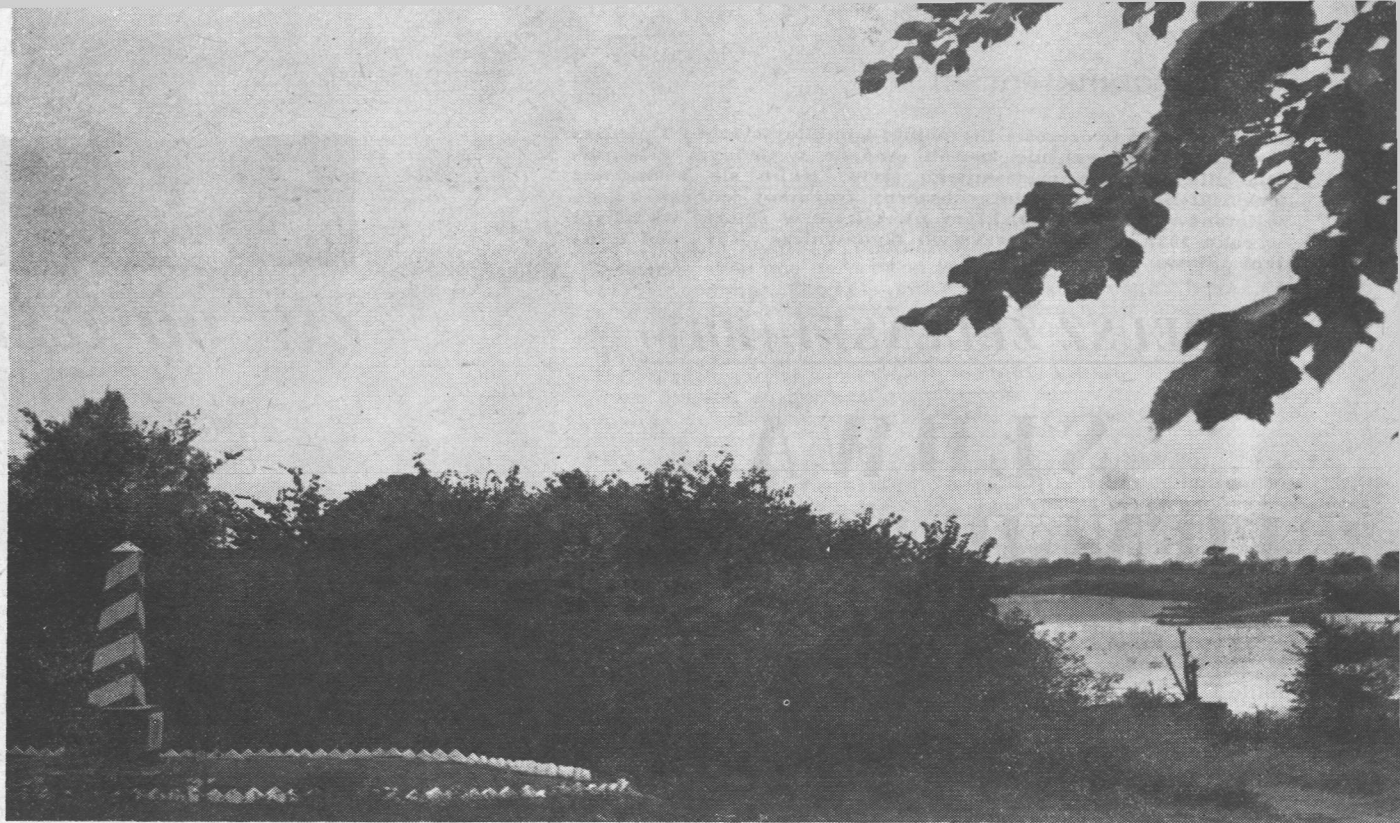
Jesteśmy nad Odrą. Przez granicę biegnie wiele mostów i przejść. Na zdjęciu powyżej — punkt graniczny arterii komunikacyjnej Paryż-Warszawa, biegnącej przez Strasburg, Berlin i Poznań. Znajduje się on koło Świecka nieopodal Słubice w województwie zielonogórskim. Poniżej — stacja graniczna Kunowice na trasie dobrej znanej naszym Rodakom przybywającym pociągami z Paryża, Lille czy Liège do Polski. Przebiegają tędy również transporty kolejowe towarów z Polski do Europy zachodniej i z powrotem







Po prawej: krajobraz nadodrzański we wsi Siekierki w powiecie Dębno (województwo szczecińskie). Słup postawili żołnierze I Armii Wojska Polskiego po sforsowaniu Odry w kwietniu 1945 roku. Widnieje na nim napis: „W tym miejscu 2 pułk I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki przekroczył zachodnią granicę Polski”. Niedaleko stąd znajduje się miejscowość Cedynia, pod którą Mieszko I w 975 roku pobił zastępy Germanów pod wodzą margrafa Gerona. Powyżej: pomnik ku czci saperów polskich poległych w czasie forsowania Odry w dniach 14–18 kwietnia 1945 r. W pobliżu wsi Siekierki znajduje się pomnik i cmentarz z kilku tysiącami grobów żołnierzy polskich (poniżej)

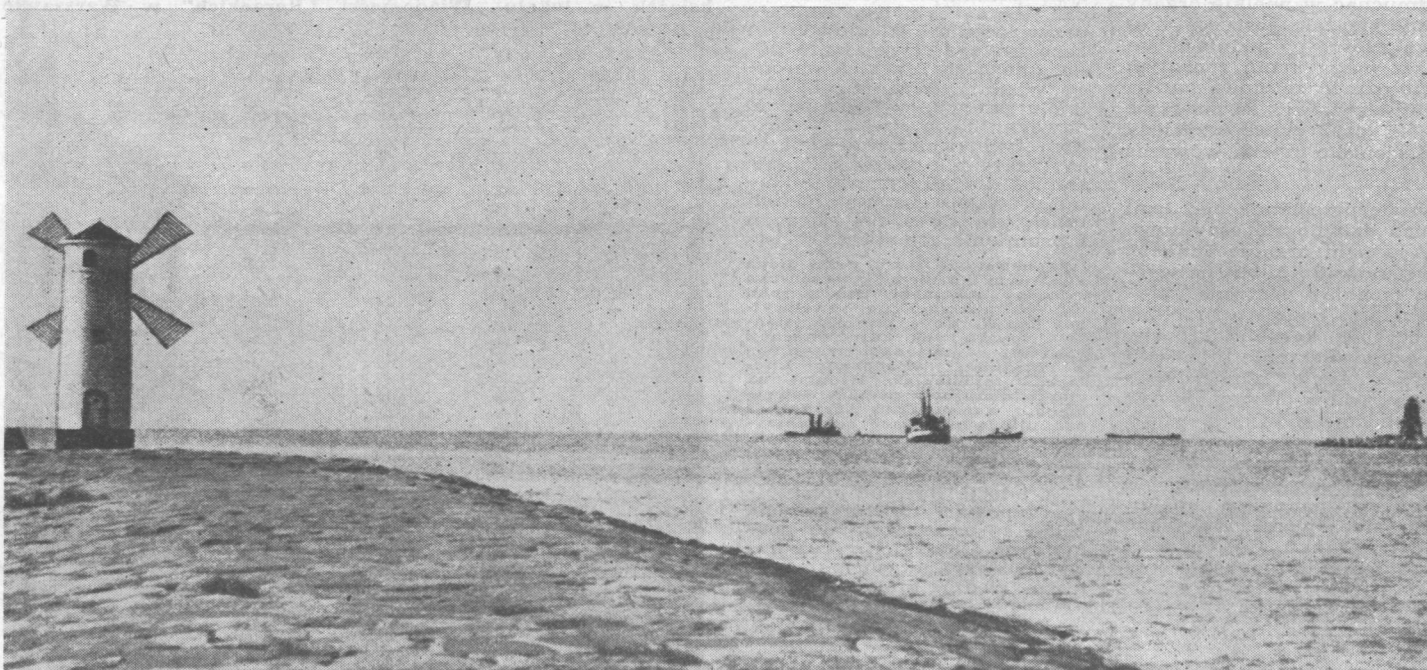


W miarę zbliżania się do Szczecina ruch na Odrze staje się coraz większy. Płyną długie rzędy barek ciągniętych przez holowniki w dół i w górę rzeki. Są to barki polskie, niemieckie i czechosłowackie. Utrzymywana jest też komunikacja pasażerska. Na rzece pełnią służbę graniczną polscy marynarze jednostek ochrony pogranicza

Niedaleko Szczecina granica oddala się od Odry w kierunku zachodnim, pozostawiając rzekę i rejon Szczecina w głębi Kraju. Po prawej: pierwszy słup graniczny Polski obok słupa granicznego Niemieckiej Republiki Demokratycznej na zachodnim brzegu Odry. Stąd granica aż do brzegów Bałtyku przebiega lądem i Zalewem



Okno Polski na świat u ujścia Swiny, zachodniego ramienia delty Odry na terenie Swinoujścia — awant-portu Szczecina — miasta, uzdrowiska i wielkiej bazy połowów dalekomorskich, zbudowanej w latach Polski Ludowej. Tu kończy się wędrówka zachodnią granicą Polski wzdłuż Nysy Łużyckiej i Odry





Przebogatej twórczości literackiej i publicystycznej Tadeusza Żeleńskiego (Boya) nie sposób omówić w jednym artykule. Dla zilustrowania znakomitego stylu, jakim się posługiwał Żeleński-Boy, przytaczamy obszerny fragment jednego z jego felietonów niedzielnych, który ukazał się w zbiorze wydanym w roku 1931 przez Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, pod tytułem „Słowa cienkie i grube”.

## TADEUSZ ŻELEŃSKI (BOY)

# SŁOWA CIENKIE i GRUBE

Po którymś moim niedzielnych felietonie, pewien znajomy, spotkawszy mnie, zapytał: „Czy bardzo panu nawymyślano? — Niebardzo, odrzekłem; ot, wszystkiego jedno pismo zaczęło mnie i to dosyć miękko. — Cóż panu napisali? — Ze powinno się mnie postawić pod pretekstem... — To pan nazywa miękko? No, to pan jest wymagający...”

Wzdrygnąłem się, jakbym na nowo usłyszał. Prawda! Ależ to jest najcieńsza zniwaga, jaką można komuś powiedzieć. Pręgiem, pod którym stawiało się złoźców i nierządnic... W istocie, to nie jest tak „miękko”...

I zadumałem się nad straszliwym zużyciem słów w epoce, w której żyjemy. To zaczyna być niebezpieczne: niedługo nie będzie sposobu człowieka zwymyślać ani obrazić w druku; zatracą się wszelka wrażliwość na obelgi. O ileż rozropniej postępowano w tym dawniej, zaczynając bardzo oględnie, aby sobie zostawić całą drabinę zniwagi. I jak ludzie rozumieli te odcienie! Na proste: „pan X mija się z prawdą”, już pan X nadstawiał ucha; gdy ktoś dodał: „pan X mniej lub więcej świadomie mija się z prawdą, już pan X marszczył brwi; a kiedy ktoś napisał: „pan X nie bez udziału świadomości skłonny jest mijać się z prawdą”, pan X posyłał sekundantów. Im obraza była subtelniejsza, im bardziej zawinięta w bibułki, tem była dotkliwsza, tem bardziej drażniąca swą dżentelmeńską ironią. A teraz co? Pisze się: Pan X ize jak pies”. Pan X czyta to przy śniadaniu i śmieje się. Co gorsza, nawet pies nie czuje się obrażony.

Zadumałem się, na czem polega istota grubych słów, ich tonizujące działanie? Jest w tym jakaś tajemnica mowy i myśli ludzkiej. Bo że ta mistyka — nie waham się jej nazwać mistyką — istnieje, nie ulega wątpliwości. Żył w XVI wieku pisarz nazwiskiem Rabelais, pisarz, którego sam wzniosły i katolicki Chateaubriand nie waha się ze złością nazwać „ojcem literatury francuskiej”. Otóż, dzieło Rabelego — cud mądrości i geniuszu! — jest poprostu tak zapaskudzone grubemi i sprośnymi słowami, w takim nadmiarze i w tak monstrualnych kombinacjach, że człowiek delikatny, nie mówiąc już o kobiecie, nie może pism tego autora wziąć do ręki. Zaczęto tedy mówić tak: mamy genialnego pisarza, mamy arcydzieło rozumu i dowcipu, ale zanieczyszczone. Cóż prostszego, jak oczyścić je z tych szpetnych narośli? zostawić to co mądre, wyciąć to co plugawe i dać narodowi francuskiemu, francuskiej młodzieży, czystego Rabelego. I o dziwo, kiedy spróbowano dokonać tej operacji, okazało się, że w tem oczyszczonym wydaniu Rabelais przestał być mądry, przestał być zabawny, nie zostało z niego nic. Grube słowa — jak się okazało — nie były naroślą, ale były jakimś chemicznym połączeniem, mistycznym zaczynem myśli. Można Rabelego nie czytać, ale nie da się go oczyszczać.

Kiedy dalej rozmyślałem nad tą mistyką, doznałem naraz olśnienia. Miałem wrażenie, że zrozumiałem. Uderzyła mnie pewna ekonomia natury, znanej zresztą ze swoich groszowych, można rzec, i brudnych oszczędności. Zważmy. Wydechamy z płuc zepsute powietrze. Wydechać je musimy, pod groźną zaturcia. Otóż, to zepsute powietrze zużywa natura dodatkowo, mimochodem, do wydawania głosu, przepuszczając je przez naszą krtani. To jest tak, jakby naprzykład siłą popędową wody spływającej ze zlewów dmuchała w wielkie organy w Filharmonii. Oszczędność, niewątpliwie; ale jest coś niesamowitego w tem, że najcudniejsza pieśń, najpodniosłejsze słowo, wszystko to pędzone jest przez naszą krtani zepsutym powietrzem. Czy wobec tego można się dziwić, że mowa ludzka bywa nieschludna? Raczej powinniśmy się dziwić, że nie same plugawstwa z ust naszych wychodzą! I czyż dziw, że, kiedy mowa ludzka chce być absolutnie, niezmiernie czysta, wówczas tak często trąci hipokryzją?

Iluż zresztą myślicieli zastanawiało się przedemną nad temi tajemniczymi zaiste sprawami; iluż ich dziwiło się osobliwym kombinacjom przyrody, łączącym w jednym organie funkcje, nieraz tak bardzo rozbieżne! Miłość, sama miłość, ten najwyższy podobno cel przyrody! Czyż nie mogłaby przyroda sprawić nam na nią (pytano z żalem) osobnego kompletu? To już praktyczność za daleko posunięta; coś jak karabin, któryby służył i za lewatywę. Czemu tu wieczne połączenie anielstwa z paskudztwem, wzniosłości z przyziemnością? Czy nie tu trzeba szukać najgłębszego źródła wybrków naszej mowy? I tak ze wszystkim. Wracając do narządów mowy, czyż jest jeden jej organ pomocniczy, któryby nie służył do innego celu? Jak niema być sprzeczności, jak niema być obłąd? Kaznodzieja prawiający o wstrzemięźliwości, raz po raz, mówiąc, trąca o podniebienie językiem, który jest narządem smaku; prawiający o czystości, wypuszcza słowa przez wargi, stworzone zarazem do picia, do gwizdania i do pocałunku. Oszczędność. Nieczyści jesteśmy i nieczyści pozostaniemy; tak orzekła ironiczna natura...

Takie oto pytania zadawał sobie w jednym ze swych świętych wierszy satyrycznych „Słówki” na początku XX wieku Tadeusz BOY-ZELEŃSKI, jeden z najwzrostniejszych polskich pisarzy i działaczy społecznych.

Pytania, które do siebie kierował w tym wierszu, mogłyby posłużyć za charakterystykę jego życia i działalności. Bo rzadko można spotkać pisarza, który najrzetelniej trud potrafił połączyć z beztróską lekkomyślnością, olbrzymią wiedzę z figlarnym spojrzeniem satyrycznym na rzeczywistość.

**P**OETA, SATYRYK, PUBLICYSTA, KRYTYK TEATRALNY, TŁUMACZ, odkrywca w dziejach naszego piśmiennictwa, a z wykształcenia lekarz-pediatra, jest Boy-Zeleński swego rodzaju unikatem w polskiej literaturze, a jednocześnie tym, który co chwila zaskakiwał społeczeństwo jakimś nowym, często zabawnym pomysłem.

Bywał „figlarny”, zgodnie z własnym określeniem, gdy na przykład podpisywał się pod swymi utworami „Boy-médrecz”, czy wówczas, gdy przekład filozoficznej „Rozprawy o metodzie” Kariejusza kazał otoczyć opaskami z nadrukiem „Tylko dla dorosłych”, przyspieszając tym znacznie pokup książki. Bywał „figlarny w tych wszystkich momentach, gdy prawdy przez niego ogłoszone docierały do czytającej publiczności poprzez żart i „kawały”.

Niekiedy używał nawet żartów do walki, jaką toczył w swych publicystycznych wystąpieniach. Ta pełna pasji walka wypełniała mu całe życie. Walczył z rozpanoszonymi w Polsce hańbami ludzkości; występował przeciw pałkarzom faszystowskim, przeciw świętoszkom i obłudnikom, przeciwko nandolowi kobietami, przeciwko kołtunierii i dulszczyźnie obyczajów. Walczył gryzącą ironią i światłym rozumem.

Wielkim rozdziałem jego działalności piśmienniczej była walka o prawdę. Z niej to narodziło się owo słynne obrażanie posągów, dopatrywanie się żywego człowieka pod warstwą skamieniałych pomników wielkich ludzi. Słynna była jego walka o przywrócenie Mickiewiczowi cech żywego człowieka, o pokazanie cech ludzkich obrońcy Wiednia, Sobieskiego, i w wielu innych wypadkach. Z odwagą, na przekór wrzaskom tych, którzy uważali to za „szarganie świętości”, odsłaniał Boy przed czytelnikami prawdę o życiu wielkich ludzi, prawdę pomagającą do zrozumienia ich dzieł.

Zachował się z tej walki Boya z pewnym odłamem społeczeństwa zabawny dokument. Oto w roku 1937 po ukazaniu się rewelacyjnej książki Boya pt. „Marysińska”, opartej na korespondencji Jana III z małżonką, ukazał się w tygodniku „Wiadomości Literackie” fotomontaż. Widniał na nim miniatury pomnik Sobieskiego z warszawskiej Agrykoli, a nad nim pochylająca się olbrzymia postać Boya. Podpis głosi: „Kto pozwolił Boyowi pomniejszyć Sobieskiego?”

W istocie Boy nie pomniejszał postaci historycznych, tylko sprowadzał je do normalnych ludzkich rozmiarów, walczył ze schematyczną kliszą, według której zapozna-

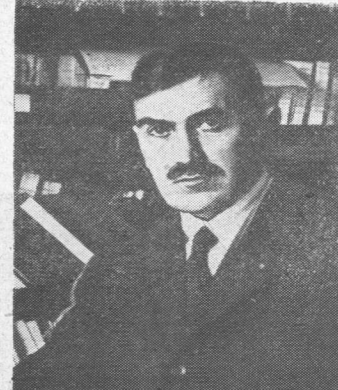
# BOY

(W 90-lecie urodzin)

Czy jestem tańczącym faunem na lasu skałego zrębie,  
Czy tylko cyrkowym kłownem, co sam się pierze po gębie.  
Czym owoc pracy mej plodził w żywota pobożnych mękach,  
Czym tylko figlarnie chodził po jasnym świecie na rękach...

wano się z naszymi sławami narodowymi. Zgodnie z własnymi słowami, jakie napisał w 1929 roku w swych „Bronzownikach” występował przeciwko temu, co „macha bezzwrotnie kadzielnica przed starym zakurzonej posążkiem”.

**O**LBRZYMIM ODCINKIEM DZIAŁALNOŚCI LITERACKIEJ Boya były jego genialne przekłady z języka francuskiego. Boy, jeden z najlepszych naszych romanistów, znakomity znawca francuskiej literatury, tłumaczył ją niejako od początku, od najwcześniejszej jej klasyki. Jego wspaniałe przekłady



Tadeusz Żeleński (Boy)  
(1874—1941)

zaczęły ukazywać się w roku 1909 i do roku wybuchu wojny przez lat 30 zdążyły opublikować sto kilkanaście ich tomów. Począwszy od roku 1929 włącza te przekłady do wydawanej przez siebie „Biblioteki Boya”. Przekłady poprzedza znakomitymi przedmowami, które po dziś dzień są wzorem esejów, wprowadzających polskiego czytelnika do literatury francuskiej. Specjalną uwagą darzy Balzaka, który jest jego ulubionym autorem i w którym widzi wielkie wartości obyczajowe i społeczne. Boy należał do wielkiej rozsianej po świecie rodziny balzakistów.

Zasługą Boya jest też przekład wszystkich dzieł Moliera, przekład znakomity, dzięki któremu po dziś dzień widzowie w pol-

skich teatrach oglądają nieskażone arcydzieła wielkiego komediopisarza francuskiego. Przekład Moliera dokonał Boy ze szczególną pieczołowitością, gdyż grała tu rolę jego miłość do teatru.

Boy był człowiekiem teatru. Począwszy od 1919 roku, kiedy to w krakowskim „Czasie” objął felieton krytyki teatralnego, aż do roku wybuchu wojny 1939 pisywał recenzje zrazu w pismach krakowskich, potem w warszawskich. Z tych felietonów teatralnych powstało 17 tomów „Firtu z Melpomeną” (18-ty był w robotcie, gdy wybuchła wojna). Publiczność rzucała się po prostu na jego recenzje teatralne, gdyż krytyki te były nie tylko sprawozdaniami z przedstawień, ale wspaniałymi szkicami obyczajowymi. Boya bowiem interesował teatr od strony obyczajowej. W jednym ze swych wstępów do kolejnego tomu „Firtu z Melpomeną” pisał wyraźnie o tych swoich zainteresowaniach: „Sytuacje dramatyczne to sytuacje życiowe”.

**Ż**YCIE TADEUSZA BOYA-ZELEŃSKIEGO było życiem niezmiernie bogatym. Rzadko który pisarz zapoznał się tak wszechstronnie i gruntownie z tyloma różnorodnymi dziedzinami twórczości, rzadko który miał w swym życiu takie osiągnięcia.

Ci, co pamiętają Boya z jego życia prywatnego, nie zapomną nigdy widoku jego postaci na premierach teatralnych. Zagłębiał w swym fotelu recenzentem, słuchał często sztuk z przymkniętymi powiekami, a mimo to nic dosłownie nie uszło jego baczonej uwadze i każdą usterkę umiał w swoisty dowcipny sposób potem skomentować. W czasie antraktyw otaczali go młodzi recenzenci, chcąc się dowiedzieć czegoś o jego wrażeniach. Boy zbywał ich doskonałymi zawsze dowcipami

Słynne były przez długie lata w Warszawie przyjęcia w domu państwa Żeleńskich, zrazu na Krakowskim Przedmieściu za pomnikiem Mickiewicza, potem na Smolnej. Panowała w ich domu uroczą atmosfera, którą zawdęczało się zarówno osobie gospodarza, jak pani domu, przemilęj p. Zofii z Pareńskich, która nawiasem mówiąc, posłużyła w

Tadeusz Żeleński-Boy wpisuje dedykacje dla nabywców swych książek w lokalu „Wiadomości Literackie” w Warszawie







Zdjęcie zrobione podczas przyjęcia wydanego przez znanego reżysera Ryszarda Ordyńskiego. Tadeusz Boy-Zeleński (czwarty od prawej) obok Kazimierza Wierzyńskiego i Juliana Tuwima (drugi od prawej). Z lewej strony: pierwsza Mira Zimińska, obok Jan Lechoń i gospodarz

dzieciństwo jako wzór do postaci Zosi z „Wesela” Wyspiańskiego. Liczne obrazy i portrety, patrzące ze ścian mieszkania Zeleńskich przypominały tę epokę młodopolską, kiedy to Boy pisywał dowcipne teksty dla stworzonego przez siebie wraz z Janem Augustem Kisielewskim, Karolem Fryczem, Teofilem Trzczańskim i innymi kabaretu „Zielony balonik” i wydawał swoje „Słówka”.

Jedyny syn Zeleńskich, Stanisław, któremu udzielił się również bakcył teatralny ojca, dzisiaj znany aktor Teatru Polskiego, wówczas rozpoczął pierwsze swe kroki sceniczne, na które ojciec spoglądał pobłażliwym okiem. Warszawa śmiała się z oceniającego grę aktorów urywka recenzji Boya z jednej ze sztuk, w której grał jego syn: „Z pa-

nem Zeleńskim rozmówimy się w domu”.

Boy był człowiekiem mało-mównym i, mimo wielu sukcesów i olbrzymiego uznania, jakim cieszył się u swych czytelników, skromnym. Za swą pracę przekładową z literatury francuskiej otrzymał już w 1914 roku Palmę Akademii Francuskiej, a w 8 lat później rząd francuski przyznał mu tytuł „officier de l'instruction publique” i Krzyż Kawalerski Legii Honorowej.

Gdy wybuchła wojna 1939 roku, Boy wyjechał z Warszawy do Lwowa, gdzie objął katedrę literatury francuskiej na tamtejszym Uniwersytecie. Gdy po wybuchu wojny i radziecko-niemieckiej w czerw-

cu 1941 roku hitlerowcy wkroczyli do Lwowa, aresztowali natychmiast Boya wraz z całą grupą polskich intelektualistów.

Zginął rozstrzelany w nocy z 3 na 4 lipca 1941 r. Miał lat 66 (urodził się 21 grudnia 1874 roku) i był w pełni swych sił twórczych.

Pozostały jego dzieła oryginalne i tłumaczone, przekraczające liczbę dwu setek tomów. Dzieła, które w miarę upływającego czasu nie tylko nie tracą ze swej aktualności, ale przeciwnie — stają się coraz bliższe następującym po sobie pokoleniom.

Pozostała po nim piękna pamięć i w Polsce i we Francji.

Karolina BEYLIN

**P**OËTE, AUTEUR SATIRIQUE, CRITIQUE THÉÂTRAL, traducteur, chercheur littéraire, mais médecin-pédiatre de formation, Tadeusz BOY ZELEŃSKI (1874—1941) est dans la littérature polonaise et le patrimoine culturel polonais un personnage unique en son genre, un créateur ayant su concilier une oeuvre sérieuse et un savoir immense avec une perception espiègle et caustique de la réalité et des hommes. Espiègle, certes, il l'était lorsqu'il signait ses oeuvres „Boy-le-Sage” ou lorsqu'il demandait à son éditeur d'imprimer sur la bande de sa traduction du „Discours de la méthode” de Descartes l'annotation: „strictement pour les adultes”. Caustique, il le devenait lorsqu'il luttait, et Boy lutta avec passion et courage toute sa vie, contre les tares de l'humanité, les matraques des fascistes, la prostitution, l'hypocrisie et le puritanisme.

Son ironie mordante et son intelligence profonde, il s'en servit aussi pour faire jaillir, dans ses oeuvres biographiques, la vérité sur les grands personnages de l'histoire qu'il faisait descendre de leurs piédestaux et ramenait à des dimensions humaines pour les rapprocher des simples mortels, ses lecteurs.

Mais, la traduction littéraire constitue incontestablement le domaine dans lequel Boy fut le plus fécond et ses traductions des classiques français appartiennent aux plus géniales. Il traduisit plus de cent dix livres, depuis Rabelais, en passant par Molière, jusqu'à Balzac, précédant ses traductions d'excellents avant-propos qui restent jusqu'à nos jours les meilleurs essais polonais sur la littérature française. Déjà en 1914, l'Académie Française lui remettait ses palmes pour son oeuvre de traducteur et, huit ans plus tard, le gouvernement français lui décernait le titre d'officier de l'instruction publique et lui remettait la croix de chevalier de la Légion d'Honneur.

Boy était aussi un fervent de l'art dramatique. Ses feuilletons consacrés au théâtre forment 17 volumes. Son unique fils, Stanisław, hérita de la passion de son père pour le théâtre puisqu'il est aujourd'hui un des meilleurs acteurs du Théâtre Polonais. Mais, à l'époque où il faisait ses premiers pas sur les planches, son père ne le ménageait guère. Un jour, toute Varsovie, car toute Varsovie lisait les feuilletons de Boy, rit aux éclats en lisant une critique dans laquelle Boy appréciait ainsi le jeu de son fils: „Quant à monsieur Zeleński, nous en reparlerons à la maison”.

En 1939, Boy quitta Varsovie pour Lvov où on lui confia la chaire de littérature française. Mais, en juin 1941, les Hitlériens entrèrent également dans cette ville et arrêtèrent immédiatement Boy avec tout un groupe d'intellectuels polonais. Tadeusz Boy-Zeleński périt des mains des nazis dans la nuit du 3 au 4 juillet 1941.

Il nous a légué une oeuvre immortelle, plus de deux cents volumes d'ouvrages originaux et de traductions. Il a laissé à ses contemporains, aussi bien en Pologne qu'en France, l'image pure et belle d'un homme épris de vérité et de justice, d'un grand artiste courageux et modeste.



## NIGDY NIE JEST ZA WCZEŚNIE MYŚLEĆ O WAKACJACH!

Odwiedzisz rodzinę, przyjaciół i znajomych, a potem masz duże możliwości przyjemnego i taniego wykorzystania urlopu:

- za 240 F możesz spędzić 2 tygodnie w Giżycku na Mazurach, w krainie tysięcy jezior i lasów, korzystając bezpłatnie z żaglówek, kajaków i rowerów wodnych.
- tylko 17 F 50 dziennie z pełnym utrzymaniem będzie Cię kosztował pobyt w stolicy sportów zimowych i taternictwa — Zakopanem, lub zacisznej Krynicy.
- Jeśli Ci coś dolega, możesz przeprowadzić pełną kurację w Ciechocinku, Krynicy, Kudowej i innych znanych uzdrowiskach, płacąc 32 F 50 dziennie z pełnym utrzymaniem i wszystkimi zabiegami leczniczymi.
- za 32 F 50 dziennie możesz wynająć samochód i objechać kraj wszędy i wzdłuż.

O innych programach, wycieczkach zbiorowych, campin-gach dowiadujecie się odwiedzając lub pisząc do naszego

OŚRODKA INFORMACYJNEGO  
PBP „ORBIS”  
18, rue Louis-le-Grand — PARIS II

## IL N'EST JAMAIS TROP TOT POUR PENSER AUX VACANCES!

Rendez visite à votre famille, à vos amis et connaissances et ensuite profitez des grandes possibilités qui vous sont offertes pour passer votre congé agréablement et à peu de frais.

- pour 240 F — vous passerez 2 semaines à GIŻYCKO en Mazurie — pays des mille lacs et forêts où vous bénéficierez gratuitement des voiliers, des kayaks et des pédalots.
- pour 17 F 50 par jour tout compris, vous séjournerez dans la capitale des Tatra et des sports d'hiver — Zakopane — ou dans la calme Krynica.
- si votre état de santé l'exige, vous pourrez effectuer une cure à Ciechocinek, Krynica, Kudowa ou dans d'autres stations thermales, à raison de 32 F 50 par jour — prix comprenant la pension complète et tous les soins médicaux.
- pour 32 F 50 par jour, vous louerez une voiture et visiterez tout à votre aise la Pologne entière.

Adressez vous à:

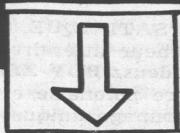


L'OFFICE POLONAIS  
DE TOURISME „ORBIS”  
18, rue Louis-le-Grand — PARIS II  
(métro: Opéra)

ou vous obtiendrez tous les renseignements concernant les autres programmes touristiques, les voyages collectifs et le camping.



# LILLE



Biuro Podróży

## LE TOURISME FRANÇAIS

9, rue Faidherbe - LILLE  
tél. 55-36-54

(Oficjalny korespondent  
Polskiego Biura Podróży „ORBIS”)

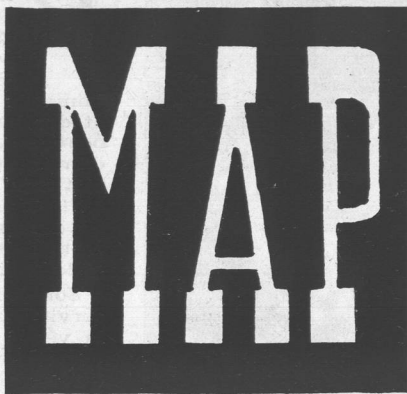
Załatwiamy  
szybko i sprawnie

BILETY NA PRZEJAZD

koleją  
okrętem  
samolotem

REZERWACJA MIEJSC W WAGONIE POLSKIM  
(bez dodatkowych kosztów)

oraz BONY WYMIENNE NA POBYT W POLSCE



# MEUBLE

## NOWOCZESNE i STYLOWE

PROJEKTOWANIE i URZĄDZANIE WNĘTRZ MIESZKALNYCH

82-84, rue de Paris - LILLE Tél 54-77-22

Nasza jakość, gatunek i nasze ceny  
są naszą najlepszą reklamą!

**T  
A  
P  
E  
T  
Y**

LILLE - 54, rue Nationale

AMIENS - 2-4, rue Jules Barni  
55, rue du Général Leclerc

ARRAS - 57, rue Saint-Aubert

AVESNES - 6, rue Victor Hugo

CAMBRAI - 10, rue du 11 novembre

FOURMIES - 30, rue Saint-Louis

MAUBEUGE-LOUVROIL

- 307, rue d'Hautmont

## GALERIES DU PAPIER PEINT

*polecamy wszelkiego rodzaju TAPETY!*

Nasi specjaliści udzielają na miejscu  
fachowych porad amatorom,  
którzy pragną sami tapetować swoje mieszkanie!

Miłą polską atmosferę...  
wyborowe trunki i napoje  
oraz  
smaczne polskie obiady  
znajdziesz w:

## KAWIARNI POLSKIEJ

u **LEONA ZWOLIŃSKIEGO**

51-53, rue de Tournai - LILLE  
(blisko dworca kolejowego)

**S  
P  
R  
Z  
E  
D  
A  
Ż  
  
H  
U  
R  
T  
O  
W  
A**

## S. GELDNER

12, rue des Tanneurs - LILLE Tél. 57-28-90

OBRUSY STOŁOWE ⊙ POLSKIE POSZWY ⊙  
WSYPY ⊙ DAMAS ⊙ MATERIAŁY DO UMEBLO-  
WANIA ⊙ FIRANKI: Bawełniane i Tergal ⊙ NA-  
KRYCIA DO ŁÓZEK

**PUCH I PIERZE**

## MARTINSEC

30, Place de la Gare - LILLE  
tél. 55-19-90

**CZYSZCZENIE NA  
SUCHO  
- PRESSING**

Dostarczamy w ciągu  
dwóch godzin czystą  
odzież! Koszule wyprane i  
wyprasowane w ciągu 24  
godzin!

## A LA CONCORDE

Polska Restauracja

## KURYS - RUDNIK

6, rue de Tournai, LILLE (Nord)  
tél. 536-54

- Potrawy przedniej jakości
- Oryginalne polskie trunki wyborowe
- Rendez-vous Polaków

## J. ROY et C-ie

64, rue Faidherbe - LILLE

- ZAKUP I SPRZEDAŻ ZŁOTA (ANONIMOWO)
- GIEŁDA (BOURSE)
- WYMIANA OBCYCH WALUT (CHANGE)

Nasz specjalny  
Oddział Nieruchomości  
załatwia sprawy:

- POŻYCZEK
- KUPNA I SPRZEDAŻY DOMÓW

**LENS**

## BURIDANT & Cie.

71, boulevard Basly  
LENS - Tél. 60

*Z okazji Świąt*

SPECJALNE CENY

SAMOCODÓW OKAZYJNYCH

WSZYSTKIE  
MARKI SAMOCODÓW!

**J  
E  
S  
L  
I  
C  
H  
C  
E  
S  
Z**

- **KUPIĆ TANIO**  
Załatwiał swoje zakupy w NOUVELLES GALERIES  
NAJLEPSZA JAKOŚĆ - NAJNIŻSZE CENY
- **ZAOSZCZĘDZIĆ CZAS**  
Załatwiał swoje zakupy w NOUVELLES GALERIES  
WIELKI WYBÓR, WSZYSTKIE NOWOŚCI
- **TOWAR OTRZYMAĆ W DOMU**  
Załatwiał swoje zakupy w NOUVELLES GALERIES  
DOSTARCZAMY POD KAŻDYM ADRESEM  
W CAŁYM REJONIE
- **UDOGODNIENIE W PŁATNOŚCI**  
Załatwiał swoje zakupy w NOUVELLES GALERIES  
NAJLEPSZE WARUNKI SPRZEDAŻY NA KREDYT

## NOUVELLES GALERIES LENS

Jeśli chcesz być dobrze i elegancko ubrany  
NA ŚWIĘTA i wszystkie INNE OKAZJE

to zwróć się do naszej firmy

58-60, rue de la Gare

**LENS**

NA ŻYCZENIE UDZIELAMY  
DUŻYCH UDOGODNIEN  
PŁATNOŚCI







# AKTOR STULECIA

Quatre-vingt dix ans sur la scène, onze cents rôles, plus de dix mille représentations, tels sont les traits les plus généraux mais aussi les plus éloquents dans lesquels se renferme la vie centenaire de Ludwik Solski, mort il y a de cela dix ans, appelé à juste titre „l'acteur du siècle”.

Acteur du siècle, mais aussi témoin de tout un siècle d'histoire, et témoin particulièrement actif. Acteur, metteur en scène et pédagogue, le nom de Ludwik Solski est lié à des créations artistiques inoubliables et jusqu'ici inégalées, à toute une pleiade d'éminents acteurs polonais qui firent l'apprentissage de la scène sous ses soins.

Ludwik Solski était d'une vitalité extraordinaire. Les dix dernières années de sa vie constituent une exception dans l'histoire du théâtre. Attaché à la scène par toutes les fibres de son être, élevé sur les planches, éternellement jeune bien que presque centenaire, il se renouvela et ressuscita dans chaque rôle qu'il interpréta en ces dix ans.

En 1954, l'année de son centenaire, Ludwik Solski monta encore une fois sur la scène du Théâtre Polonais à Varsovie. Ce fut son chant de cygne puisqu'il mourut quelque temps après. Il continue à vivre dans la mémoire des Polonais et il passera dans l'histoire de la Pologne de même qu'il passe déjà, dix ans après sa mort, dans la belle légende des enfants de la balle.

**D**ZIESIĘĆ LAT TEMU ZMARŁ LUDWIK SOLSKI, jedna z najwybitniejszych postaci polskiego teatru, a przy tym, w dziejach teatru światowego — jedna z postaci najbardziej niezwykłych. Sto lat życia. Osiemdziesiąt lat na scenie. 1100 ról. Ponad 10.000 przedstawień.

Ludwik Solski urodził się wiosną 1855 r. w Gdowie nieopodal Wieliczki. Zył jeszcze wówczas Adam Mickiewicz. W Rosji panował car Mikołaj I. Podczas Powstania Styczniowego Solski, a właściwie Ludwik Sosnowski, bo tak brzmi jego prawdziwe nazwisko, miał osiem lat.

Te sto lat życia wielkiego artysty to szmat historii Polski, a w dziejach teatru — to lata najważniejsze.

Ludwik Solski był aktorem, reżyserem, pedagogiem. Wychował cały zastęp najwybitniejszych artystów polskich. Grał role wielkie, średnie i małe. Wśród tych małych, epizodycznych, niemych, największy rozgłos wzbudziła postać Wiarusa w „Warszawiance” Stanisława Wyspiańskiego. Rola ta na zawsze związana będzie z nazwiskiem Ludwika Solskiego, bo to on ją stworzył i nadał jej

znaczenie. U Wyspiańskiego Wiarus wchodzi na scenę bez słowa i bez słowa ją opuszcza, wręczając tylko gen. Chłopskiemu meldunek z przebiegu bitwy pod Olszynką Grochowska. Solski ze swego Wiarusa stworzył symbol. Symbol bohaterstwa, męczeństwa, cierpienia i samozaparcia. Nikt już po nim tak tej roli nie zagrał. A ilekroć na polskiej scenie pojawia się „Warszawianka” — zawsze starsi ludzie wspominają — gdzież jest Wiarus? Poszedł do grobu wraz z Solskim.

Ta rola, choć tak mała, jak żadna inna zrosła się z imieniem Ludwika Solskiego.

Rejestr jego kreacji jest długi i interesujący. Interesujący przez swe bogactwo i różnorodność. Oto dla przykładu niektóre z ról Solskiego: Chudogęba w „Wieczorze trzech królów” Szekspira, Błazen w „Królu Lirze”, Harpagon w „Skąpcu” Moliera, Don Basilio w „Weselu Figara” Beaumarchais, „Fryderyk Wielki” w sztuce Nowaczyńskiego, Kaligula w dramacie Roztworowskiego, Filip II w „Don Carlosie” i Miller w „Intrydze i miłości” Schillera.

Osobny rozdział w karierze Solskiego to role w komediach Aleksandra Fredry, które dla każdego

wybitnego polskiego aktora były zawsze i są do dziś najlepszą aktorską legitymacją. A więc: Łatka w „Dożywociu”, Pan Jowialski w komedii pod tym tytułem, Dynański w „Zemście”, Radost w „Ślubach panieńskich”.

\*

**L**UDWIK SOLSKI BYŁ CZŁOWIEKIEM o niezwykłej żywotności i energii. Ostatnie dziesięć lat jego życia stanowią wyjątek w historii teatru; zrosnięty ze sceną, na niej wychowany, wiecznie młody, choć wiekowy starzec, ciągle pełen zapału i sił ukazuje się w coraz to nowych rolach.

Podczas okupacji, jak większość polskich aktorów — nie występuje na scenie. Wraca na nią zaraz po wyzwoleniu Kraju, w Krakowie. Przygotowuje nowe sztuki, m. in. gra Kościuszkę w utworze „Kościuszkę w Berville”, Ciaputkiewicza w „Grubych rybach” Bałuckiego, Starca w „Rosjanach” Simonowa. Równocześnie powtarza swoje dawne ukochane postacie.

Mimo podeszłego wieku, nie zważając na niewygodę, podejmuje pionierską wówczas pracę objazdową — odwiedza małe miasteczka i wsie województwa olsztyńskiego, Śląsk Cieszyński, a nawet miasta Czechosłowacji.

W roku 1954, w roku, w którym rozpoczął setny rok życia, odbyły się w Polsce wielkie uroczystości pod protektoratem najwyższych władz państwowych. Wtedy to po raz ostatni Ludwik Solski wystąpił na scenie Teatru Polskiego w Warszawie. Zagrał rolę Dynańskiego w „Zemście” Fredry.

W tym samym roku umarł. Zamknęła się wielka księga życia artysty, wielka księga historii teatru. Ale pamięć o Solskim żyje w polskim społeczeństwie. Uczy się o nim młodzież, a starsi aktorzy przekazują swym młodszym kolegom legendę-prawdę o człowieku, który teatr ukochał ponad wszystko.



Wiarus w „Warszawiance” Stanisława Wyspiańskiego



W roli Tadeusza Kościuszki



Łatka w „Dożywociu” Fredry



Dynański w „Zemście” Fredry. Obok Cześniak — Jerzy Leszczyński



„Pan Jowialski” Fredry

**MARCHAND BOLDODUC**

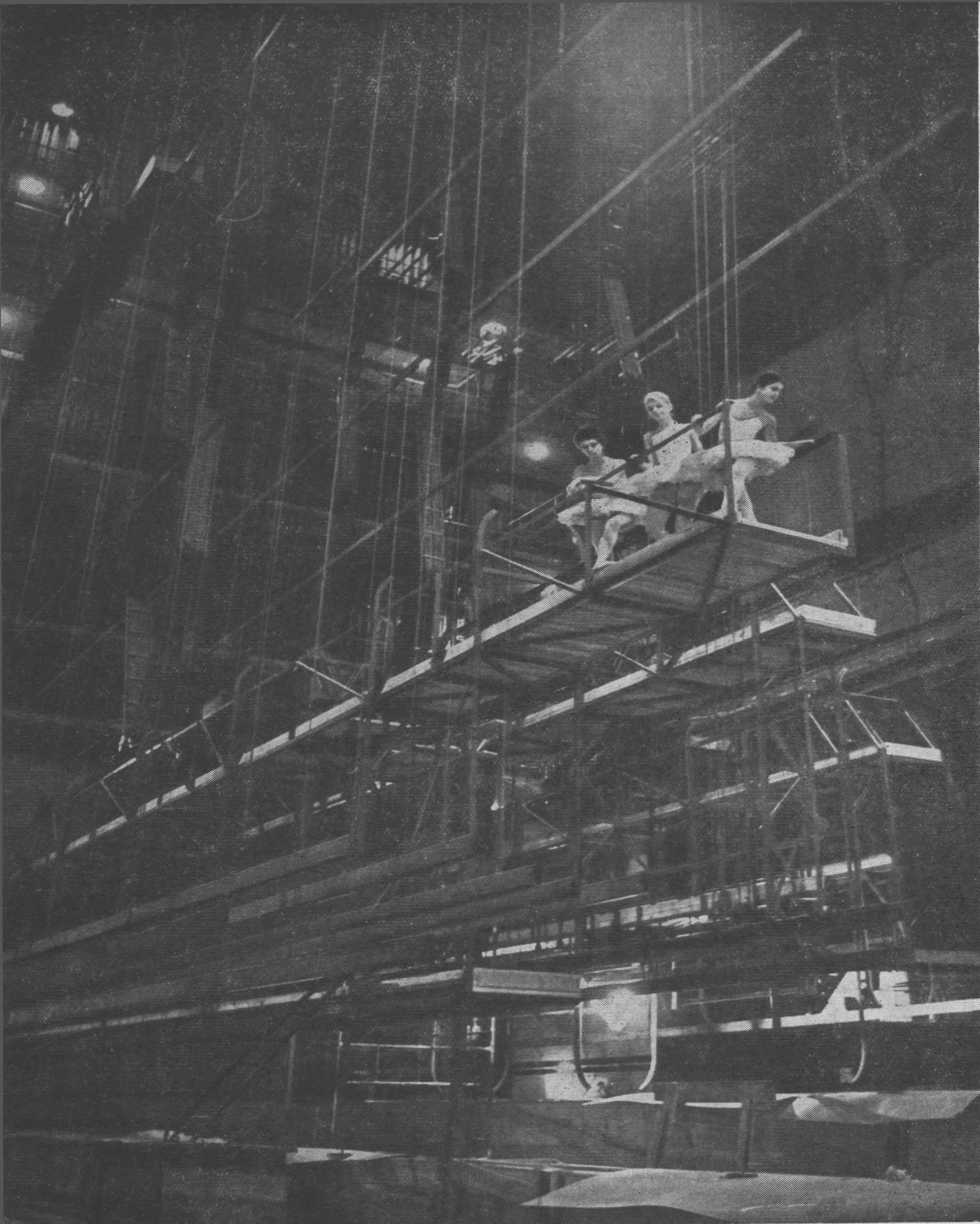
**ODZIEŻ** męska, damska  
oraz dla dzieci i młodzieży

**VALENCIENNES:**  
39, Place d'Armes

Szanowni Klienci mogą sami sprawdzić:

JAKOŚĆ ♦ KOMFORT  
♦ WYBÓR ♦ CENY





# STARY CZY NOWY

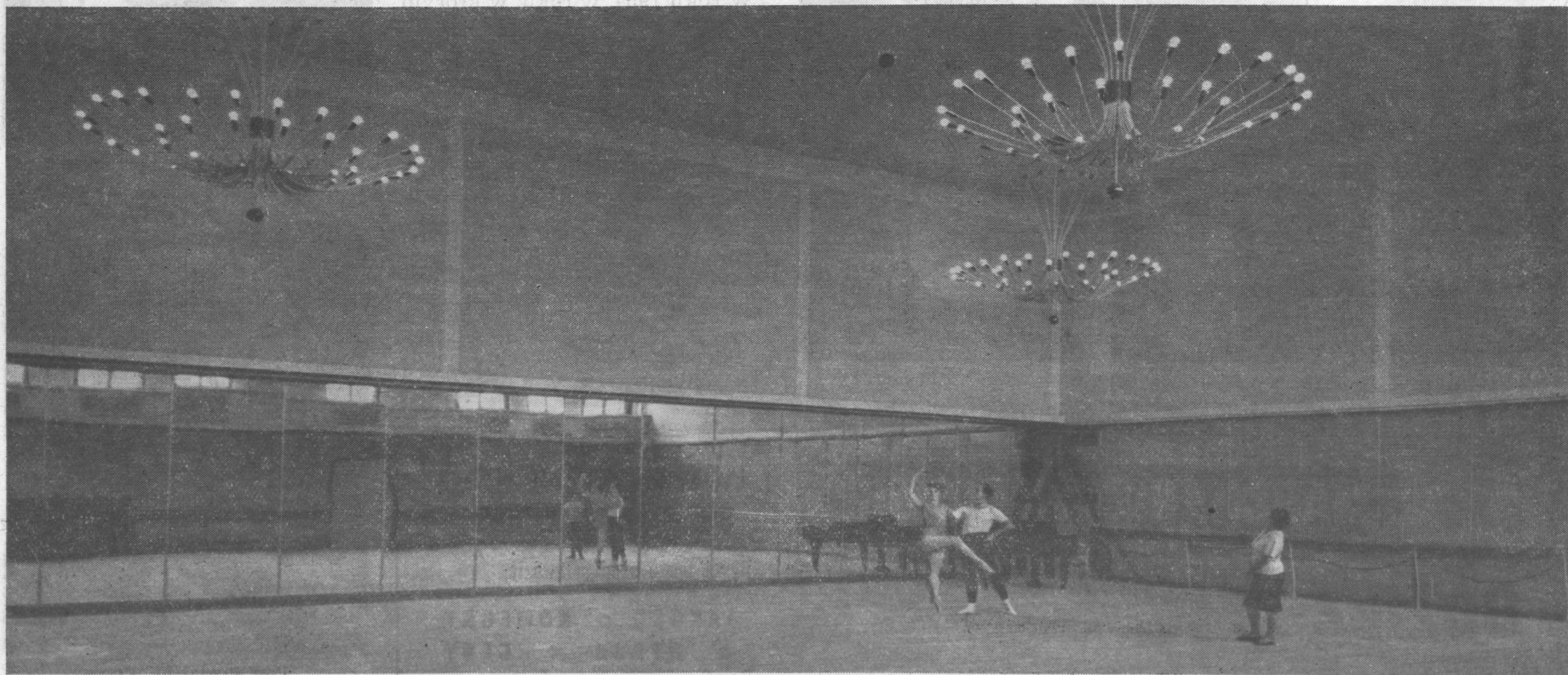
W czołowej siódemce sławnych teatrów operowych świata znajdzie się niebawem warszawski Teatr Wielki Opery i Baletu. Pod względem wielkości — widownia ma 2000 miejsc — ustępuje wprawdzie teatrom w Nowym Jorku, Londynie, Paryżu czy Wiedniu, ale pod względem urządzeń i wyposażenia sceny będzie — według zgodnej opinii fachowców — najbardziej nowoczesnym teatrem świata.

Nie wiadomo właściwie, jak nazwać ten teatr: starym czy nowym? Przedwojenne pokolenie warszawiaków z sentymentem przygląda się klasycznej kolumnowej fasadzie Corazziego z 1833 r., która wraz z frontową częścią teatru przetrwała zagładę stolicy po Powstaniu Warszawskim. Ale to co zbudowano po wojnie za tą fasadą — cały nowy gmach, rozciągający się od Placu Teatralnego do Placu Zwycięstwa (dawniej Saski!) — jest przy kubaturze 400 tys. m. sześć. dokładnie trzy razy większe od przedwojennego.

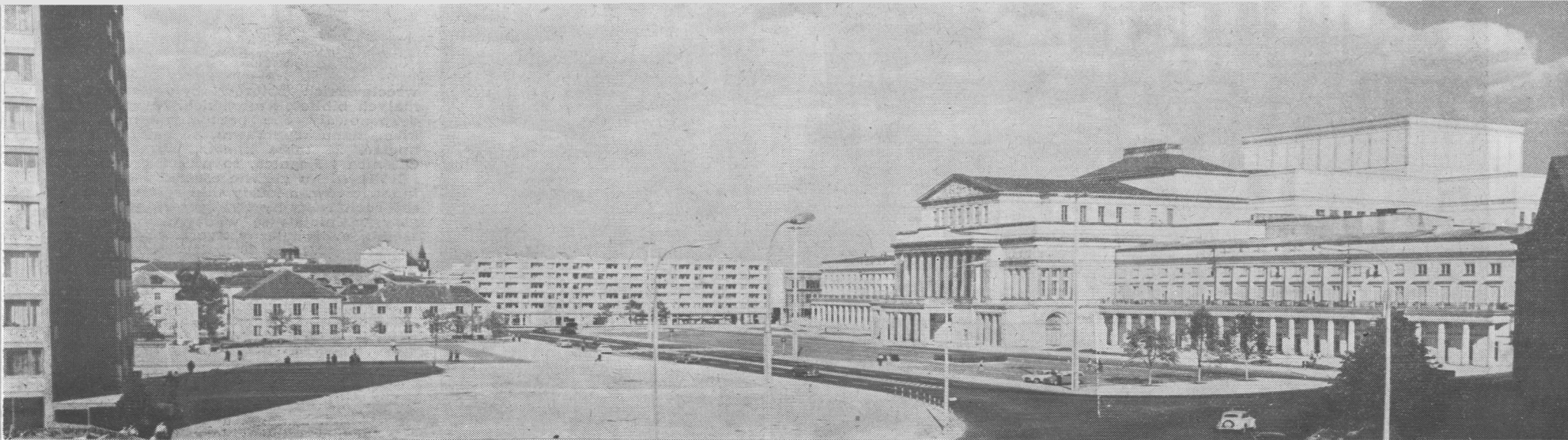
**L**ES PLUS célèbres scènes d'opéra du monde auront sous peu une rivale, et ce une rivale dangereuse: le Grand Théâtre de l'Opéra et du Ballet de Varsovie. Il est vrai qu'avec ses 2000 places, l'Opéra de Varsovie devra céder les palmes de la grandeur aux opéras de New York, Londres, Paris ou Vienne. Par contre, avec ses installations et l'aménagement de la scène, il sera, selon l'opinion unanime de tous les experts, le théâtre le plus moderne du monde.

Moderne, sans doute le sera-t-il. Mais, essayez de demander aux Varsoviens de préciser s'il est ancien ou nouveau? Les vieux habitants de la capitale vous diront, avec une note émue dans la voix, qu'il leur semble revenir 25 ans en arrière lorsqu'ils regardent la façade classique du théâtre, élevée en 1833 par Corrazi et qui, ayant survécu à la destruction, a été restaurée. Mais, c'est plutôt avec un sentiment de stupéfaction, admirative chez les uns et réticente chez les autres, qu'ils ont vu ces dernières années s'étendre derrière la façade un immense édifice qui, avec ses 400.000 mètres cubes, est trois fois plus grand que l'ancien.

La construction du Grand Théâtre de l'Opéra et du Ballet a fait verser des flots d'encre et de paroles. Aussi, est-ce avec une impatience d'autant plus grande que le tout-Varsovie attend son inauguration le 13 septembre 1965 avec la représentation du „Château hanté” de Mounizko, le père de l'opéra national polonais.







**N**OWY TEATR zawdzięcza swe powstanie w głównej mierze inicjatywie i energii twórcy powstałego w roku 1913 „Teatru Polskiego”, dyr. Arnolda Szyfmana, który całe pracowite życie związał z teatrem. I teraz, kiedy odwiedziliśmy go w jego gabinecie już w nowym gmachu, myśli tylko o dniu, który urzeczywistni ten wielki cel jego życia, o dniu 18 września 1965 r., kiedy to nowy Teatr Wielki wystąpi z inauguracyjną premierą opery „Straszny Dwór”, napisanej równo przed stu laty przez Stanisława Moniuszkę.

Koncepcja dyr. Szyfmana została z powodzeniem zrealizowana przez projektanta gmachu prof. Bohdana Pniewskiego i przez liczny zespół budowniczych oraz specjalistów wielu branż. Koncepcja ta przewidywała wzniesienie w tradycyjnym dla stolicy miejscu gmachu, który będzie teatrem wzorowym pod względem funkcjonalnym i wyposażonym w pełny, nowoczesny komfort, służący zarówno publiczności, jak i pracownikom.

Szczupłe ramy dziennikarskiego reportażu nie pozwalają na szczegółowy opis wszystkich pięter i zakamarków Teatru Wielkiego, tak jak na to niewątpliwie zasługuje. Ograniczę się więc z konieczności do najciekawszych spostrzeżeń, jakie poczyniłem podczas mej wędrowki po wszystkich jego 6 piętrach, po scenie i jej bogatym, a tak ogromnym zapleczu, że maleje przy nim wielkość 2-tygodniowej widowni.

## OGROMNE ZAPLECZE

Każde piętro posiada w tym gmachu określone, a łączące się ze sobą funkcje. Np. pierwsze dwie kondygnacje — to „piętra” artystyczne, gdzie rozlokowane zostały garderoby... Jest ich 120 — jedno i dwuosobowe dla solistów, kilkuosobowe dla chóru i statystów. Urządzone są jak średniej wielkości pokoje. Skromnie, ale z dużym smakiem. W garderobie solisty, obok trójramiennego lustra i toaletki oraz szafy w ścianie, stoją dwa wygodne fotele, które można łączyć ze sobą. Ponadto — do każdej pary garderob solistów przylega salonik wypoczynkowy z dwoma tapczanami i komfortowa łazienka. Zresztą tzw. „pion sanitarny”, tj. łazienki, natryski itp. towarzyszy tu również i wieloosobowym garderobom, a na wyższych piętrach znajduje się przy wszystkich warsztatach i pracowniach. W tym teatrze czołowy solista i szeregowy elektryk z kabiny oświetleniowej korzystają z identycznych wygod i urządzeń, z tych samych bufetów i stołówek, z ogólnego ambulatorium lekarskiego.

Garderoby, wyposażone w sygnalizację dźwiękową i w telefony, jak wszystkie pomieszczenia w tym gmachu są szrafonizowane. W ten sposób artysta, spობiacz się przed lustrem do występu, może przez cały czas słuchać akcji, która się toczy na scenie. Kilka szybkobieżnych dźwigów łączy ze sobą wszystkie kondygnacje teatru. Największy — do przewożenia dekoracji — ma ok. 12 metrów długości.

Na III piętrze wkraczamy do atelier i warsztatów usługowych, gdzie pracują rzemieślnicy różnych specjalności. Teatr Opery i Baletu sam załatwia swoje potrzeby: począwszy od pantofelków dla baletnic, a skończywszy na meblach — wszystko wyrabia się tu na miejscu.

W sali baletowej na V piętrze zastajemy baletnice w chwili, gdy ćwiczą przy drążkach. Są tu dwie wysokie sale, każda o powierzchni ok. 300 m. kw. wygląda jak średniej wielkości plac, na tle którego czarny fortepian w głębi prezentuje się jak maleńkie pudełko.

## TEATR w TEATRZE

Na tym samym piętrze — wielka niespodzianka! Architekci urządzili teatr w teatrze. Znajduje się tu bowiem duża scena dla prób, z otworem scenicznym tej samej szerokości co scena główna, a głębokości 16 m., połączona z widownią na ok. 100 miejsc. Na scenie tej artyści wraz z orkiestrą będą przygotowywać sztukę pod okiem reżysera i całego sztabu specjalistów. Efekty świetlne, akustyczne, fragmenty scenograficzne — wszystko to można będzie próbować tu w sali zmniejszonej, zanim nie przyjdzie do prób końcowych na wielkiej scenie. Osobną salę mają dla siebie na tym samym piętrze chórzycy, a prócz tego znajduje się tu kilkanaście pokoi dla prób muzycznych.

We wszystkich pomieszczeniach artystycznych prowadzony jest zapis dźwięku: soliści, chórzycy

**Gmach Teatru Wielkiego, Opery i Baletu, ogromny i dostojny stoi już w całej okazałości na historycznym Placu Teatralnym, gdzie odsłonięto niedawno Pomnik Bohaterów Warszawy. Za miesiąc, miesiąc przez plac, który 20 lat temu był pustynią gruzów i zgliszcz, pospiesz publiczność na pierwsze galowe przedstawienie**

**We wnętrzu wielkiego gmachu, na wszystkich jego piętrach prowadzone są różne prace przy montażu nowoczesnych urządzeń, ogromnej sceny, potężnej widowni. W ukończonych i wyposażonych salach odbywają się już pierwsze próby baletu chociaż datę premiery wyznaczono na dzień 18 września 1965 roku**

i muzyki będą mogli w każdej chwili sprawdzić jak wypadła jakość ich nagrania.

Scena, oddzielona od widowni żelazno-azbestową kurtyną bezpieczeństwa o wadze 18 ton, przedstawia się w chwili, gdy się na nią patrzy, jak wielka wyspa pełna zapadni i tajemnic. 300 kilometrów kabla w rurach stalowych łączy się z kabinami i mostami oświetleniowymi, skąd dyrygować się będzie efektami scenicznymi.

Olbrzymi sztuczny horyzont 35 x 75 m., który półkołem otoczy scenę, leży na razie jeszcze zwinięty w długiej, drewnianej skrzyni. Z czasem dzięki specjalnym urządzeniom zostanie rozpostarty na rolkach w sposób automatyczny. Horyzont „dzienny” — to utrzymane w błękitnym tonie płótno. Drugi jest ciemnograny — „na noc”. W tym teatrze spełnią one rolę ekranu, na którym projektory i rzutniki potrafią wyczarować chmury, słońce lub gwiazdy, a dzięki połączeniu techniki filmowej z teatralną da się osiągnąć każdy pożądaný efekt, jak np. podróży i zmieniającego się za oknami pociągu krajobrazu. Głębokość sceny głównej wraz z tylną sięga 54 m., jest zatem głębsza od widowni. Nad sprawnym i szybkim zaopatrzeniem w dekoracje czuwać będzie sztab ludzi, mających do dyspozycji 100 podnośników ręcznych i hydraulicznych, oraz dwie windy szybkobieżne po bokach sceny, które w razie awarii błyskawicznie przewiozą mechaników na każdą wysokość.

## 10-piętrowa SCENA

Scena ma dobre 10 pięter — ogromne to pole popisu dla scenografa, tym bardziej że tarcza obrotowa o średnicy 22 m. i znajdujące się po bokach sceny dwie tzw. kieszenie pozwalają na równoczesne przygotowanie trzech do czterech dużych obrazów scenicznych i dodatkowo na scenie rtącyjnej trzech mniejszych.

Wszystkie zainstalowane w rejonie sceny urządzenia stanowią ostatnią zdobycz elektroniki i elektrotechniki światowej, reprezentowanej tu przez firmy polskie, niemieckie, szwedzkie, włoskie, angielskie i austriackie — szeroka to współpraca międzynarodowa w służbie techniki teatralnej.

Po raz pierwszy wprowadzono za kulisy telewizję. Pozwoli ona np. chórzystom śpiewającym za sceną śledzić ruchy pałeczki dyrygenta przed kurtyną. Oryginalnie rozmieszczono tzw. fosę orkiestry. W dzień, przed przedstawieniem, znajduje się



głęboko, 2 piętra poniżej widowni, na poziomie garderob muzyków. Po przebraniu się i ustawieniu instrumentów, muzycy zajmą swoje miejsca, a wtedy za naciśnięciem guzika całe to pomieszczenie wraz z nimi pojedzie w górę aż do barierki, oddzielającej orkiestrę od widowni.

## WIDOWNIA

Na widowni nie ma jeszcze foteli, ale można się zorientować, że z każdego miejsca będzie doskonale widać całą scenę, a sieć stereofonicznych głośników w ścianach pozwoli wszystkim widzom na dobry odbiór i śpiewu i muzyki.

Kilka foteli będzie przeznaczonych dla osób o przytępionym słuchu: zręcznie wmontowane słuchawki nie będą przeszkadzać innym. Główny hall teatru, wsparty na kolumnach, zachowa tradycyjny, „operowy” wygląd; oświetlony przez trzy wielkie kryształowe żyrandole o wadze 3 tony każdy. Natomiast na widowni nie będzie ani złocień, ani obrazów na plafonie. I tu spotykamy się z oryginalnym rozwiązaniem: plafon dzięki skierowanym ku górze, a ukrytym reflektorom, sam przez się stanie się źródłem światła. Oczywiście, architekci wewnątrz pamiętali również o należytej klimatyzacji wszystkich pomieszczeń teatru.

Jeszcze jedna niespodzianka czekała mnie na dole. Kiedy zjechaliśmy windą — znalazłem się w szerokim korytarzu, który był, jak się okazało, tunelem, biegnącym od ulicy do ulicy pod całym masywem gmachu.

W ten sposób, wyjaśnił towarzyszący mi inżynier, można będzie wprowadzić z ulicy nawet słonia na scenę, jeśli dajmy na to, inscenizator zechce go pokazać w „Aidzie”.

\*

24 lutego 1833 r. na uroczyste otwarcie Teatru Wielkiego w Warszawie wystawiono operę Rossiniego „Cyrułek Sewilski”. Nowy Teatr Wielki Opery i Baletu na swoją prapremierę, która odbędzie się 18 września w roku 1965, wystawi „Straszny Dwór” Stanisława Moniuszki, „ojca” narodowej opery, którego pomnik stanie z biegiem czasu przed frontem teatru — jako znamieny symbol łączenia szlachetnej tradycji z nowoczesnością.

LEOPOLD MARSCHAK





Bezcenne księgozbiory Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu budzą ogromne zainteresowanie ludzi nauki różnych dziedzin. Przebywająca ostatnio we Wrocławiu grupa wybitnych lekarzy francuskich znalazła tutaj również zabytki czasopiśmiennictwa medycznego i miała okazję podziwiać inne znakomite dawne dzieła — prawdziwe „białe kruki”

# BIAŁE KRUKI NA PIASKOWEJ WYSPIE

**D**OKOŁA OPEŁYWAJĄ JĄ WODY ODRY. Ujęta w ramiona rzeki leży pośrodku nurtu, a łączy ją z miastem, którego stanowi centrum, kilkanaście mostów. Piaskowa Wyspa. Jej obronne położenie zachęciło prawie tysiąc lat temu pierwszych osadników do założenia tu grodu. Dziś wtopiona w wielki organizm miejski w ogóle nie robi wrażenia wyspy. Ale to, co na niej stoi, świadczy o wartości tego miejsca. Kościoły, kamieniczki — wszystko okryte patyną co najmniej siedmiu wieków. Wśród tej dostojnej zabudowy jeden gmach zwraca uwagę rozmachem i wielkością — Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego. Przez potężne, kute w metalu drzwi wchodzi i wychodzą studenci. Ich kroki głucho dudnią pod lukowymi sklepieniami przedsionków. Instynktownie głos zniża się do szeptu. Grube, potężne mury skąpo przepuszczają przez wąskie okna promienie słońca.

W tej potężnej, średniowiecznej budowlu szukał schronienia ostatni pan życia i śmierci z ramienia führera, ostatni komendant „Festung Breslau” gen. Niehoff. Tu, w podziemiach biblioteki miał kwatery, a trzy piętra wypełnione po brzegi regałami z bezcennymi zabytkami literatury średniowiecznej miały stanowić warstwę ochronną dla „pana generalskiej głowy”. W końcu sto pięćdziesiąt tysięcy cennych pozycji czasopiśmiennictwa z XVI i XVII wieku zwalono na kupę na środek sąsiedniego kościoła św. Anny. Z pobliskiej biblioteki miejskiej — również bogatej w unikatowy księgarstwa, „kulturträgerzy” wyrzucali przez okno z drugiego piętra bezcenne rękopisy i księgi prosto w nurty Odry i zaprzestali dopiero wtedy, gdy masa książek groziła zatknięciem jazu na rzece i unieruchomieniem elektrowni zasilającej pomieszczenia zajęte przez hitlerowskie dowództwo obrony Wrocławia.

Podczas wielotygodniowej bezradziejnej i barbarzyńskiej obrony, mającej na celu zniszczenie Wrocławia, spłonęło górne piętro biblioteki, a także wiele tysięcy zabytkowych druków i ksiąg. 8 maja 1945 r. załoga płonącego i zniszczonego Wrocławia złożyła broń, a w południe następnego dnia, gdy cały świat przeżywał szal radości z powodu zakończenia najstraszniejszej

z wojen, wojskową ciężarówką przybyła do Wrocławia grupa polskich pracowników nauki. Przedzierając się przez płonące ulice i omijając walące się ściany domów, dotarli oni do bibliotecznego gmachu na Piaskowej Wyspie. W sąsiednim kościółku św. Anny płonęło, niby wielka pochodnia, tysiące wyrzuconych tam dzieł, wśród nich wiele stanowiących własność Polski, zagrabionych przez okupantów niemieckich z polskich bibliotek uniwersyteckich. Przystąpiono bezzwłocznie do ratowania ksiąg i rękopisów — skarbów kultury europejskiej.

**D**ZISIAJ ZBIÓR STARODRUKÓW zgromadzonych we wrocławskiej Bibliotece Uniwersyteckiej jest największym w Polsce zbiorem woluminów średniowiecznych, liczącym 200 tysięcy pozycji (a w jednym woluminie jest nieraz po kilka odrębnych prac i gdyby liczyć jednostkami bibliograficznymi, to jest tego ponad 300 tysięcy). Następny co do wielkości zbiór posiada Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (140 tysięcy), potem Warszawska Biblioteka Narodowa (110 tysięcy) i Biblioteka Jagiellońska (90 tysięcy). Np. takich rarytasów jak książki Giordano Bruno jest w Polsce ogółem 29, z czego we Wrocławiu nieomal połowa, bo 13.

I tu warto przytoczyć pewną ciekawostkę. Przed wojną Biblioteka Uniwersytecka Wrocławia była w ówczesnych Niemczech centrum całej literatury... Słowiańszczyzny średniowiecznej. Część tych prac spaliła się, ale dużo jeszcze zostało. A dziś?

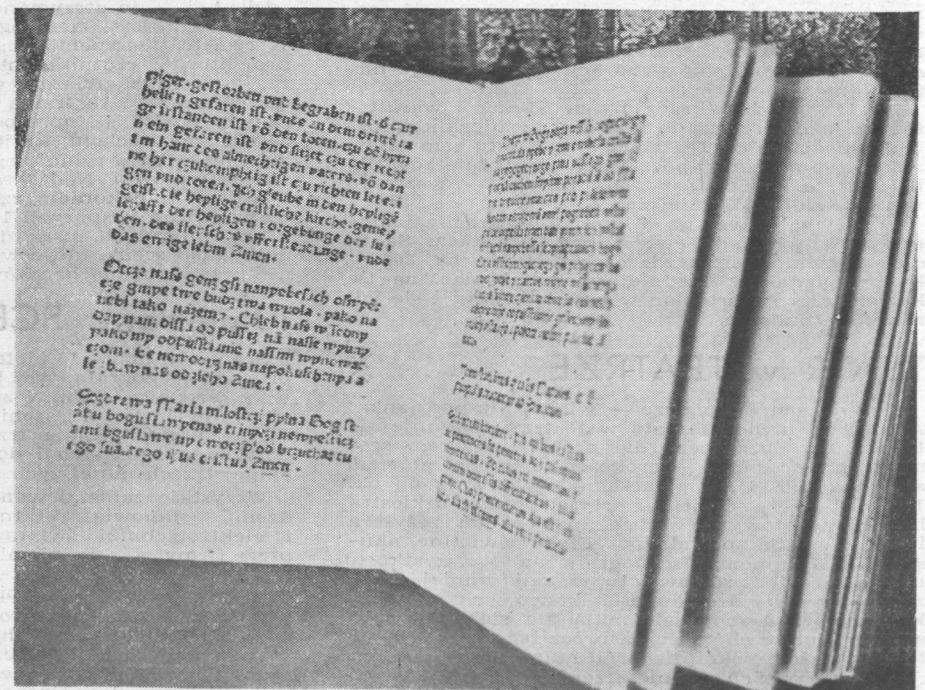
Profesor Paul Raabe, znany badacz literatury niemieckiej, w książce pt. „Zróżdka do poznania nowszej historii literatury niemieckiej” (Stuttgart, 1962) pisze: „Biblioteka Uniwersytecka przez złączenie zbiorów mniejszych bibliotek śląskich stała się głównym centrum dla siedmiowiecznej literatury niemieckiej”. I tak jest rzeczywiście. Porzucone w czasie zawieruchy wojennej księgozbiory niemieckie znalazły schronienie wśród polskich ksiąg i zabytków piśmiennictwa jako wspólne dobro kultury europejskiej.

Liczące kilka wieków zbiory dopiero od blisko dwudziestu lat polskiego władania we Wrocławiu dostępne są dla wszystkich — dla studentów i dla

naukowców wszelkiej orientacji, którzy o to się zwrócą, również niemieckich. Nie zawsze tak było. Od średnich wieków zbiory biblioteczne, i to nie tylko we Wrocławiu, były niedostępne dla szerokiego ogółu. Groźba kławy biskupiej, a nawet papieskiej odstraszała tych, którzy chcieliby „wszelkich herezji” tu szukać, a potem w okresie pruskich, a następnie hitlerowskich rządów, polskim naukowcom nie odpisywano nawet na listy, nie z obawy „herezji”, ale w szluznym przekonananiu, że za dużo w tej bibliotece znajduje się dowodów polskości tego miasta i słowiańskiego pochodzenia tych ziem.

Profesor Raabe ma tylko częściowo rację twierdząc, że podstawą potęgi

Bezcenny egzemplarz (jeden z trzech istniejących) dzieła „Wrocławskie Statua Synodalne”, ukazał się 9 października roku pańskiego 1475 i wyszedł spod prasy Kaspra Elyana. Statua zawierają w łacińskim tekście modlitwy w języku polskim — „Ojciec Nasz”, „Zdrowaś Maria” oraz „Wierzę w Boga”



wrocławskich zbiorów było scalenie małych bibliotek miejskich. Na pewno dysponowały one bezcennym majątkiem manuskryptomowym, bo należy pamiętać, że takie miasta, jak: Brzeg, Oleśnica i Legnica, to przecież w XV i XVII wieku główne ośrodki i centra innowierców, a każdy taki reformatorski ruch religijny był szczególnie bogaty w inicjatywę wydawniczą. Sam zresztą nadgraniczny Zgorzelec dysponował w XVII w. 30 tysiącami tomów, a bodajże jeszcze większe zasoby były w Rudach Raciborskich.

Jednak chyba zasadniczym źródłem „zaopatrzenia” stały się biblioteki klasztorne. Przejęcie władzy nad Śląskiem w XV w. przez Prusy i sekularyzacja, czyli zeświechtanie klasztorów, pozwoliło dobrać się do ich zbiorów i stąd przede wszystkim wywodzi się bogactwo uniwersyteckiej biblioteki. Miechowici, cystersi, a przede wszystkim jezuita mieli zbiory tak bogate a jednocześnie tak dobrze jakościowo, że ten zastrzyk uczynił wrocławską bibliotekę naprawdę wielką.

Niesposób mówić o bibliotece wrocławskiej bez odnotowania choć w jednym zdaniu zasług Jerzego Samuela Bandtkiego, potomka starej, zasłużonej rodziny śląskiej, urodzonego w Lublinie, który na przełomie XVIII i XIX wieku uczył we wrocławskich szkołach języka polskiego, a następnie piastował wysoki urząd rektora Szkoły św. Ducha. On to, autor wielu dzieł naukowych, tłumaczonych za granicą, nim został w 1811 r. powołany do Krakowa na kustosa biblioteki Jagiellońskiej, którą urządził i uporządkował, przedtem, właśnie we Wrocławiu posegregował i zebrał w jednym ręku rozrzucone polskie zbiory i one to jako biblioteka Szkoły św. Ducha weszły również w skład uniwersyteckiego księgozbioru.

**B**IBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, to wielka skarbnica polskości Wrocławia. Do dzisiaj przechowywały się książki do nauki języka polskiego, drukowane we Wrocławiu, bo do końca XVIII w. we wszystkich tutejszych gimnazjach wykładano ten język. W wieku XVII i XVIII drukowano tu również samouczki języka polskiego dla Niemców, ponieważ trudno im było żyć tu bez znajomości tego języka. Sporządzony przez Daniela Vogla katalog książek polskich, znajdujących się w XVIII w. w sprzedaży w ówczesnych księgarniach miasta, zawiera ponad 200 pozycji, z czego 30 proc. drukowanych na miejscu.

Obecnie księgozbiór ten, powiększony o zbiory wielu bibliotek polskich z terenów wschodnich, wchodzących w okresie międzywojennym w skład państwa polskiego, jest bardzo duży. Jego posegregowanie i uporządkowanie stanowi prawdziwie benedyktyńską pracę. Przez wiele lat zaraz po wojnie nie można było, nawet pobieżnie, zorientować się w stanie posiadania, gdyż Niemcy nie prowadzili statystyk sta-



**NICOLAI COPERNICI TORINENSIS**  
DE REVOLUTIONIBUS ORBIUM COELESTIUM, Libri VII.

Habes in hoc opere iam recens nato, & edito, studiose lector, Nomen stellarum, tam fixarum, quam erraticarum, cum ex veteribus, tum etiam ex recentibus observationibus restitutos: & notis insuper ac admirabilibus hypothelis ornatos. Habes etiam Tabulas expeditissimas, ex quibus eosdem ad quoduis tempus quam facillime calculare poteris. Ignotur eme, lege, fructe.

Aquisgrano N. S. edito.

Norimbergae apud Ioh. Petreium,  
Anno M. D. XLIII.

„De revolutionibus orbium coelestium” („O obrotach ciał niebieskich”) znakomita rozprawa wielkiego polskiego astronoma Mikołaja Kopernika. Wydanie dzieła z początków XVI wieku jest jedną z najcenniejszych pozycji bogatej biblioteki na Wyspie Piaskowej

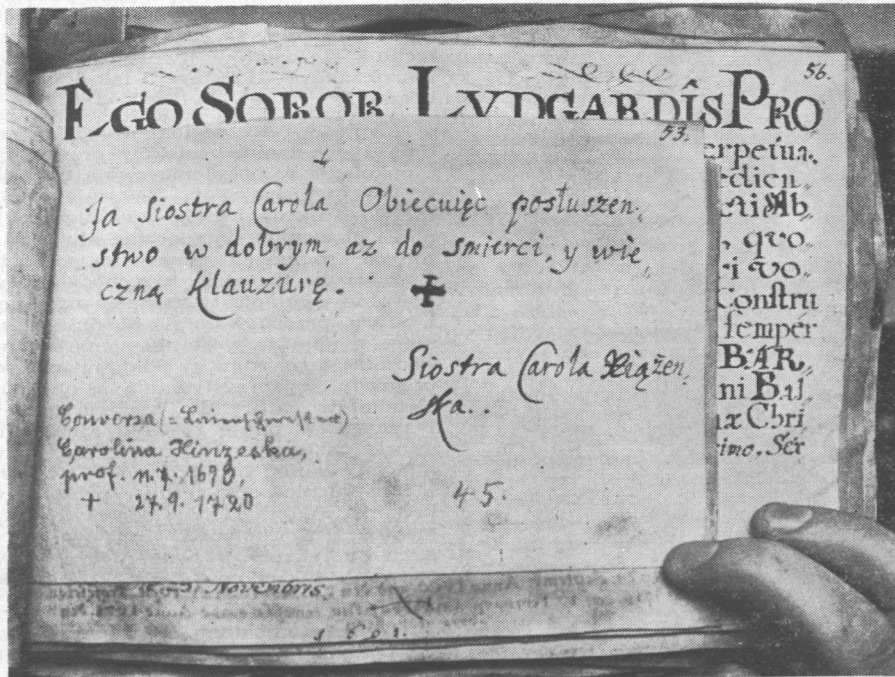
rych druków. Obecnie skatalogowanych jest bardzo dokładnie 100 tysięcy pozycji, a 40 tysięcy pobieżnie, 60 tysięcy druków obejmujących XVII wiek znajduje się w segregacji. Zastosowano fotograficzny sposób katalogowania, co znacznie przyspieszyło prace, o czym świadczą następujące cyfry. W latach 1946—1961 systemem tradycyjnym skatalogowano 25 tysięcy tomów, zaś w latach 1961—1963 aż 72 tysiące. Jest to jedyny w Polsce katalog fotograficzny starodruków.

Nie wszyscy jeszcze na świecie wiedzą o zbiorach wrocławskich. Obecnie przygotowuje się dla zagranicznych naukowców obszerny informator w językach angielskim i rosyjskim. W projekcie jest również założenie specjalnego biura dla załatwiania korespondencji z zagranicą.

Biblioteka Wrocławska ma wreszcie właściwych i troskliwych gospodarzy i jest w polskich rękach całkowicie bezpieczna. Czasy wyrzucania białych kruków przez okno do rzeki należą do bezpowrotnej przeszłości.

**CEZARY CHLEBOWSKI**

W zbiorach podwrocławskiego klasztoru w Trzebnicy zachowały się również cenne starodruki i rękopisy także w języku polskim. Oto jedno z wielu pisanych po polsku ślubowań w klasztornej księdze posłuszeństwa dokonane przez wstępującą do zakonu siostrę Karolę Książęńską w dniu 11 sierpnia 1670 roku.



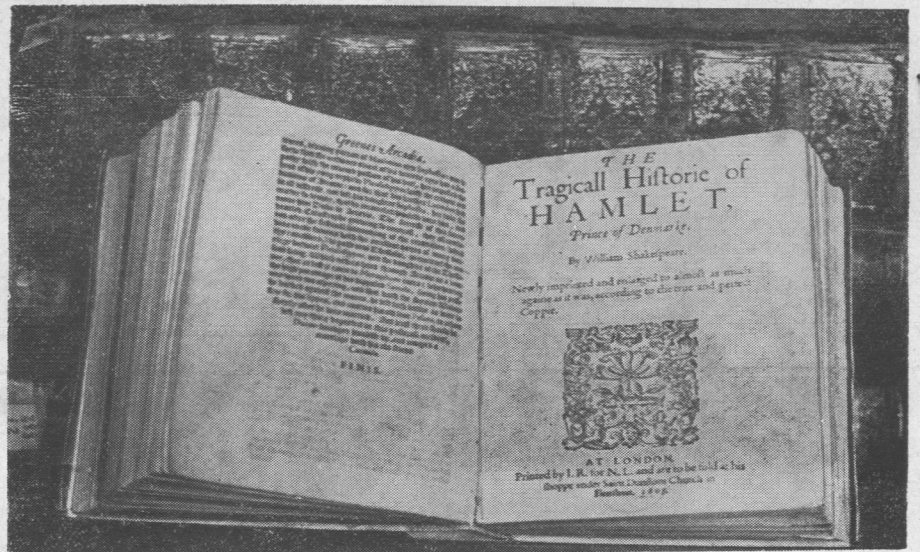
**B**AIGNÉE par les eaux de l'Oder dont les bras semblent vouloir aussi bien la bercer que la protéger, l'île Piaskowa, voilà de cela bientôt mille ans, incitée par ses valeurs de forteresse naturelle les premiers colons à s'y arrêter et à y construire leur cité. Et c'est ainsi que cette île devint le berceau historique de la capitale de la Basse-Silesie, Wrocław. Aujourd'hui, bien que fondue dans un grand organisme urbain auquel elle est reliée par de nombreux ponts, cette île continue à être une oasis dans le temps avec ses vieilles maisons que recouvre une patine séculaire, et surtout avec sa Bibliothèque Universitaire où reposent, enchantés dans de vieux manuscrits et imprimés, sept siècles de la pensée humaine. Une bibliothèque est le temple sacré du livre, ce moyen génial de communication entre les hommes et les siècles. Et pourtant...

C'est dans l'imposant édifice de la Bibliothèque Universitaire que chercha refuge le dernier seigneur de la ville, de par la grâce du führer, le dernier commandant de „festung Breslau”, le général Niehoff. Trois étages avec leurs inestimables trésors de la littérature médiévale devaient servir de protection à la „précieuse tête du général”. 150.000 livres des XVIIe et XVIIIe siècles furent jetés en tas au milieu de l'église Ste Anne se trouvant à proximité, tandis que dans la bibliothèque municipale avoisinante, les hommes du général jetaient par la fenêtre droit dans les eaux du fleuve des manuscrits et des exemplaires uniques.

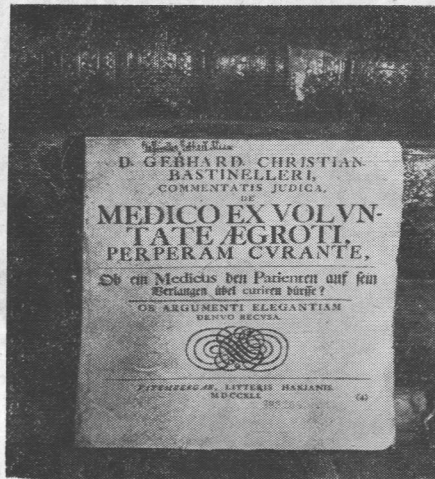
Le 8 mai 1945, la garnison de la ville se rendait et, le lendemain après-midi, tandis que le monde entier célébrait dans une joie délirante la fin de la guerre la plus horrible qu'ait connue l'humanité, un camion militaire amenait à Wrocław une équipe de travailleurs scientifiques polonais. Se frayant un chemin à travers une ville incendiée et rasée, ils parvinrent jusqu'à l'île Piaskowa et se mirent, sans plus attendre, à sauver tout ce qu'on pouvait encore arracher aux flammes et aux décombres.

Actuellement, la Bibliothèque Universitaire de Wrocław possède, avec ses 200.000 volumes, la plus grande collection polonaise médiévale, enrichie des apports des petites bibliothèques municipales et monastiques orientales de la Pologne. 100.000 volumes sont catalogués d'une manière très précise, 40.000 d'une manière plus approximative et 60.000 du XVIIIe s. sont en voie de classement. Les bibliothécaires de Wrocław ont été les premiers en Pologne à employer la photographie dans leur travail.

La protection que l'île Piaskowa semblait promettre aux fondateurs de la ville n'est plus illusoire: La Bibliothèque Universitaire, aux mains des bibliophiles polonais, est désormais à l'abri de tout danger et les temps où l'on jetait sur les bûchers ou dans les eaux les trésors de la civilisation humaine sont à jamais révolus.



Pierwsze autoryzowane wydanie (1605 r.) wielkiego dzieła Szekspira „Hamlet”. Wśród starych dzieł z dziedziny medycyny zwraca uwagę interesująca rozprawa „Czy lekarz za zgodą pacjenta może go leczyć na jego niekorzyść” (zdjęcie poniżej z lewej). Innym ciekawym zabytkiem jest list Kolumba do hiszpańskiego ministra skarbu, Gabryela Sanches, powiadający o odkryciu wysp koło Indii, u ujścia Gangesu. To pasjonujące dokumenty przeszłości



4, rue des Ponts de Comines —  
LILLE — Tél. 55-11-05

- Wycieczki do POLSKI grupowe i indywidualne
- Bilety kolejowe — lotnicze — okrętowe po cenach oficjalnych
  - Paszporty i wizy
  - Przekazy pieniężne dla rodzin w Kraju i na koszty podróży
- Bony hotelowe i benzynowe „ORBISU”
- Podróże do innych krajów

Korzystajcie z usług

**EXPRESS'U**





# KOLORO



**I**L EST ENCORE en Pologne de ces massifs forestiers qui méritent l'appellation de „puszcza”, ce qui peut se traduire par „forêt vierge”. Le long des bords de la Narew, rivière paresseuse, s'étendent les massifs des forêts Blanche et Verte, habitées depuis des temps immémoriaux par les Kurpie, autrefois charbonniers, apiculteurs, pêcheurs, chasseurs, bûcherons, floteurs, sabotiers et charpentiers. Toutes leurs activités étaient liées à l'eau et à la forêt. Même leur nom „Kurp” vient d'une sorte d'espadrilles tressées de liber qu'ils portaient. C'était une peuplade fière, jamais soumise au servage, protégée par la forêt ou peu de gens osaient s'aventurer. Aussi, certaines de leurs traditions ont pu se maintenir jusqu'à nos jours: architecture en bois, meubles richement ornés et, nés plus tard, découpages en papiers de couleurs, faits avec des gros ciseaux de tonte. On retrouve ces traditions dans les fêtes locales d'inspiration païenne et surtout dans les chants, les danses et les costumes folkloriques.

A Kadzido, village considéré comme la capitale de cette région, existe un ensemble „Kurpianka”, véritablement populaire, faisant fi de toute stylisation. L'ensemble a déjà 700 spectacles à son actif. Deux fois il a représenté la Pologne à des festivals de folklore, remportant un immense succès en 1962 en Italie et en 1964 en Ecosse, à Langollen.

Là, leur entrain éveilla aussi des larmes. Car il y a dans cette localité écossaise un hôpital, où séjournent des invalides de guerre polonais qui ne reverront peut-être jamais leur patrie... Les sons de l'orchestre — flûtes, violons, tambourins, accordéon, la danse lente qui est très... rapide (un bon danseur doit en tourbillonnant savoir maintenir un verre rempli sur la tête), les mélodies chantées d'une curieuse voix de poitrine éveillèrent leur nostalgie, mais valurent à la „Kurpianka” un II-e prix bien mérité.

**P**OPRZEZ rozlegie, wspaniale urodzajne łąki płyną leniwie wody Narwi i jej dopływów. Nad nimi szumią wiecznie zielone lasy, podzitye jałowcem. To Puszcza Biała i Puszcza Zielona, zamieszkałe od wielu wieków przez „Puszczaków”, których przewano Kurpiami. Skąd wzięta się ta nazwa i co konkretnie określa? Początki tego terminu są równie stare, jak starą jest historia tego regionu. Sama nazwa Kurp pochodzi od plecionych z łyka chodaków, w których chodzili bartnicy, rybacy i myśliwi kurpiowscy. Od najdawniejszych lat aż po dzień dzisiejszy trudnią się oni bartnictwem i rybołówstwem, spiawem drzewa i myślistwem, bowiem takie a nie inne warunki geograficzne wpłynęły na ukształtowanie się tych podstawowych dla Kurpiowszczyzny zajęć. Pociągnęło to z kolei za sobą rozwój pewnych technik i działań twórczości ludowej „Puszczaków”, tak starej i tak oryginalnie bogatej.

Kurpie — to region do dzisiejszego dnia żywy, tzn. od wieków przekazujący z pokolenia w pokolenie swoją wspaniałą sztukę ludową. Tutaj właśnie budownictwo drewniane było rozwinięte najsilniej i utrzymało się znacznie dłużej niż w innych regionach Mazowsza. Podobnie i stolarstwo Kurpiów, przechodząc pewne powolne ewolucje w zakresie ornamentu i wzoru, przechowało się do dnia dzisiejszego niemal że w stanie nienaruszonym. Początki jego tkwią w adaptowaniu form przyrody, wykorzystywaniu samorodnych elementów natury dla kształtu sprzętów i naczyń. W miarę rozwoju samego rzemiosła następuje rozwinięcie form i wykorzystywanie dodatkowego tworzywa. Meble kurpiowskie cechuje prostota wykonania, spleająca się z bogactwem ornamentu. Przy kolorach brązowo-czerwonych spotykamy barwne motywy kwiatowe — tak typowe dla kurpiowskich wycinanek.

Są one elementem dekoracyjnym każdej chaty na Kurpiach. Psiejoki — koguty,







# WY ŚWIAT „PUSZCZAKÓW

paźki — pawie, czy leluje — drzewka zachwycają bogactwem barw i pomysłowością. Wycina się je tak jak i ongiś wielkimi nożycami do strzyżenia owiec, nigdy nie rysując wzoru. Zachowując tradycyjne formy, kurpiowskie wycinankarki są niewyczerpane w pomysłowości. Mistrzynie tego regionu — Czesława Konopkówna, demonstrowała swoje mistrzynie cięte leluje w Anglii, Włoszech, Holandii i Austrii, budząc ogólny zachwyty.

Prastarym, mającym swe początki jeszcze w obrzędach kultowych zwyczajem jest na Kurpiach wypiek „nowego latka” i „byśków” — tradycyjnego ciasta noworocznego. Te małe figurki, symbol obfitości, zawierający życzenia „aby się darzyło w komorze i oborze”, przedstawiają gospodarzy lub pasterzy, umieszczonych w środku podstawy uformowanej w kształcie koła, na obwodzie którego zgromadzono figurki owiec, baranów, koników, psów. Prymityw figurek i symbolika treści zachowały ciekawą, prาดawną formę plastyki ludowej. „Nowe latka”, wnoszone zwykle do obory, podawane są bydłu do spożycia. „Byśki” — to figurki zwierząt domowych i leśnych, ofiarowywane są dzieciom przychodzącym z noworocznymi życzeniami. Również na gwiazdkę i Nowy Rok zręczne palce kurpiowskich kobiet wyczarowują mistrzynie konstrukcje ze złocistej słomy i kolorowych bibulek. Z ziaren grochu i fasoli nanizują „kierce” w kształcie żyrandoli, z gęsi piórek tworzą śnieżnobiałe puszyste kule. Te wspaniałe pająki zawieszane u sufitu rozjaśniają wesołymi barwami świątecznie przystrojoną izbę.

Ale obok tkaniny, snycerstwa, wycinanki i „byśków”, kurpiowska sztuka ludowa to przede wszystkim taniec i śpiew. W starej kronice znaleźliśmy m.in. taką uwagę: „Do tańca i zabaw Kurpie, szczególnie młodzież, są bardzo skorzy. Dziewczyny od najmłodszych lat zbierają się w chałupach, lub latem gdzieś na murawie, i tańczą jedna z drugą zapamiętałe”. A więc pieśni i tańce, ale jakże odmienne od muzyki innych regionów. Charakterystyczną ich cechą jest głęboka powaga i pewna surowość, które ten puszczański lud przejął od otaczającej go przyrody.

Różniące tradycje Kurpiowszczyzny kontynuuje dziś znakomity zespół z Kadzidła „Kurpianka”. Zespół od chwili swego powstania dał 700 występów w Kraju, dwukrotnie reprezentował polski folklor na Międzynarodowych Festiwalach Folklorystycznych. W roku 1962 „Kurpianka” dała kilkanaście występów w kilku miastach Włoch, zbierając oklaski i słowa uznania. Krytyka podkreślała, że jest to zespół autentycznie ludowy, znający swe regionalne pieśni i tańce z dziadka-pradziada. W roku 1964 „Kurpianka”

znów wyjechała do Włoch, a następnie do Anglii. I znów entuzjastyczne przyjęcie. Na koncercie w Langollen obecna była księżniczka Małgorzata, którą obok programu zachwyciły stroje kurpiowskich dziewcząt i ich wspaniałe kopalne burzultyny.

Czym „Kurpianka” podbiła serca zagranicznych widzów? Odpowiedzi należy szukać w autentyczności, jaki reprezentuje zespół. Tak tańczono, śpiewano i grano na Kurpiach przed setkami lat, podobne stroje nosiły dziewczęta, podobnie się bawiono. Do swego repertuaru młody zespół z Kadzidła włączył wszystkie prastare pieśni i tańce, zabawy i muzykę. Ulubionym tańcem kurpiowskim jest „powolniak”, którego wbrew nazwie tańczy się prędko, na dwa takty. „Zasadą jest, ażeby przy największej szybkości tańczyć równo i żeby szklanek wody utrzymać na głowie” — poucza stary kronikarz. „Powolniak” połączony jest z zabawą z chusteczką, którą chłopcy chowają przed dziewczętami. „Fafur” to tańczony korowód, w „żurawiu” tancerze naśladowują zaloty tych pięknych ptaków, a muzyka — ich głosy. Stare pieśni, oparte na archaicznych melodiach, śpiewane są w zależności od nastroju. Najbardziej charakterystyczne jest przeciąganie ostatniego dźwięku w zakończeniu melodii, którą śpiewa się tzw. „białym głosem” — głosem piersiowo-gardłowym. Za niego właśnie solistka z Kadzidła — Apolonia Kaczyńska — zdobyła takie uznanie u włoskich krytyków.

Pieśniarzom i tancerzom „Kurpianki” towarzyszy kapela, a jej skład od wieków pozostaje ten sam. Pierwszymi znanymi na Kurpiach instrumentami były fujarki, w następnej fazie dominowały skrzypce, jeszcze później — bębenek z metalowymi kółeczkami. Te właśnie proste instrumenty tworzą dzisiejszą kapelę zespołu. Ostatnio w Langollen zdobyła ona, w silnej międzynarodowej obsadzie, zaszczytne II miejsce. Ten swój ostatni rajd zagraniczny wspominają szczególnie członkowie zespołu z Kadzidła. Dali oni bowiem specjalny, pełnospektaklowy występ w polskim szpitalu pod Langollen. Przebywają w nim polscy żołnierze, walczący w brytyjskiej armii w czasie minionej wojny. Przebywają w nim od prawie 20 lat, tęskniąc do Kraju, o który walczyli, a którego już pewnie nigdy nie zobaczą. Występ „Kurpianki” w tym małym smutnym szpitalu przyjęty był nie jak zwykle hucznymi brawami, lecz rzęsiстыми łzami, w których zamknęła się tęsknota, gorzka, osamotnienie i podziękowanie za tę cząstkę polskości, jaką przywieźli ze sobą Polacy z małego Kadzidła.

KIRA GAŁCZYŃSKA







Akakra, gwinejski port, dopiero się szykowała do budowy basenów i nabrzeży. Na takich łodziach przewoźnicy dobijają do statków na morzu i tam je rozładowują

## gdy weszliśmy na krokodyla...

Depuis quelques années l'Afrique s'est considérablement rapprochée de la Pologne. Aussi bien dans le Maghreb qu'en Afrique Noire, on rencontre des ingénieurs polonais construisant des usines, des spécialistes devenus conseillers gouvernementaux, des instituteurs et des professeurs aidant à la formation des cadres locaux, des représentants des cen-

trales polonaises de commerce extérieur, des journalistes, des cinéastes... Trois de ces derniers ont séjourné plus de six mois en Guinée et au Ghana. Ils en ont rapporté quinze mille mètres de pellicule qui ont permis de monter cinq films intéressants. L'opérateur, M. Raplewski, prenait également des photos. En voici quelques-unes.

Malowniczo wygląda wojownik szczepu Bassari, mieszkającego w górach



**A**FRYKA niesłychanie zbliżyła się do Polski. Nie, mapa się nie zmieniła, kataklizmu żadnego nie było. Ale zarówno w krajach Maghrebu, jak w głębi Czarnego Łądu spotkać można całe ekipy polskich inżynierów budujących obiekty przemysłowe z części i maszyn dostarczonych przez Kraj, polskich specjalistów służących jako doradcy rządowi, polskich nauczycieli i profesorów wykładających w szkołach, seminariach nauczycielskich, uniwersytetach i politechnikach, polskich dziennikarzy, którzy to wszystko opisują w reportażach, polskich handlowców, polskich filmowców...

Dużą poczytnością cieszy się w Polsce czasopismo „Kontynenty”, wiele miejsca poświęcające Afryce i jej rozwojowi, wielką popularność mają krótko i średniometrażowe filmy dokumentalne realizowane na Czarnym Ładzie.

Przeszło pół roku bawiła w Afryce Zachodniej trzyosobowa ekipa warszawskich filmowców: reżyser Tadeusz Jaworski, operator Zbigniew Raplewski i jego asystent Witold Post. Nakręcili piętnaście tysięcy metrów taśmy, zmontowali pięć filmów, których podkładem muzycznym są oryginalne nagrania melodii i rytmów murzyńskich.

Dwa filmy mówią o Gwinei, z tego jeden prawdziwie „egzotyczny” obrazuje życie i obyczaje prymitywnego plemienia Bassari, zamieszkującego masyw górski Futa Dżalon.

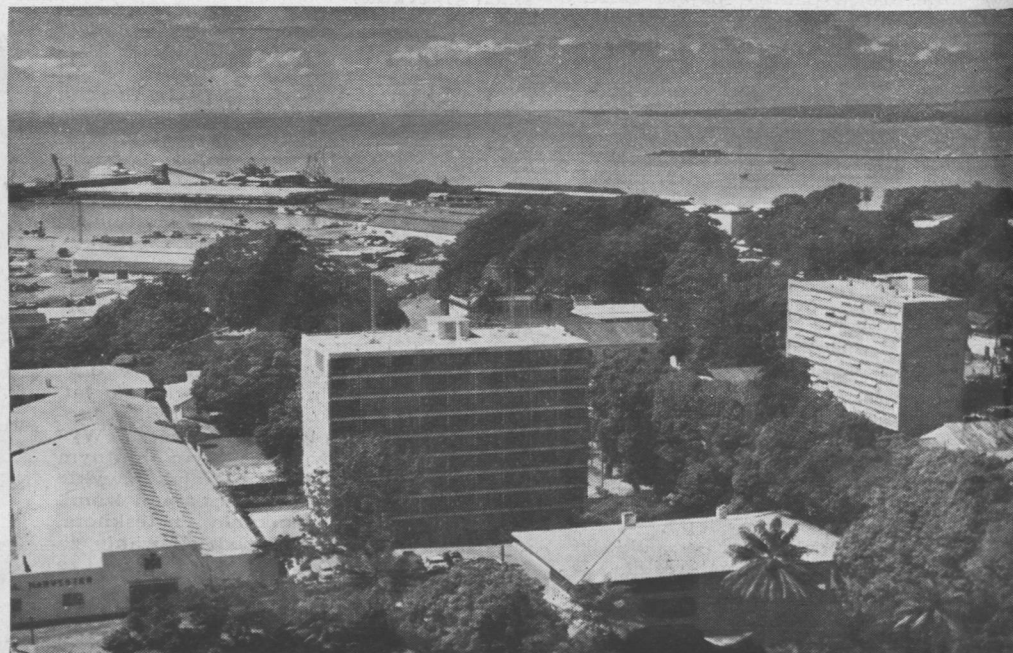


Tradycyjny tam-tam ogłasza wybór cziffa w ghańskim miasteczku Aburi...

Trzy filmy nakręcone zostały w Ghanie. Jeden opowiada o pracy i życiu Polaka, dr Parnesa, niosącego pomoc mieszkańcom buszu, nękanym żółtą febrą, śpiączką i gruźlicą. Drugi — ukazuje niebezpieczną pracę przewoźników morskich w Akrze, trzeci — święto plonów w osadzie rybackiej Nfuma.

Zbigniew Raplewski przywiózł z wyprawy nie tylko taśmę, lecz również reporterskie zdjęcia, które ukazały się w wydawnictwie albumowym. Kilka z nich wybraliśmy dla naszych Czytelników.

Afrika jest ładem kontrastów. Oto nowoczesne miasto i port w Conakry







— Przygód mieliśmy wiele — opowiadał nam p. Tadeusz Jaworski (tu z brodą, w towarzystwie p. Raplewskiego, filmuje port w Akrze) — przyznam się, że dżungla robiła na nas przerażające wrażenie, szczególnie w nocy. Nad olbrzymim rozlewiskiem w Page pobiliśmy chyba rekord świata w biegu na 100 m. Sprawili to olbrzymi krokodyl, śpiący na brzegu, któremu niemal dosłownie nastąpiliśmy na ogon. Nigdy nie przypuszczałem, że krokodyl tak szybko się porusza. A jego okropne kłapanie zębami mam jeszcze w uszach...



Ghańscy czifowie (od angielskiego „Chief”), czyli wodzowie okręgów i osiedli, miewają już samochody, lecz nie zapominają o symbolu władzy — parasolu

Stalowe ramiona mają uliczne sprzedawczynie w Conakry, stolicy Gwinei



# TRANSPORT

i wszelkiego rodzaju  
**PRZEWÓZKI**  
z **FRANCJI do POLSKI**  
i odwrotnie  
*załatwia*

- *szybko*
- *i sprawnie*

## BOTRANS S.A.

25, rue Louis le Grand — PARIS II

Téléphone: RIC 79-49 (5 lignes groupées) Télex: 22806

FIRMA POSIADA WŁASNĄ  
SKŁADNICĘ i DZIAŁ OPAKOWAŃ:  
74, rue Petit — PARIS XIX

*Sprawdź a przekonasz się!*

**NAJNIŻSZE CENY**  
**NAJWIĘKSZE OSZCZĘDNOŚCI**

### W SUPER-SERVICE MONOPRIX

24 bis, rue Gambetta — ARRAS tel. (22-09)

**MOTOCONFORT**



*jeśli szukasz spokoju...*

*...wybierz*

- ROWERY ■ MOTOROWERY
- MOTOCYKLE ■ SKUTERY

Najlepsza marka francuska - najniższe ceny  
u najlepszego specjalisty i wyłącznego  
przedstawiciela w rejonie

## W. WOJTECKI

route d'Arras - LENS (P. de C.) - Fosse 4

Oferujemy ponad 200 maszyn, z których najnowsze mamy na składzie  
Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy  
w całym rejonie wybór broni myśliwskiej i naboju  
Części zamienne • Akcesoria • Naprawy • **ODWIEDŹ NAS!**



# NOWOROCZNA WĘDRÓWKA Z ZAKOPANEGO DO FRANCJI

Sanki sunęły cicho skrzypiąc płozami, konie wypoczęte po świątecznym stanie przy żłobie rażno parskały i zrywały się raz po raz do szybkiego biegu.

Był sylwestrowy wieczór 1939 roku. Od czterech miesięcy pod Tatrami panoszyli się Niemcy. Po kilkutygodniowym bezskutecznym wmawianiu górom, że są niemieckiego pochodzenia, w listopadzie rozpoczęli brutalne represje. Z coraz częstszymi wieściami o aresztowaniach doszła pod Giewont zza wielu granic inna, radosna wiadomość: we Francji generał Sikorski tworzy polską armię. Co bardziej niecierpliwi zaczęli pakować plecaki, aż tu przed samymi świętami śniegu sypnęło co niemiara. Na przygranicznych szlakach pokazały się narciarskie patrole niemieckich strzelców alpejskich. Nie można było dłużej czekać. Potem może być trudniej.

Wybrali sylwestrowy wieczór. Mieszkańcy gór nie nawykli jeszcze do reżimu narzuconego przez okupantów i mimo ogólnego smutku postanowili godnie powitać Nowy Rok. Miał on być w złudnych marzeniach wielu ludzi ostatnim rokiem wojny.

Dwie pary sanek mknęły w kierunku Doliny Kościeliskiej. Siedziało w nich czterech przyjaciół: Maniek Zajac<sup>1)</sup>, Tadek Schielle<sup>2)</sup>, Julek Jaworski<sup>3)</sup>, i Sula Bachleda<sup>4)</sup> oraz czwórka odprowadzających, których zadaniem było stwarzać wrażenie wesołego towarzystwa sylwestrowego. Byli to — ojciec Tacka, p. Kazimierz Schielle, jego siostra Danka, Hela Marusarzówna<sup>5)</sup> i Staszka Giewont-Bäckerówna<sup>6)</sup>.

Patrole niemieckie bacznie zaglądały do sanek, ale widząc dziewczęce, roześmiane twarze i rozczoconych chłopców, śpiewających niby pod gazem, przepuszczały ich bez kontroli. Z sanek pozdrawiano mijanych na drodze kolegów czy znajomych, śpiewających na wieczorki sylwestrowe.

— Kaj jedziecie? — rzucił w kierunku sanek któryś z chłopców.

Marian nie namyślał się wiele.

— Do Francji — krzyknął wesoło, a towarzysze w sanach zmartwieli. Czy ten Marian zwariował?

Po szosie poniosł się śmiech.

— Ej, Marian, tobie zawsze głupoty w głowie — doleciały słowa kolegi.

Na Groniku konie zachrapały przestraszone, gdy z rowu podniosły się trzy postacie w białych, ochronnych płachtach z pistoletami maszynowymi w dłoniach.

— Wohin? — zapytali gardłowo.

— Nach Kiry. Tanten — wyjaśnił starszy pan Schielle.

— Alles gute in Neuem Jahr, Herr Offizier — szczebiotały radośnie wyuczona lekcyjka dziewczęta. A wszyscy myśleli zgodnie „żeby was jak najszybciej jasna krew zalała”.

Feldfibel, nazwany „oficierem”, machnął ręką i sanki pomknęły dalej. Tak dojechali do Kir. Tutaj, w restauracji Słowińskiego, szkowano się do Sylwestra, więc nie zdziwił nikogo przyjazd zakopiańskich sanek, chociaż patroli grenzschutzwów było tu pełno. Słowiński wtajemniczony w ich plany na zapleczu restauracji udzielił gorączkowym szepceniom ostatnich informacji, gdzie są patrole, ile ich, jak iść, aby się „nie nadziać”.

Pan Schielle wraz z córką serdecznie pożegnali chłopców. Z uciekinierami miały dalej iść i torować im drogę Hela i Staszka.

Zrzucili w restauracji miejskie kapelusze, obszerne palta i już tylko w lekkich wiatrówkach z małymi plecakami ruszyli w Kościeliską. Było już solidnie ciemno. Szli dwójkami, brzegiem lasu, gdzie śnieg osadzając się na drzewach był płytszy. Wyrzedzały ich dziewczęta. Maszerowały środkiem drogi, białym zalany księżycowym światłem szlakiem i nikt widząc je nie podejrzewałby, że jest wojna, że idą w kierunku strzeżonej granicy, pilotując czwórkę uciekinierów. Gdyby zostały zatrzymane, miały się tłumaczyć, że idą do rodziny na Halę Pyszną, a ich głośna rozmowa byłaby ostrzeżeniem dla chłopców.

Minęli Halę Pisną, gdzie w schronisku buszował podochocny patrol „Alpenjägerów”, rycząc na cały głos „Stille Nacht” aż echo niesło po górach, potem szalały na Smytnię, gdzie według ostrzeżeń Słowińskiego mógł się zasadzić patrol. Obeszli je łukiem, brnąc korytem zamarniętego potoku. Wreszcie weszli w Dolinę Tomanową, której górny wylot wychodził już na granicę.

Dno Doliny pokrywał idealnie biały puch. Po krótkim odpoczynku ruszyli lasem ku górze jedną już grupą, zmieniając tylko co chwila prowadzenie w głębokim, sypkim śniegu. Prawdziwy trud wspinaczki mieli poznać dopiero za chwilę, gdy skończyli się las i weszli na odsłoniętą, pustą nieckę Doliny. Było tu więcej śniegu i wiatr porywisty wiatr. Księżyc świecił tak jasno, że z każdego miejsca na grani można było bez trudu zobaczyć kroczących środ-



18-letni Marian Zajac był w czasie zakopiańskiego FIS-u w 1939 r. jedną z większych radosnych niespodzianek polskiego narciarstwa wyczynowego

kiem tysej doliny — sześć punkcików, ciągnących za sobą różniane głębokich śladów. Innej drogi ucieczki nie było. A grania biegł szlak patrolowy niemieckiej służby granicznej.

U kresu sił, po kilku nawrotach, w największym napięciu nerwowym osiągnęli granę. Spozreśli wyraźne ślady patroli, które zostały na śniegu po niedawnych przemarszach. Tu już była granica. Przed nimi czarna otchłań otworzyła Dolina Cicha. Tam była Słowacja.

Wiatr ciał po twarzy jak biczem, dyszeli ciężko odpoczywając na przełęczy po trudzie wspinaczki. Wtedy Hela zapytała:

— Marian, która godzina?

Chwilę patrzył na zegarek, wreszcie ze zdumieniem w głosie odparł.

— Północ. Wiecie? Równo północ.

— A więc Nowy Rok.

Zapomnieli na chwilę o niebezpieczeństwie i padli sobie w ramiona. Składali sobie życzenia i żegnali się jednocześnie. Dłużej stać nie mogli, a dziewczęta musiały wracać. Pochlipując z cicha, zaczęły szybko schodzić z powrotem w Tomanową, a chłopcy przez chwilę odprowadzali je wzrokiem, potem zaś zagłębili się w czarną, przepaścistą Dolinę Cichą. W głębokiej dolinie śniegu było mniej i wiatr tak nie hulał, a i księżyc nie zaglądał tak ciekawie. Trudno było jedynie mając leśniczówki, zajmujące wraz z obejmując całe dno rozpadliny. Aby nie obudzić czujnych liptowskich oczwarków, musieli trawersować pochyłym zboczem. Wreszcie po 10 godzinach uciążliwego marszu chłopcy osiągnęli Liptowski Święty Mikulasz, stolicę tej ziemi, miejsce znane w Tatrach z pieśni dumnej a strasznej, bo tu właśnie, w Liptowskim Mikulaszu sławny zbójnik Janosik pojmany zawisł na haku, powieszony za żebro.

Przed wejściem do miasteczka porzucili plecaki i pokryte szronem wiatrówki, a przywdziali kurtki i charakterystyczne słowackie czapki narciarskie. Nie wyróżniali się teraz niczym w tłumie wracającej młodzieży z sylwestrowych zabaw.

Na dworcu kupili bilety do Preszowa pod węgierską granicą i nadrabiając miną rozsiedli się na ławkach obszernego wagonu pozbawionego przedziałów.

Marian już zamierzał uciąć sobie zasłużoną drzemkę po morderczej nocy, gdy na jednej ze stacji do wagonu weszło kilku podstępnych żołnierzy i jakiś cywil. Ten ostatni usiadł naprzeciw Julka Jaworskiego i bacznie mu się przyglądał. Zaniepokoilo to Mariana. Uważnie zlustrował przyjaciela i zdrętwiał. Julek pochrapywał smacznie, zadowolony, że mu ciepło i że ręce nie marzną, ukryte w pięknych rękaw-

Znaleźli się tam w noworoczny wieczór. Przesiedli się na drugi pociąg i nim dotarli do nadgranicznej Czarnej Góry. Za nią były już Węgry. Z wiara, że musi się udać, ruszyli ku granicy.

Od Węgier dzielił ich już tylko rzut kamieniem.

— Hände hoch!

Stanęli skamienieli. A z ciemności wyskakiwali ludzie z karabinami. Po bieżnie zrewidowani, pod eskortą rozpoczęli powrotny marsz do Czarnej Góry. Jedno się im tylko udało. Nieopstrzeżenie wyrzucili do mijanego potoku adresy w Budapeszcie i we Francji, oraz posiadane pieniądze.

Na posterunku Niemcy i słowaccy policjanci nie znaleźli więc przy nich nic. Zaczęły się przesłuchiwanie, krzyki, poszturchiwanie. Najwięcej gorliwości wykazywał młody, słowacki oficer. Odpowiadali tak jak ustalili przedtem — we wrześniu 1939 r. uciekli na Węgry i teraz, mając dość tułaczki, wracają do rodzin, do Polski.

— Ale myśmy was złapali, jak szliście w kierunku granicy węgierskiej — grzmiał słowacki oficer.

— Widocznie pobłądziłymi w ciemnościach. — Przesłuchiwanie trwały pół nocy. Byli już całkowicie zrezygnowani, pozbawieni wszelkich nadziei, gdy wreszcie ich przesładowca wykorzystując moment, że jego podwładni wyszli, zapytał ich jakoś zupełnie inaczej, niż dotąd.

— Chłopcy, powiedzcie jak ludzie, dokąd idziecie? Nie wydam was, a jak będzie można, to pomogę.

Po tonie jego głosu poznali, że można mu zaufać.

— Idziemy z Zakopanego do Francji, do armii polskiej.

Na tym urwała się rozmowa, bo weszli żandarmi. Oficer znów rozwrzeszczał się, wygrażał pięścią, wreszcie rzekł.

— Nie, to wam się nie uda. Przyszliście z Węgier, ale my czuwamy. Odstawimy was tam z powrotem. Sam was tam dostarczę. A spróbujcie mi jeszcze raz przedzierać się do nas.

Dobrał sobie dwóch żołnierzy i z pistoletem w dłoni prowadził ich już o bladym świcie z powrotem pod Czarną Górę. Teraz o mało im z radości nie wyskoczyły z piersi serca. Wielu rzeczy się spodziewali, ale nie tego, że najniebezpieczniejszą granicę przejdą legalnie, pod żołnierską eskortą.

Załowali, że w pasie dzielącym dwa państwa nie mogli rzucić się na szyję słowackiemu oficerowi. Pożegnali go tylko oczyma. On odpowiedział im w ten sam sposób.

Biegiem ruszyli w dół — do Koszyc. Stamtąd za trzy godziny pośpiesznym pociągiem dotarli do Budapesztu. Po trzech dniach mieli w kieszeniach paszporty i bilety do Francji.

1) Marian Zajac, harcerz, doskonały narciarz, mistrz Polski w konkurencjach alpejskich i skokach, zwycięzca w wielu międzynarodowych zawodach. Po ucieczce z okupowanej Polski walczył we Francji. Następnie przedostał się do Anglii, gdzie jako nawigator 305 dywizjonu bombowego uczestniczył w ponad 200 nalotach bombowych na Niemcy. Dostał się stopnią kapitanem, dekorowany Krzyżem Walecznych, Virtuti Militari i angielskim DFM. Dwukrotnie zestrzelony nad morzem, z narażeniem własnego życia ratował rannych kolegów. W Kanadzie, gdzie w 1944 r. był dowódcą bazy transportowej, ustanowił wiele rekordów tras i skoków narciarskich, z których kilka do dzisiaj jest nie pobitych. 16 kwietnia 1945 r. wracając do Anglii zginął nad Atlantykiem mając 24 lata.

2) Tadeusz Schielle, narciarz. Po walkach we Francji przedostał się do Anglii, gdzie od 1940 r. do końca wojny walczył w 308 krakowskim dywizjonie lotniczym. Odznaczony Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych oraz odznaczeniami francuskimi i angielskimi, dosłużył się stopnia kapitanem. Po wojnie wrócił do Polski i mieszka w Zakopanem.

3) Julian Jaworski walczył w kampanii francuskiej, odznaczony, internowany, przeżył wojnę w Szwajcarii. Jako inżynier pracuje za granicą.

4) Sula Bachleda wrócił z Węgier do Zakopanego i był kurierem konspiracyjny w Tatrach. Zginął zamordowany przez Niemców.

5) Helena Marusarzówna, doskonała zawodniczka narciarska, 6-krotna mistrzyni Polski, jedna z pierwszych bohaterkich kurierek konspiracyjnych. Od listopada 1939 r. do marca 1940 r. przeprowadziła przez granicę ponad 200 osób i przenosiła wiele rozkazów i meldunków. W marcu 1940 r. złapaną przez Niemców na granicy słowacko-węgierskiej, zniszczyła szyfry i po półtorarocznym śledztwie, nie wydawszy nikogo, została rozstrzelana 12 września 1941 r. pod Tarnowem, w wieku lat 22.

6) Stasia Giewont-Bäckerówna uciekła również z okupowanego Kraju, dostała się do armii polskiej w Anglii, gdzie w kompaniach pomocniczych służyła do końca wojny.



**A N D R É  
G R É D É**

**K O S Z U L E**

**R Ę K A W I C Z K I**

**K O N F E K C J A  
L U K S U S O W A**

**V A L E N C I E N N E S**

**32, PLACE D'ARMES**

**29, RUE DE LA PAIX**

**M E B L E  
B E L I N**

Rue des Anges Tél. 46.25.13

Rue Simon Leboucq Tél. 46.26.71

**V A L E N C I E N N E S**

**OJCIEC I SYN  
od 1854 roku**

*Najpiękniejszy podarek na Święta  
znajdziesz w*

**Księgarni LAUVERJAT**

**Firma długopisów (stylos) i kompasów**

*Zapraszamy do obejrzenia naszej galerii  
na 1-szym piętrze*

**2-4-6, rue de Bellain - DOUAI - Tél. 88-81-03**

**ELLE DIT OUI  
TOUJOURS  
AU PROGRÈS**



**LES PLUS JOLIES TOILETTES DE MARIEE ET CORTEGE**

**NOUVELLE COLLECTION :**

*Broches, Satins, Ottomans, Dentelles, Organdis broches etc...*

**COIFFES ET VOILES ASSORTIS**

*Et si vous le désirez... tous nos modèles dans votre tissu*

**LA MAISON UNIQUE**

**28, rue de Paris, DOUAI  
CATALOGUE GRATUIT SUR DEMANDE**

**O  
D  
Z  
I  
E  
Ż**

**BARRY**

**42, place d'Armes - VALENCIENNES**

*dla — Pań — Panów — i — dzieci —*

**SPRZEDAJEMY i WYPOŻYCZAMY**

*na dogodnych warunkach*

**WSZYSTKIE URZĄDZENIA i SPRZĘT DO GIER W KAFEJKACH**

*Aparaty wszystkich marek!*

**Józef ŁUKOMSKI**

**2-ter, rue de Stalingrad**

**BRUAY S/ESCAUT (Nord)**

**I. H O L L A N D E**

**Firma skór i wyrobów plastikowych**

**45, rue de Paris — DOUAI**

**POLECAMY WIELKI WYBÓR:**

**WALIZEK, TOREB PODRÓŻNYCH,**

**WSZELKICH ARTYKUŁÓW**

**ZE SKÓRY I PLASTYKU**

**ORAZ LINOLEUM itp.**

**Restauracja  
francusko - polska**

**Jean RUCKI**

**64, rue François Miron — PARIS IV**

**W środy nieczynna**

**métro: Hôtel de Ville  
St. Paul**

**VAL' TOUR**

**(Oficjalny korespondent Orbisu)**

**36, Place d'Armes  
VALENCIENNES**

- Na życzenie dostarczamy natychmiast i bez żadnych dodatkowych kosztów bilety na podróż do Poznania, Warszawy, Krakowa i innych miast Polski
- Załatwiamy również bony pobytowe i zniżki z tytułu płatnych urlopów (Réduction Congés Payés)

*Zapraszamy wszystkich Polaków z Valenciennes do nas!  
Możecie zwracać się do nas z pełnym zaufaniem!*



- TELEWIZORY
- POLSKIE PŁYTY

- URZĄDZENIE SANITARNE
- ELEKTRYCZNY SPRZĘT DOMOWY

**Jean STABLINSKI**

*(kolarski mistrz świata w 1962 r.  
mistrz Francji w latach 1960—1962 i 1963)*

**7, Place du Marché aux Herbes (naprzeciw poczty głównej)**

**— VALENCIENNES — Tél. 46-59-14**

*CENY BEZKONKURENCYJNE!*

**Marki naszych aparatów: TELEFUNKEN — TEVEA — RADIOLA — PHILIPS i inne**





# La belle légende des lions de l'Hôtel de Ville de Gdańsk



**D**EUX LIONS montent la garde de chaque côté des armes de Gdańsk: un bouclier frappé de deux croix coiffées de la couronne de Casimir le Jagellon<sup>1)</sup>. Et, serait-ce par excès de vigilance ou pour mieux supporter leur solitude de bêtes parmi les hommes, ces lions se regardent l'un l'autre.



Mais, oh surprise, les lions de l'Hôtel de Ville, eux, ne se regardent pas. La tête tournée, ils guettent le fond de la rue Longue, là où brille au soleil la Porte Dorée. Lorsque le crépuscule tombe et que les fenêtres s'illuminent, les gardiens de pierre des armes de la cité semblent prendre vie. Ils relèvent la tête, ils secouent leur crinière et fixent au loin leur regard.

Les passants étonnés s'arrêtent et demandent le nom du maître qui de son ciseau enchanté la pierre...



Il avait pour prénom Daniel. A longueur de journées, il taillait dans la pierre les statues des édiles et des saints, des gens du peuple et des beaux chevaliers. Toutefois, il aimait par dessus tout sculpter des lions.

Les doctes conseillers et magistrats le visitaient souvent pour admirer les félins de pierre.



— Tu es en passe de devenir un grand maître — le complimentaient-ils — tes lions semblent vivants. Au point qu'on s'attend à ce qu'ils rugissent.

Leur admiration était d'autant plus vive que les lions des armoiries de Gdańsk n'étaient plus alors aussi menaçants que jadis pour les ennemis de la ville obscurcie par de sombres nuages. Le roi de Prusse Frédéric, dont le visage grimaçant évoquait le diable des contes poméraniens, tendait ses mains rapaces vers les richesses du port baltique.

Lorsque le conseil de la ville confia à Daniel la sculpture de nouvelles armoiries destinées à l'Hôtel de Ville, un ami, son ancien maître, vint le voir.

— Il semble que tu vives en grande fraternité avec les lions — lui dit le vieux maître en regardant l'oeuvre de son



élève. Je m'en réjouis. Il y a de nos jours si peu de lions de par ce monde où les renards, les loups et les rats se multiplient.

— Je veux que mes lions rappellent à ces renards, ces loups et ces rats les anciennes vertus de Gdańsk.

— Et quelles étaient ces vertus?

— Le courage et la fidélité.

— Comment t'y prendras-tu?

— Vous le verrez, maître, le jour où j'aurai terminé mon oeuvre.

Ce jour enfin arriva. La foule se rassemblait pour contempler l'oeuvre du jeune sculpteur. Mais, cette foule d'habitude si bruyante était silencieuse, aucune rumeur joyeuse ne s'élevait sur la rue Longue et sur le Long Marché. Les citoyens de Gdańsk étaient aussi sombres que le ciel qui pesait sur la ville. Ils savaient que les troupes du roi de Prusse se préparaient à l'assaut. Soudain, une voix se fit entendre.

— Regardez! Regardez les lions! Ils ont tous les deux tourné la tête dans la même direction. Notre maître s'est trompé!



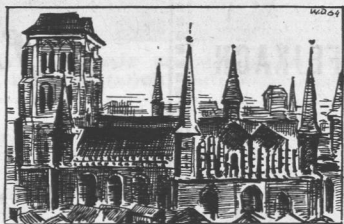
Conseillers, bourgeois et soldats, tous étaient pétrifiés. Les lions, en effet, regardaient du côté de la Porte Dorée.

— Quelle grossière erreur! s'exclama le bourgmestre.

Il venait de prononcer ces mots lorsque un vieux tailleur de pierre gravit les marches de l'Hôtel de Ville et, le feu de la foi brillant dans ses yeux, s'écria:

— Ce n'est pas une erreur! Ces lions surveillent la Porte Dorée et la Porte des Hauteurs. Ils guettent la Voie Royale que suivent les rois de Pologne pour entrer dans notre cité. Maître Daniel nous rappelle que tout espoir n'est pas perdu puisque le roi Casimir a posé sa couronne au-dessus des croix héraldiques de notre ville. Cette couronne proclame aux hommes que la Pologne est notre mère et notre protectrice. Les lions le savent et c'est pourquoi, fidèles et inébranlables comme la roche dans laquelle ils sont taillés, ils attendent notre monarque, ils espèrent son retour.

Un murmure parcourut la foule, puis éclata en un cri puissant:



— Que Dieu fasse qu'il revienne et qu'il nous prenne sous sa protection! Que Dieu fasse que la Pologne n'abandonne pas sa fille fidèle, notre ville bien-aimée!

Hélas, les mains avides de Frédéric s'abattirent sur la ville. Et les lions de pierre de l'Hôtel de Ville, restés seuls à la garde des armes polonaises de Gdańsk, attendaient et veillaient. La nuit, dès que du côté de la Porte Dorée des bruits de pas ou le galop d'un cheval se faisaient entendre, ils relevaient la tête, essayaient de percer l'obscurité et s'interrogeaient l'un l'autre:

— Est-ce le roi de Pologne qui revient?

Mais les années et les siècles passaient et, autour de l'Hôtel de Ville, seuls résonnaient des mots prononcés dans une langue étrangère. Puis un matin de printemps, alors que les lions s'étaient assoupis après une nouvelle nuit de veille, de puissantes secousses ébranlèrent les murs de la ville et ses vieilles tours. Le tonnerre des canons résonna dans les rues par lesquelles fuyait l'ennemi épouvanté. Les lions de l'Hôtel de Ville se réveillèrent.

— Entends-tu, noble frère, ces bruits de tonnerre — grommela le premier — jamais de ma vie de pierre, je n'ai vu un tel orage.

— C'est la Pologne qui revient — s'exclama le second — c'est son retour qu'annonce cet orage de printemps. Regarde!

Sous la Porte Dorée apparut un premier char, la tourelle frappée d'un aigle blanc. Il s'avança sur ses chenilles jusqu'à l'Hôtel de Ville et

s'arrêta sur le Long Marché. La tourelle s'ouvrit et un jeune soldat sauta à terre. Tenant un drapeau blanc et rouge, il accourut jusqu'à la Cour d'Arthur<sup>2)</sup> et grimpa jusqu'à sa cime. Lorsque d'autres tanks roulèrent sur les pavés du Long Marché, leurs équipages virent l'étendard blanc et rouge que le souffle puissant de la Baltique faisait claquer sur la ville.

— Gdańsk est à nous — criaient les soldats — Nous sommes revenus pour toujours!

Les lions de pierre secouèrent leur crinière et rugirent, exprimant leur joie et leur triomphe. Et leur voix puissante fut reprise par le chœur des canons et par le mugissement des flots de la Baltique qui baignaient enfin une côte à jamais polonaise.

<sup>1)</sup> Casimir le Jagellon, roi de Pologne sous le règne duquel Gdańsk revint à la Pologne.

<sup>2)</sup> La Cour d'Arthur, un des plus beaux édifices de la ville où se réunissaient les riches bourgeois.

## Prezenty pod choinką

Zwyczaj zdobienia choinki rozpowszechnił się w Polsce dopiero na początku ubiegłego stulecia. Najpierw były to srebrzyste girlandy, następnie wzorując się na Wiedniu wprowadzono barwne ozdoby i światło jako znak radości i wesela, a także papierowe ozdoby i wycinanki o motywach ludowych.

Kto i komu dał pierwszy podarek świąteczny, kroniki nie zanotowały. Jest rzeczą pewną, że w czasie grudniowego przesilenia dnia z nocą (24 grudnia) w całej Europie od niepamiętnych czasów następuje wzajemne obdarowywanie się. We Francji od XV wieku podarki świąteczne przynosi Père Noël, który w Niemczech znany jest jako Knecht Ruprecht, w Holandii, podobnie jak w Polsce, zwą go św. Mikołajem.

Niech pod Waszą choinką i w Waszych bucikach znajdzie

się dużo pięknych i ciekawych prezentów, tego życzy Wam „MAŁY TYGODNIK”.



L'arbre de Noël semble en Pologne une tradition immémoriale. Pourant son introduction est relativement récente puisqu'elle date du début du XVIII<sup>e</sup> siècle. D'abord paré uniquement de guirlandes argentées, il s'enrichit petit à petit d'autres ornements — „bombes” colorées en verre soufflé, figurines, noix dorées et pommes de pins, bougies etc. Aujourd'hui c'est sous l'arbre de Noël que

les enfants trouvent en Pologne leurs cadeaux, usage qui semble se répandre également en France depuis que les cheminées viennent à manquer et que le gui admet la concurrence. Le Père Noël qui depuis quelque cinq siècles apporte les cadeaux aux enfants sages, s'appelle en Pologne Saint-Nicolas. C'est par extension, puisque son jour tombe le 6 décembre. Mais l'important sont les cadeaux...



- ◆ Wyroby jubilerskie —
- ◆ wyroby ze srebra —
- ◆ wszelkiego rodzaju noże, nożyczki itp.
- ◆ Artykuły na prezenty

Dokonujcie Waszych zakupów w Droguerie

## VERCOLOR

25, Grand'Place — ARRAS (P. de C.)  
Tél. 20-90

FARBY © TAPETY © ŚRODKI DO CZYSZCZENIA © WYROBY SZKLANE I LUSTRA

Polecamy do podłóg: Balatum — Remoleum — Vocaleum — Linoleum — Tapiflex itd.

Specjalna zniżka za okazaniem tego ogłoszenia!

Vêtements „DANY”

2, avenue Clémenceau — DOUAI  
Tél. 88-88-66

ODZIEŻ GOTOWA I NA MIARĘ dla Pań i Panów

oraz

dla dzieci i młodzieży

Duży wybór ◆ Wysoka jakość  
Ceny niskie



# Choinka

O witaj ty mi, zielona choino,  
Dalekich wspomnień mych świadku uroczy,  
W twoich swiatełkach utopiłem oczy,  
Jakbym był jeszcze tą małą dzieciną,  
Co do twych cacek śmiała się, choino!...

Dzisiaj ja ciebie pytam zasmucony,  
Kędy te lata i ten domek kędy —  
Gdziem śpiewał jeszcze dziecinne koledy  
i anim marzył, że rzucę te strony,  
W których się pień twój rozwinął zielony.

MARIAN GAWALEWICZ (1852—1910)



Jedna z rycin sławnego polskiego rysownika Michała Andriolliego z cyklu przedstawiającego dawne tradycje i zwyczaje ludu polskiego związane z obchodami świąt Bożego Narodzenia. Przedstawia cudacznych przebierańców obchodzących po koledzie domy bogatych ziemian i mieszczan

## Jak dawniej obchodzono Gody, czyli święta Bożego Narodzenia

Mało kto z Was wie, że w tym roku przypada 1610 rocznica oficjalnego ustanowienia święta Radosnej Nowiny. Stało się to w 354 roku.

Święta Bożego Narodzenia zaczęto obchodzić w Polsce po przyjęciu przez polski dwór wiary chrześcijańskiej. Jednak zwyczaj ten w znanej nam dzisiaj formie rozpowszechnił się dopiero w wieku XIII i XIV.

W Polsce w dzień wigilijny obowiązywał ścisły post, nie spożywano tego dnia obiadu. Za to wieczór, choć też z postnych potraw, szykowała się wyborna. Najpierw, w podziękę za ostatnie i na wróżbę nowych obfitych plonów, ustawiano w kątach izby cztery dorodne snopki zboża. W domu, gdzie były dziewczęta, ubierano „sad”. Jodełkę wieszano u pułapu wierzchołkiem do dołu, przystrajano owocami i piernikami oraz mocowano na drzewku świeczki.

Na stół kładło się siano, na to szedł biały obrus. Srodek zajmował talerz z opłatkami. Pod talerze biesiadników wkładano karty z życzeniami, często dowcipnie rymowanymi. Obok — podarki. Liczba uczestników wieczery musiała być parzysta. W razie nieparzystej — jeden mógł nie doczekać przyszłego roku — tak głosił przesąd. Dodatkowe nakrycie zastawiano symbolicznie dla zabłąkanych podróżnych bądź dla swoich bliskich, jakże często odrywanych od rodziny w czasach niewoli.

Teraz wypatrywano pierwszej gwiazdy. Radosny okrzyk: „Jest!” — był sygnałem do wieczery. Naj-

pierw łamano się opłatkiem, składając sobie życzenia, a potem następowała uczta bogata w niezliczoną ilość dań. Potraw wnoszono więcej niż zjeść było można. Należało jednak bodaj spróbować każdej, bo powiadano: „Kto ilu potraw jeść nie będzie, tyle radości go w tym roku minie”.

Do obowiązujących dań należały: barszcz z grzybami, z uszkami nadziewanymi kapustą, kluski z makiem na oliwie, gdzie indziej na miodzie, zupa owocowa z suszonych gruszek i śliwek, postny bigos, ryba smażona na oleju, śledź i inne. Z każdej potrawy zostawiano nieco na misce dla krów, którym dawano też opłatek. Wierzono, że o północy było przemawia ludzkim głosem a woda w studni w wino się zamienia.

Po wieczery śpiewano koledy i pastorałki. Młodzież zazwyczaj szła po koledzie, do czego szykowano się przez kilka tygodni, sposobiąc wielką gwiazdę na kij, turonia (kłapiąca szczęką głowa rogatego zwierzęcia), ucząc się powinszowań i koled. W nocy szło się do kościoła na pasterkę.

Obecnie tradycyjne zwyczaje uległy znacznemu uproszczeniu. „Sad” przeobraził się w drzewko wigilijne, coraz częściej z gałązek lub plastyku, aby lasu nie niszczyć. Oczywiście stół nakrywa się białym obrusem, pod talerz z opłatkiem kładzie się garstkę siana (nie zawsze), a pod choinkę podarki (ten zwyczaj zachował się, a nawet upowszechnił).

Inny charakter mają zbiorowe uroczystości zwa-

ne „gwiazdka”. Ludzie — konieczne musi być dużo dzieci — zbierają się w wielkiej sali. Zapalają się światła na choince. Następuje zazwyczaj przemówienie osoby pełniącej rolę gospodarza. Podkreśla on, dlaczego święta obchodzą tradycyjnie wszyscy, nawet ludzie niewierzący; są one symbolem pokoju i pojednania. Teraz kolej na recytację wierszy o ziemie, o choince, o stajence, o Kraju ojczystym. Dość często daje się jakiś obrazek sceniczny.

Momentem kulminacyjnym jest wejście św. Mikołaja albo Gwiazdora z podarkami. Zwykle usprawiedliwia się on dowcipnie, dlaczego nie zdążył na 6 grudnia, pyta czy na sali są dobre dzieci, od złych żąda przyrzeczenia natychmiastowej poprawy i rozdaje podarki.

Potem dziewczęta i chłopcy w strojach ludowych, z gwiazdą betlejemską (na kij, wielką i kolorową, ze światłem wewnątrz), czyli kolednicy, wchodzi na scenę, składają życzenia i śpiewają koledy, życząc wszystkim na zakończenie szczęśliwego Nowego Roku. Wspólne odśpiewanie kilku koled kończy tę miłą, barwną dla oka uroczystość.

Oczywiście nie zawsze uroczystość ta ma podobny przebieg. Przy kościołach podkreśla się jej charakter religijny, w szkołach i zakładach pracy jest wyrazem umiłowania pokoju i wielkim świętem dzieci, cieszących się z nadchodzących świąt, prezentów i zimy, co zapowiada wspaniałe zabawy na śniegu i lodzie.

# Huzarska fanlacja

— 3 —

Młody Polak Szymon wcielony siłą do armii pruskiej, stanowiącej załogę twierdzy w Głogowie, ciosiem pięści odpowiada pruskiemu majorowi za obelgę i uciekający przed aresztowaniem znajduje schronienie u swej dziewczyny, córki karczmarza na Starym Mieście. Nazajutrz wojska francuskie zbliżają się do Głogowa. Szymon chce ułatwić im zdobycie twierdzy.





# POLSKA WÓDKA

## tylko dla dorosłych



Jedna ze średniowiecznych polskich anegdot głosi, że: „żył pewien przemyślny człowiek, którego Ka zwano, doszedł sekretu palenia gorzałki, i tak sobie w tym napoju upodobał, że przez zbyteczne zażywanie, żywym stał się tegosz trunku alembikiem y przez zapalenie się wewnątrz gorzał: a stąd gorzał Ka — gorzałka ma mieć swoje własne nazwisko”.

Wódkę wynaleziono w XIV wieku w Niemczech i z łacińska aqua vitae — wodą życia nazwano, co spolszczono na okowitę. Miała rzekomo przedłużać życie. Mocny ten trunek nazywano w Polsce najczęściej gorzałką, bo palił podniebienie i w środku rozgrzewał.

Zażywali sobie nasi przodkowie tego trunku nie dla przyjemności, jakby się mogło zdawać, ale dla pokrzepienia sił i zdrowia, a także przeciwko wielu dolegliwościom. Stąd się bierze toast „Na zdrowie!”.

W 1534 r. były już 72 gatunki polskich wódek, które wymienił i szczegółowo opisał ówczesny zielarz — Stefan Falimirz w książce pt. „O ziołach i mocy ich”.

Polską gorzałkę zwano w XVI w. „litkupem”, a spełniał on rolę nie byle jaką. Każda poważniejsza ugoda między pertraktującymi przedstawicielami księstw, królestw, a także państw stawała się dopiero wówczas prawomocna, gdy jedna ze stron postawiła drugiej oraz świadkom pewną ilość... wódkę do wypicia.

Do dziś tu i ówdzie na przyjęciach dyplomatycznych, nie wykluczając innych pomniejszych uroczystości narodowych i ludowych, pojawiają się obok win i szampanów różne odmiany wódek. Widocznie zwyczaj ten był pożyteczny, skoro przetrwał wiele wieków.

Wódka polska ma ustaloną renomę na świecie, a komentarze znawców przysparzają jej wiele sławy. I słusznie, gdyż posiada najwyższy znak jakości światowej, zdobyty na ubiegłorocznych olimpiadach napojów alkoholowych w Brukseli i Lipsku. Smiało konkuruje z francuskimi koniakami i angielską whisky, z amerykańskimi ginami i innymi światowymi smacznymi alkoholowymi. Jak wszystkich rozkoszy, należy jej zażywać z umiarem, bo „zaciemnienie niejakie powoduje” — jak mawiał stary Zagłoba; a miał w tej sprawie wiele do powiedzenia, jako że opój był z niego tegi.

Staropolska receptura gorzelnianej produkcji, wzbogacana przez następne

LA RÉPUTATION de la vodka polonaise n'est plus à faire. Mais beaucoup de gens ne savent pas qu'il en existe de multiples variétés: alcool à 40 et 45 degrés de grain (froment ou seigle) ou de pommes de terres, mais aussi de sorbier („Jarzębiak”), de genièvre („Jałowcówka”), de prunes („śliwowica” et „pejsachówka”), d'herbes de bison (la célèbre „żubrówka”)... Dès 1534, l'herboriste Stefan Falimirz en dénombrerait 72 sortes. Ajoutons le cherry-brandy, vodka aux cerises („dry” ou liqueur), la „starka” (excellente „fine”), la „goldwasser” liqueur aux fines paillettes d'or... Il y en a pour tous les goûts!

pokolenia, osiągnęła wysoki stopień doskonałości. Spośród setek różnorodnych gatunków wódek produkowanych przez Polski Monopol Spirytusowy smakosze wielu krajów wyodrębnili sześć podstawowych rodzajów polskich wódek cieszących się szczególną sławą w świecie. Wartość tych napojów polega na szczególnie umiejętnym doborze surowców oraz przypraw, jak np. trawa żubrówka, możliwych do wyhodowania tylko w klimacie polskim. Niemałą rolę w produkcji napojów alkoholowych odgrywa również odpowiednia rektyfikacja spirytusu.

Podawana pod zakąski zimne: mięsne, rybne, nabiałowe i inne, polska wódka wyborowa jest jedną z nielicznych nadających się również do spożywania przy gorących potrawach mięsnych. Sporządza się z niej najrozmaitsze cocktaile, przy czym składniki ich nie tracą specyficznego zalet smakowych i zapachów.

Polskie wódki aromatyzowane o mocy 40—50° cieszą się również zasłużonym powodzeniem. Jedną z nich jest „Jarzębiak”, wyborowa wódka o kolorze złocistym, specyficznym zapachu owocu polskiej jarzębiny i przyjemnym cierpkawym smaku. Smakosze spożywają „Jarzębiak” pod różnorodne zakąski mięsne, rybne, a Francuzi także pod zakąski serowe.

Niezrównany smak posiada sławna polska „Żubrówka” o mocy 40—50°, która już przed wiekami stanowiła specjal dworów królewskich. Jest ona aromatyzowana trawą dziko rosnącą niemal wyłącznie na leśnych ostępach Puszczy Białowieskiej, gdzie żyją ostatnie okazy żubrów. Trawa żubrówka, której źdźbła znajdują się w każdej butelce, posiada specyficzny aromat nadający temu trunkowi również oryginalny smak. Gustują w niej zwłaszcza myśliwi, popijając ją pod gorący bigos, parówki lub upolowaną dziczyznę.

Dużym powodzeniem cieszą się także od wielu lat inne gatunki polskich wódek jak: „Jałowcówka”, „Starka”, „Soplica”, „Sliwowica”, spożywane z zakąskami zimnymi i gorącymi.

Spośród innych gatunków mocnych polskich trunków alkoholowych warto zwrócić uwagę na winiaki i likiery, spożywane najchętniej przez kobiety przy kawie i deserach. Jednym z najoryginalniejszych gatunków likieru jest „Goldwasser”, w którym znajdują się opiłki prawdziwego złota. A więc „Na zdrowie!” Pijmy polską wódkę. Pamiętajmy jednak, że jest nie tylko świetna, ale i mocna.

## POLSKI ODDZIAŁ BIURA PODRÓŻY

# TRANSTOURS

*Życzy swoim Klientom i Przyjaciółom*  
*Pomyślnego Nowego Roku 1965*

Przypominamy, że również w bieżącym roku

- Organizujemy wyjazdy grupowe do Polski w odwiedziny do rodzin
- Załatwiamy wszelkie formalności dla wyjeżdżających indywidualnie samochodem, koleją, samolotem.

## WYJAZD GRUPOWY NA WIELKANOC

*Zapisy i zgłoszenia przyjmują:*

# TRANSTOURS

22, rue du 4 Septembre  
Paris 2-ème, métro: OPERA  
lub  
49, avenue de l'Opéra-Paris

### NIEDZIELAK

43, rue de la Papeterie  
CORBEIL-ESSONNES  
(S. et O.)

### R. WAWER

6, rue des Vosges  
NILVANGE (Moselle)

### WOJTKOWIAK

12, rue Jean Catelas  
PERSAN (S. et O.)

### BARTNIKOWSKI

9, rue de l'École  
CITÉ JEANNE d'ARC  
(Moselle)

### S. CIECHELSKI

19, rue de la Bretonnerie  
ORLÉANS (Loiret)

### W. KULIKOWSKI

20, rue Notre-Dame de Lourdes  
NANCY (M. et M.)

### JANKOWIAK

ESSIGNY-LE-GRAND  
(Aisne)

### J. SPRECHT

150, avenue de la République  
MONTCHANIN (S. et L.)

### J. ZUWAL

53, rue des Arts  
LILLE (Nord)

### J. PLICHTA

Baraque des Célibataires  
Cant. Montlelongue n° 11  
LE CREUSOT (S. et L.)

### P. PROCH

7, rue St. Lambert  
TROYES (Aube)

### W. KACZMARKIEWICZ

6, rue Mireille  
TOULOUSE (Hte-Garonne)

### LORRAINE VOYAGES

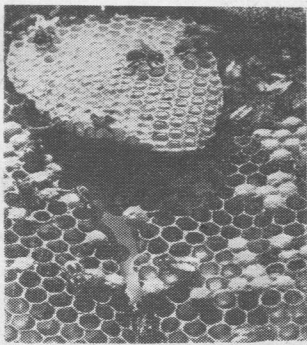
12, rue François de Curel  
METZ (Moselle)

### J. WAWRZYŃIAK

21, rue Jean Mermoz  
LE MANS (Sarthe)







# „Miodu syconego pełną kwartę duchem mi tu dajcie!”

*Pili nasi pradziadowie,  
każdy wypił czarę,  
jednak głowy nie tracili,  
bo pijali w miarę.*

A wiecie, co pijali?

Jak się dowiadujemy z XII-wiecznych kronik biografów świętego Ottona: „Słowianie z Pomorza Szczecińskiego nie dbali o wino, mając w piwie i miodzie tak wyborne napoje”.

Wiedzieli nasi przodkowie co dobre.

Nie oni jedni. Od niepamiętnych czasów obfitość miodu i mleka była uważana za największe bogostawienie, że wystarczy wspomnieć powiedzenie określające zasobną i szczęśliwą krainę jako ziemię „miodem i mlekiem płynącą”. Miód sławili już Grecy i Rzymscy poeci, a Biblia delikatnie chwali ten trunek wyborny.

Dawniej sztuka syconia miodu znana była na ziemiach polskich tak powszechnie, jak i umiejętność pieczenia chleba. Już w XIV wieku w Gdańsku i we Lwowie prowadzono zawodowe miodosytnie.

Żeby je łatwo można było odróżnić od karczmem, zajazdów, gościńców i szynków, nad strzechą widniał krzyż. Zapewne od tego znaku stara, popularna krakowska miodosytnia w Rynku Głównym nazwano „Pod krzyżykiem”. Gdy nad karczmą wisiał pęk słomy, to wiadomo było, że można tam dostać piwo, natomiast gdy był wieniec, to sprzedawano wino.

Skąd wywodzi się nazwa miód? Najprawdopodobniej od sanskryckiego — *madu*. Mad znaczy podochocić się, weselić. Grecy używają słowa *methy* na określenie napoju odurzającego.

W zależności od mocy znano półtorak, dwójniak, trójniak, piątak, ósmak. Dziś wyrabia się dwójniak i trójniak. W dwójniaku są dwie części miodu na



W Kufach miód leżakuje dwa lata. Potem się go jeszcze dosładza, filtruje i rozlewa. Różnokolorowe kamionkowe butelki warszawskich dwójniaków: „Nadwiślański” z dodatkiem soku z wiśni czy „Staropolski” z panem Zagłobą na barwnej etykiecie zdobyły sobie uznanie smakoszy w Stanach Zjednoczonych, w Anglii, Australii, Kanadzie, Austrii, Niemieckiej Republice Federalnej.

Oprócz stolicy wyborne miody produkuje również Kruszwica nad jeziorem Gopłem, tam gdzie właśnie legendarnego króla Popiela myszy zjadły. Znane są również dwójniaki i trójniaki Milejowskich Zakładów „Wawel” (woj. lubelskie). Krakowska Spółdzielnia „Pszczelarz” produkuje miód „Podwawelski”.

I znów powołajmy się na stare kroniki, które twierdzą, że „miód przasny był w Polsce średniowiecznej wielkim źródłem dochodu i przedmiotem wywozu do Zachodniej Europy”.

I dziś polskie miody należą do światowych specjałów, a centrala handlu zagranicznego „Rolimpex” sprzedaje znaczne ilości wspaniałych polskich miódów także do królestw wina — Francji i Włoch.

Radzimy Wam spróbować wspaniałego polskiego miodu gdyż:

*Ustępuje wnet frasunek  
Znika serca utrapienie,  
Skoro usta czują trunkę  
A uszy wesole pienie.*



Pracownicy Warszawskich Wytwórni Win i Miodów Pitnych życzą wszystkim Rodakom we Francji i Belgii, i na całym świecie Wesółych Świąt i pomyślności w Nowym Roku i wnoszą swoje toasty pucharami znakomitego polskiego miodu, który doprawdy nie wymaga reklamy. Spośród kilku przednich gatunków polskich miodów, zasługują na szczególną uwagę trzy, ich winiety zamieszczamy poniżej



dwie części wody, a w trójniaku dwie części wody na 1 miodu.

W „Polskim Słowniku Pijackim i Antologii Bachicznej”, którego autorem jest wybitny polski poeta Julian Tuwim, czytamy o miodzie:

„...Najstawniejszy był kowieński: jest to napój z miodu przasnego sycony, około pięćdziesięciu lat stary, który z powodu, że go trzymają w beczkach i faszach od wina węgierskiego i jego smak umięją mu nadawać, tak to wino przypomina, iż kto nie jest znawcą, łatwo może być oszukany. Najlepszy powinien być zupełnie biały, a miłośnicy tego napoju piącą go po dukacie, dwa i pół trzecia za butelkę”. Tuwim wspomina także słynny miód jezicki — batoryn. O tym przysmaku Ignacy Chodźko nawet wierszyk napisał: „Dobrywasz słodki trójniaczek, mało! tylko jeden hlaczek! lecz trójniaczek nie od Icki, stary miodek jezicki!”.

Sądząc po bogactwie literatury na temat miodu, musiał mieć ten napój wielu wielbicieli.

Biskup warmiński Marcin Kromer (1512—1589) tak napisał o miodzie w swoim popularnym opisie Polski, zatytułowanym „Polonia” (1577 r.): „Miód z chmielem i wodą uwarzony w pospolitym jest tam użyciu szczególnie na Rusi i Podolu, kędy jest pszczoł obfitość, a miód zbierany z wonnych traw i kwiatów wyborny. Nie braknie sporządzonego tymże sposobem miodu w Prusiech i Mazowszu, a szczególnie w Warszawie, gdzie do miodów owych dodają sok z wiśni lub z malin oraz wonności i inne stosowne przyprawy.”

Chociaż biskup Kromer napisał powyższe słowa prawie 400 lat temu, nie zginęła w Polsce tradycja syconia miodu. Dzielnie i z powodzeniem ją dziś kontynuują Warszawskie Wytwórnie Win i Miodów Pitnych.

W Warszawie przy ulicy Żelaznej pod starymi, niepozornymi domkami ciągną się olbrzymie piwnice pełne najrozmaitszej wielkości beczek dębowych. Są tu „beczki” o pojemności 3 tysięcy litrów i olbrzymie kufy, w których można swobodnie pływać. W nich leżakują miody. Zanim dostaną się one do dębowych kuf, przechodzą szereg procesów. Min. w wielkich basenach o pojemności od 12 do 25 tysięcy litrów każdy przez kilka tygodni trwa fermentacja.



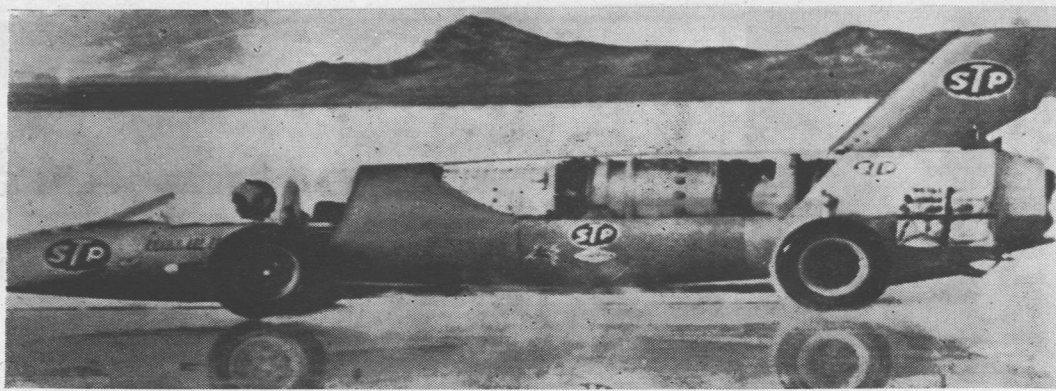




## NAJSZYBSZA KOBIECIA

Amerykanka Paula Murphy z Kalifornii, na samochodzie „Avenger” napędzonym silnikiem odrzutowym, osiągnęła szybkość 226 mil na godzinę. Próba szybkości odbyła się na wyschniętym dnie słonego jeziora Bonneville w stanie Utah (USA).

Na zdjęciu po lewej: najszystsza kobieta świata, po prawej — w samochodzie, na którym pobiła automobilowy rekord szybkości dla kobiet



## NASZA ANKIETA TYLKO DLA KOBIEC

### Czy jesteś dobrą gospodynią?

Tradycyjnym zwyczajem proponujemy naszym Czytelniczkom małą zabawę podczas Świąt. Żeby było śmieszniej, dajcie, drogie nasze Czytelniczki, tę ankietkę do wypełnienia również swoim mężom, a potem nie patrząc na ich opinie, wypełnijcie same, szczerze. Następnie porównajcie wyniki.

Każde pytanie zawiera trzy możliwości odpowiedzi: „a”, „b” i „c”. Wybieramy, zgodnie z prawdą — jeden wariant i przy nim stawiamy krzyżyk (na kółeczku obok litery).

Oto pytania:

#### 1. Gdy mąż wraca do domu na obiad...

- ⊙ a. witasz go w szlafroku i przydeptanych rannych pantoflach?
- ⊙ b. w czystym fartuszk i z uśmiechem na ustach?
- ⊙ c. z panicznym okrzykiem, że kartofle jeszcze nie wstawione?

#### 2. Gdy macie iść na wizytę...

- ⊙ a. na godzinę przed wyjściem stwierdzasz, że nie masz się w co ubrać i wobec tego nie pójdziesz?
- ⊙ b. jesteś ubrana i gotowa pięć minut wcześniej niż mąż?
- ⊙ c. przypominasz sobie w ostatniej chwili, że białe koszule nie zostały odebrane z pralni?

#### 3. Ważny dokument, przechowywany w domu, jest niezbędnym dla dziecka do szkoły...

- ⊙ a. mówisz, że nigdy w życiu tego dokumentu nie widziałas, chociaż wiesz, że to nieprawda?
- ⊙ b. wyjmujesz potrzebny papier z teczki lub koperty z napisem „dokumenty Jasia”?
- ⊙ c. przewracasz do góry nogami cały dom, wszystkie szuflady i po trzech dniach odnajdujesz dokument?

#### 4. Gdy do domu przychodzą goście...

- ⊙ a. sterczysz cały czas w kuchni i nie masz czasu usiąść przy stole?
- ⊙ b. wszystko masz przygotowane z góry i wstajesz od stołu tylko po to, aby przynieść potrawę?
- ⊙ c. przygotowujesz zimną kolację, bo nie chce ci się tracić później zbyt wiele czasu?

#### 5. Gdy zbliża się Gwiazdka...

- ⊙ a. w dniu wigilii gonisz bez tchu po sklepach, żeby kupić upominki?
- ⊙ b. wszystkie prezenty masz zaplanowane od dawna i zakupy ukończone na dwa tygodnie przed świętami?
- ⊙ c. brak ci pomysłów i czasu — przygotowujesz więc dla każdego kopertę z pewną sumą pieniędzy?

#### 6. Gdy pora zrobić gruntowne porządki...

- ⊙ a. sprzątasz w całym mieszkaniu w ostatniej chwili, w ciągu jednego dnia, a potem kładziesz się do łóżka na kilka dni, bo nie masz siły?
- ⊙ b. planujesz sobie rozkład pracy i wykonujesz swój plan stopniowo, bez nadmiernego zmęczenia?
- ⊙ c. nie robisz w ogóle gruntownych porządków, uprzątasz tylko to, co rzuca się w oczy?

#### 7. Gdy nadchodzi zima...

- ⊙ a. stwierdzasz nagle, że nikt z domowników nie ma zimowego okrycia i trzeba na gwałt wszystko kupić?
- ⊙ b. już wczesną jesienią dokonałaś przeglądu zimowej garderoby i planujesz co komu jest niezbędne, a co można przerobić lub odnowić?
- ⊙ c. mówisz sobie „jakoś to będzie”, przechodzą jeszcze jedną zimę w starej garderobie?

To już wszystko.

Gdy odpowiedziałaś na wszystkie pytania i przy każdym postawiłaś krzyżyk, oblicz ile masz krzyżyków przy „a”, ile przy „b”, ile przy „c”. A teraz zajrzyj na stronę 42.

- Artykuły żelazne
- Artykuły gospodarstwa domowego
- Grzejniki elektryczne
- Duży wybór elektrycznego sprzętu domowego

**TRÉCA** 16 à 28, rue la Mairie-DOUAL

## Dialog z przysłowiem

Niektórzy ludzie lubują się w cytowaniu przy każdej okazji przysłów. Pewnego dnia toczyła się rozmowa między mężem i żoną. Mąż był wielkim miłośnikiem przysłów i dlatego dialog między małżonkami wyglądał tak:

ŻONA: Chcę pogadać z tobą, ale ty nigdy nie masz czasu.

MAŻ: Czas to pieniąż, kochanie.

ŻONA: Właśnie, potrzebuję pieniędzy na nową sukienkę.

MAŻ: Nie suknia zdbi człowieka.

ŻONA: A w czym mam chodzić?

MAŻ: Do świętego Ducha nie zdejmuj kożucha.

ŻONA: Potrzebny mi też nowy kapelus.

MAŻ: Potrzebny jak dziura w moście.

ŻONA: Wyglądam jak łachmaniarka. Nawet rękawiczkę z lewej ręki mam podartą.

MAŻ: Niech nie wie lewica, co daje prawica.

ŻONA: A czy zwróciłeś uwagę, jak wyglądają moje botki. Nawet cholewki już zniszczone.

MAŻ: Poznać pana po cholewach.

ŻONA: Inne kobiety mają lepszych mężów, jesteś wyjątkowym sknerą.

MAŻ: Cudze chwalić, swego nie znacie.

ŻONA: Zobacz, jak się stroją moje przyjaciółki.

MAŻ: Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie.

ŻONA: Palcami mnie już pokazują na ulicy.

MAŻ: Na pochyłe drzewo wszystkie kozy skaczą.

ŻONA: Ty sobie żarty ze mnie stroisz.

MAŻ: Dobry żart tynfa wart.

ŻONA: Paru złotych żałujesz dla żony?

MAŻ: Z pustego i Salomon nie naleje.

ŻONA: Nawet grosza na mnie nie wydasz.

MAŻ: Kto grosza nie szanuje — złotego nie ueziera.

ŻONA: Przecież zawsze byłam dla ciebie dobra.

MAŻ: Każda liszka swój ogon chwali.

ŻONA: Wracam do mamy, nie chcę cię znać.

MAŻ: Baba z wozu, koniom lżej.

Bogactwo i różnorodność polskich przysłów ludowych umożliwia ułożenie dialogu na różne inne tematy. Jeśli ktoś będzie miał czas w święta, proponujemy to dla rozrywki.

## MODA KOBIECIA XX wieku

„Bo taki zwyczaj u nas w Polsce, że choć kto suknią na nice wywróci, to mówią, że to moda i potem ta moda ma wielką komplacencją u ludzi, póki nie przyjdzie do prostych ludzi. Co ja już pamiętam odmiennej mody w sukniach, w czapkach, w butach, nawet w czuprynach, gestach, w stapaniu i w witaniu, o Boże święty, nie spałabym tego na dziesięciu skórach wołowych” — tak pisał w XVII wieku Jan Chryzostom Pasek, polski pisarz, humorysta i znawca rodzimej kultury.

To samo można było rzec o modzie w świecie, a przede wszystkim modzie kobiecej, której zmienność i różnorodność jest zdumiewająco bogata.

Decydujący wpływ na modę wywarł rozwój przemysłu, który ujednostajnił przez serijną produkcję wiele form modeli. Ten inny „powiew” przyniósł wiek XIX z Ameryki. Zmieniła się sylwetka modnej kobiety, zmniejszyła ekstrawagancja. Nieco krótsze sukienki i płaszcze, większa praktyczność strojów zaczęła powoli przenikać do paryskich domów mody, mających wielką tradycję i szeroki zasięg wpływów w całej Europie. W parze z użytecznością strojów postępować zaczęła dbałość o zdrowie i higienę, co wyraziło się w pierwszym rzędzie w zlikwidowaniu gorsetów.

Najburzliwsze zmiany w modzie kobiecej XX wieku nastąpiły po pierwszej, a później po drugiej wojnie światowej. Wielkie przemiany społeczne i gospodarcze, kulturalne i polityczne zdecydowanie zmieniły rolę kobiety w społeczeństwie, jej sylwetkę psychiczną i fizyczną, także wygląd i ubiór.

Po pierwszej wojnie światowej kobiety objęły opuszczone przez mężczyzn stanowiska w różnych dziedzinach życia. Już XIX-wieczne emancypantki przekształciły dość znacznie sylwetkę ko-

biecą. Ubrały się one skromnie, obcinały spłoty i loki, zaczęły nosić gładkie uczesania. Ale dopiero w latach dwudziestych modny stał się typ „chłopczycy”, który był wynikiem pewnego równouprawnienia z mężczyznami. Kobiety chcąc zmanifestować poprzez ubiór swoje podobieństwo do mężczyzny, naśladowały go w ubiorze, uczesaniu, a nawet sposobie bycia.

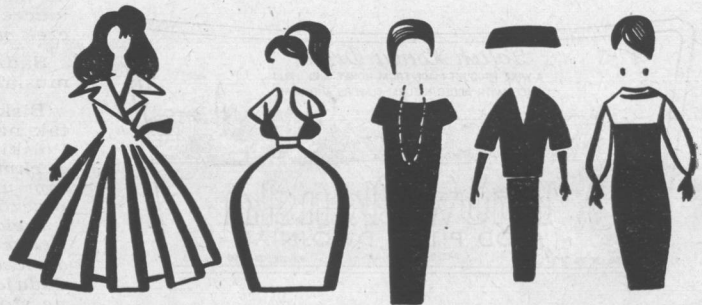
Gdy w latach trzydziestych kobieta prawie stanęła już w jednym szeregu z mężczyzną, zarówno jeżeli chodzi o pracę zawodową, jak i życie społeczne — przekonała się, że niezbyt warto udawać mężczyźną. Zaczął się nawrót do podkreślania kobiecości, zwracanie uwagi na swoją odmiennosc.

Za sprawą zwrócenia uwagi na... budowę anatomiczną kobiety, deformowanej gorsetami, tiunurami, pióropu-

szami, trenami przez ubiegłe stulecia, zaczęto nosić ubiory miękkie i obcisłe, modelujące kształty, oszczędniejsze w formie i ... materiale.

Następne lata przyniosły większe jeszcze podkreślenie użyteczności ubioru, znacznie uproszczyły formy estetyczne. Talia znalazła się w właściwym miejscu i zaczęto ją podkreślać silnym zwężeniem za pomocą paska. Szczupłość sylwetki podkreślały rozkłoszowane i plisowane spódnice, przy równoczesnym sztucznym rozszerzeniu ramion.

Zaraz po drugiej wojnie światowej modna linia zwięzła nieco kobiety w ramionach. Dawne „chłopczyce”, które w latach trzydziestych zmieniły się w „wampy”, a w okresie wojny stały się żołnierzami, zaczynają grać rolę kociaka, przyjmując chętnie wszystkie cechy kobiecości i podkreślając te cechy ubiorem.



Z wielowiekowego dorobku mody damskiej w ostatnich dziesięcioleciach wybrano tylko te elementy, które podkreślają naturalność kobiecych kształtów i nie krepują jej ruchów. Elegancją nazywa się teraz to, co najbardziej praktyczne i najbardziej syntetyczne — proste i funkcjonalne. (Nie mówimy tu oczywiście o dziwactwach mody, ekstrawaganckich i przeznaczonych tylko dla najbogatszych). Zniknęły już modne w latach czterdziestych suknie i płaszcze kloszowe (rys. 1), owalne bombki (rys. 2) i szczupłe, nienaturalne ukrywanie sylwetki w „worku”, „trapezie” (rys. 3). Światowa moda lansuje w latach sześćdziesiątych suknie i płaszcze proste dość wąskie, stonowane harmonijnie pod względem rodzajów tkanin i kolorów. Dwa ostatnie rysunki przedstawiają suknie noszone do dziś jako strój codzienny i popołudniowy. Są oczywiście rozmaite ich odmiany, ale takie są ich główne linie. Co nam przyniesie następny okres dziejów mody — zobaczymy.





*Aux lecteurs de la  
Semaine Polonaise  
Joyeux Noël  
Michèle Morgan*



## Czy zobaczymy Michèle Morgan w polskim filmie? Świąteczne życzenia francuskiej aktorki

Aktorka powitała nas w drzwiach obszernego, stylowo umeblowanego salonu. Apartament mieści się w znanym Polakom Hotelu Lambert na Ile St-Louis w Paryżu. Mile uśmiechnięta, w czerwonych spodniach i luźnej bluzie, wydaje się o wiele szczuplejsza i młodsza niż na zdjęciach i w ostatnich filmach.

— Jakie polskie filmy widziała Pani?

— Wszystkie, które były wyświetlane we Francji: „Kanał”, „Popiół i diament”, „Pociąg”, „Matkę Joannę od Aniołów” i jeszcze kilka in-

nych, których tytułów nie przypominam sobie. Każdy z tych filmów wywarł na mnie duże wrażenie.

— Pragnę się Wam zwierzyć, że chciałabym zagrać w polskim filmie. Byłoby to dla mnie jakimś wielkim odświeżeniem i sądzę że uzyskałoby również poklask mojej publiczności, która wyrzuca mi charakter moich ostatnich filmów we Francji.

— Przy angażowaniu aktorów wchodzi w grę sprawa finansowa...

— W wypadku, gdy chodzi o wartości artystyczne, ja

osobiście jestem gotowa zawrzeć na kompromis w sprawie finansów. Nikt by na przykład nie uwierzył, że jak niską stawkę kręciłam jeden z ostatnich moich filmów „Les pas perdus”. Chodziło tu bowiem o rodzaj współpracy koleżeńskiej, a poza tym wierzyłam w scenariusz, który podobał mi się w czytaniu — niestety — w realizacji okazało się inaczej...

— A więc zagrałaby Pani w polskim filmie na warunkach możliwych do przyjęcia dla obu stron?

— Oczywiście. Musiałabym jednak znać najpierw scenariusz. Sam jednak fakt nowego doświadczenia pociąga mnie niezmiernie.

— Czy możemy zasugerować to polskiemu realizatorowi?

— Oczywiście!

— Przy okazji chciałabym przekazać za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” moje najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne wszystkim Polakom, a zwłaszcza tym, od których dostaję wiele listów.

Polska jest wśród krajów Europy środkowej tym, z którego otrzymuję największą ilość listów. Rozbraja mnie to, bo często odnoszą się one do moich dość dawno nakręconych filmów, które są teraz wyświetlane w Polsce.

— My z kolei życzymy Pani, a zarazem polskiej publiczności ujrzenia jak najszybciej popularnej w Polsce aktorki — Michèle Morgan, w polskim filmie.

— Dziękuję. Pragnęłabym, aby to życzenie spełniło się.

Zdanie to zabrzmiało ciepło i szczerze, jak cała zresztą rozmowa z Michèle Morgan. Nie ma ona w sobie nic z pozującej „vedette”, a przez cały czas naszej wizyty była prostą i naturalną, ale jakże uroczą kobietą daleką od ogólnego wyobrażenia światowej sławy „star”.

## RADY OD SERCA Zamiast odpowiedzi

**DROGIE CZYTELNICZKI! DRODZY CZYTELNICY!  
MILI MOI PRZYJACIELE!**

Osmi już raz obchodzimy wspólnie Boże Narodzenie i witamy wspólnie Nowy Rok. Znamy się więc bardzo dobrze.

Ja najlepiej znam Wasze kłopoty, zmartwienia, tragedie. W tych sprawach bowiem najczęściej do mnie się zwracacie.

Gdy po raz pierwszy przyszedł do redakcji list w sprawie porad sercowych, postanowiliśmy utworzyć tę rubrykę. Trzeba przyznać, że bardzo szybko Czytelnicy się do niej przyzwyczaili i dziś, sądząc z bogatej korespondencji i z serdecznych słów, uważają „Rady od serca” za prawdziwie własny swój kącik.

„Nie wyobrażam sobie „Tygodnika” bez „Rad od serca”, pisała do mnie niedawno pani Krystyna P.

„Zaczynam czytanie „Tygodnika” zawsze od rad Pani Anny” — stwierdził emerytowany górnik.

„Nie wiem, kim pani jest, pani Anno, ile ma pani lat, czy ma pani męża i dzieci, ale wiem na pewno, że dobrze się pani zna na życiu. A najważniejsze to to, że pani rady płyną zawsze z dobrego serca”.

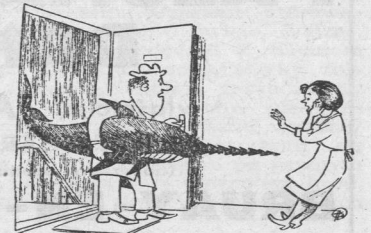
Tych kilka zacytowanych fragmentów świadczy dobrze, że nasza przyjaźń jest mocna i nierozrwalna. Cieszy mnie to niezmiernie. Ale również bardzo silnie zobowiązuje. Tym bardziej, że Czytelnicy żywo reagują na wszystkie sprawy w moim kąciku poruszane. Wielokrotnie otrzymuję listy polemiczne, listy, w których Czytelnicy nieraz w ostrych słowach zarzucają mi, że niedobrze komuś poradziłam, wysuwają własne argumenty, cytują przykłady ze swojego życia. Takie listy również bardzo lubię. Świadczą one bowiem, że Czytelnicy traktują rubrykę „Rady od serca” jako wspólną, ich i redakcji rubrykę. Z takiego właśnie przekonania tworzy się to co najważniejsze w stosunkach między gazetą a Czytelnikami — owa więź, wzajemne porozumienie i serdeczna przyjaźń.

**DRODZY PRZYJACIELE!**

Każdy Wasz list sprawia mi radość, każda rada, która może stać się dla Was pomocą — jest dla mnie ogromną satysfakcją. Dlatego też dziękuję Wam za to, że zawsze piszecie do mnie, jak się dalej ułożyły wasze sprawy.

Zbliża się Nowy Rok, wraz z nim nowe radości i troski, tak jak w życiu. Życzę Wam, moi mili, aby tych trosk i kłopotów było jak najmniej, aby szczęście, radość i uśmiech panowały niepodzielnie w Waszych domach.

ANNA



— Wybacz kochanie,  
nie było już karpia!



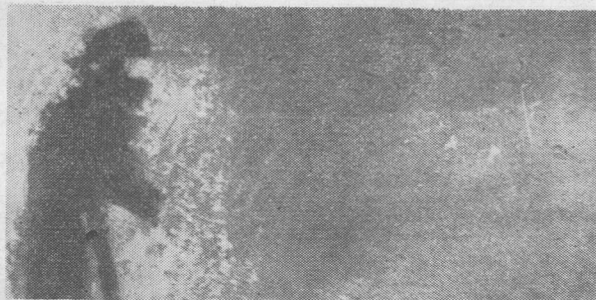
## MISS ŚWIATA

W Londynie dokonano wyborów najpiękniejszej dziewczyny świata. Tytuł „miss świata” zdobyła Angielka — Ann Sydney (z lewej), z zawodu fryzjerka. A oto wymiary idealnej kobiety roku 1964: wysokość — 1.73 m waga — 57 kg, obwód biustu i bioder — 91 cm, obwód w talii — 61 cm, oczy zielone, włosy czarne.

Na zdjęciu z prawej: rywalki przed rozstrzygnięciem wyborów; na pierwszym planie od lewej — miss: Australii, Belgii, Brazylii, Kanady, Ceylonu, Kolumbii, Danii, Ekwadoru, Finlandii, Francji, Formozy, Gibraltaru, Grecji, Holandii, Hondurasu, Islandii, Irlandii. Na drugim planie od lewej miss: Włoch, Jamajki, Japonii, Korei, Libarii, Luksemburga, Montserratu, Maroka, Nowej Zelandii, Nikaragui, Portugalii, Afryki, Hiszpanii, Surinamu, Szwecji, Wielkiej Brytanii, USA i Wenezueli.







4

— To głupstwo. I tak nie mógłbym tu znać. Pojadę do szpitala, tam chyba dopiero odpocznę. Zresztą... — zamilkł i uczynił dłonią gest zniechęcenia, ale po chwili dodał opanowanym głosem: — I tak nie będę mógł spać. Niepokoję się bardzo o żonę.

Przywara z coraz większym podziwem i zainteresowaniem przyglądał się doktorowi. Noiński miał niezwykle opanowane i skąpe gesty. Potrafił spokojnie modulować głos, by nie zdradzić uczuć, które nurtowały go z wzrastającym nasileniem. Kapitan, człowiek doświadczony i znający ludzi, czuł, że pod tym pozornym spokojem kryje się ludzkie nieszczęście.

— Mówił mi już wasz dozorca, że pańska żona niespodziewanie wyjechała z Warszawy. — Tak, to jest właśnie zastanawiające. Nigdy tego nie robiła. I jeszcze jedno, przedwczoraj telefonowała do mnie i nie wspominała ani słowem o swym wyjeździe.

— Skąd telefonowała?  
— Z Warszawy.  
— Jest pan pewien?  
— Oczywiście.  
— Piotrowski twierdzi, że już w czwartek nie było jej w domu.  
— Mógł się mylić.

— Wydaje mi się, że należy do ludzi trzeźwych i skrupulatnych. A dlaczego pańska żona zwolniła gosposię?

— O tym wspomniała w tej rozmowie. Gosposia miała do załatwienia jakieś sprawy

# NIEZNAJOMY z baru Calypso

rodzinne. Żona była dla niej niezwykle serdeczna. Ona w ogóle ma bardzo przyjemne podejście do ludzi.

— Dziwi mnie jedno, dlaczego żona nie czekała na pana przyjazd?

Noiński rzucił zmieć skrawki listka.  
— Miałem przyjechać dopiero w środę.  
— Ach, tak — zdziwił się kapitan — to dlaczego przyjechał pan dzisiaj?

— Otrzymałem depeszę ze szpitala, wzywającą mnie na poniedziałek.

— Więc dlaczego nie zawiadomił pan o tym żony?

— Telefonowałem wczoraj dwa razy. Numer nie odpowiadał. Domyśliłem się, że żona wyszła z domu, zwłaszcza że nie było gosposi i posiłki jadła zapewne w restauracjach.

Przywara przejechał dłonią po gęstych włosach.

— Tak, to naprawdę zastanawiające — powiedział jakby do siebie. — Bardzo pana przepraszam, muszę jednak zadać panu kilka niedyskretnych pytań.

Doktor uśmiechnął się cierpko.  
— Doskonałe pana rozumie. To przecież pana obowiązek. Wykonuje pan swe zadanie, więc, niech mi pan wierzy, odpowiem panu na wszystko z wyrozumiałością. Jestem przecież lekarzem...

— Tak — przerwał mu Przywara. — Chciałbym pana zapytać, jak układały się ostatnio wasze stosunki domowe?

Noiński ujął go lekko pod ramię.  
— Jak najlepiej. Moja żona to niezwykle urocza i miła osoba...

— Ma pan do niej pełne zaufanie?  
— Oczywiście.  
— Od kiedy jesteście małżeństwem?  
— W sierpniu minęła ósma rocznica naszego ślubu.

— I do tej pory zawsze stosunki między wami układały się dobrze?

— W małżeństwie zdarzają się pewne drobne nieporozumienia, ale w naszym wypadku nie wpływały one na ogólną harmonię i zgodę, jaka między nami istniała.

— Na przykład jakie nieporozumienia?  
— Pan jest żonaty?  
— Nie.

— To trudno panu wyjaśnić. Zresztą są to zazwyczaj marginesy, które nie mają zupełnie znaczenia...

Przed ogrodzeniem willi zatrzymało się kilku gapiów. Przyciągnęły ich samochody stojące rzędem pod topolami i ruch panujący w willi. Zaglądając przez furtkę i wychylając głowę zza żywopłotu, weszli, co się stało. Były to przeważnie kobiety. Sądząc z ubioru należały do służby, dość często spotykanej w tej dzielnicy, zamieszkałej na ogół przez ludzi dobrze sytuowanych. W powietrzu pachniało sensacją i tajemnicą. Nic więc dziwnego, że poczciwe gosposie, zmierzające zapewne na poranną mszę do kościoła na Puławskiej, przystawały, by zamienić kilka pikantnych słów i zagłębić się w domysłach.

Kapitan przywołał do siebie kierowcę służbowego samochodu.

— Zlikwidujcie to zbiegowisko i nie pozwólcie zatrzymywać się ludziom przed bramą.

Milicjant bez entuzjazmu zabrał się do wykonania rozkazu. Kobiety rozeszły się niechętnie, posyłając w stronę willi jeszcze bardziej zaciekawione spojrzenia. Posypały się ściszone okrzyki dezaprobaty, westchnienia i szept.

Noiński zupełnie obojętnie przypatrywał się tej rodzajowej scenie. Kapitan zaproponował, żeby weszli do środka.

Akcja powieści toczy się w dzielnicy Mokotów w Warszawie. Jak zwykle z rana, dozorca Piotrowski zajęty był sprzątaniami powierzonych mu posesji willowych. Usłyszawszy warkot samochodu od razu poznał, że to Wartburg doktora Noińskiego. Ukłonił się, i zaczął opowiadać doktorowi, że w jego willi dzieją się dziwne rzeczy. Przychodziła tu jakaś elegancka pani i starszy pan — twierdząc, że pani doktorowej nie ma, a drzwi są otwarte. Doktor natychmiast udał się do willi. Za nim podążył Piotrowski. W gabinecie znaleźli leżącego w fotelu niezżyjącego mężczyznę. Natychmiast powiadomiono milicję. Kapitan Przywara i porucznik Żończyk rozpoczęli śledztwo. Piotrowski pierwszy udzielał wyjaśnień o osobach, które przychodziły tu w czasie nieobecności doktora i jego żony. Doktor tymczasem siedział na stopniach prowadzących do willi, zachowując zupełny spokój. Wkrótce przybył milicyjny lekarz Wilmański.

— Chciałbym, żeby mnie pan oprowadził po domu. Może zauważy pan jakieś zmiany, które mogły zajść podczas pana nieobecności. — Zatrzymał się przed drzwiami z matowego szkła. — Przypuszczamy, że denat jest cudzoziemcem. Czy państwo utrzymywaliście kontakty z cudzoziemcami?

Noiński zaprzeczył ruchem głowy.  
— A pańska żona?  
— Znajomi mojej żony byli moimi znajomymi — powiedział z naciskiem.  
— A może ktoś z pańskiego otoczenia?  
— Wątpię.  
— W takim razie skąd wziął się ten człowiek w pańskiej willi?

Doktor wzruszył ramionami.  
— Mnie również dręczy to pytanie — powiedział z nutką kpiny. — Zresztą, jak zapewne powiedział panu Piotrowski, drzwi i furtka były otwarte i to nie wiadomo przez jak długi okres czasu.

Przywara z aprobatą skinął głową.  
— Trzeba przyznać, że nie jest pan pozbawiony daru logicznego rozumowania. — Po zastanowieniu pytał: — Niech mi pan powie, czy Piotrowski to pewny człowiek, czy można mu wierzyć?

— Sądzę, że tak — odparł Noiński kierując się w stronę hallu. — Chociaż — zrobił króciutką przerwę — niech mi pan wierzy, że dzisiaj trudno ludziom ufać w stu procentach. Przed kilku miesiącami miało u nas miejsce pewne zdarzenie... — przerwał i uśmiechnawszy się nagle, dorzucił: — Nie wiem, czy to pana zainteresuje i czy ma coś wspólnego z tą sprawą.

— Ależ oczywiście — podjął gorliwie Przywara.

— Otóż na wiosnę tego roku zginął mój żoniony zegarek, złoty, wartościowy zegarek. W tym czasie w domu były tylko dwie osoby, nasza poprzednia gosposia i Piotrowski, który pracował w ogrodzie. Żona początkowo ukryła przede mną ten fakt, ale później powiedziała mi o tym. Podejrzałem oczywiście gosposię, gdyż Piotrowski, jak zapomniał, nie wchodził do mieszkania. Gosposia obraziła się i wymówiła miejsce. Piotrowski proponował mi, żeby zawiadomić milicję, na co nie zgodziła się moja żona. Gdy gosposia odeszła, okazało się, że Piotrowski był jednak wtedy w mieszkaniu. Sam się wygadał. Opowiedziałem panu to zdarzenie oczywiście nie po to, żeby rzucić na niego podejrzenie. Zresztą przyznam się, że sam nie mam o tym fakcie wyrobionego zdania.

— Dla nas w tej sytuacji każdy szczegół jest ważny. Ze szczegółów składają się zdarzenia — powiedział w zamyśleniu Przywara. — Bardzo panu dziękuję. Czy pan nie uważa, że może właśnie dlatego Piotrowski nie zawiadomił wczoraj milicji?

— Może... — wyszeptał Noiński.

\*

Żończyk otworzył szklane drzwi i wyszedł do przedpokoju.

— Kapitanie, robota już prawie skończona.

Przywara przeprosił Noińskiego, wszedł do gabinetu. Było tu duszno i kapitanowi zdawało się, że czuć w powietrzu swąd. Gabinet tonął w refleksach żółtawego światła, przesączonego przez cienką satynę firanki i wzmoczonego bielą kafelkami wyłożonych ścian.

Dalszy ciąg nastąpi

## PALOMA DANCING

właściciel **JAN HOMA**  
35, RUE CHARLES MARLARD  
(naprzeciw szpitala ste-Barbe)

## BRUAY-EN-ARTOIS

Wynajmuje sale na:

**BANKIETY, WESELA,  
ZABAWY, ZEBRANIA  
TOWARZYSKIE itd.**

### ◆ Elegancko

◆ modnie

◆ i wygodnie

NA KAŻDY WYMIAR

UBIERA TYLKO

### ◆ Elégants

◆ dernière mode

◆ confortables

A VOTRE TAILLE

LES VETEMENTS DE CHEZ

**VALOR**  
70, Petite-Place-ARRAS



**TELEWIZJA:**

**CENY SPECJALNE „LE TOUT COMPRIS”**  
(bez dodatkowych kosztów)



- 1 telewizor 59 cm, duży ekran, dobra marka
- 1 instalacja anteny zewnętrznej (na odbiór 1-go i 2-go programu)
- 1 prądnicza dodawcza 110/220 V.
- 1 elegancki stolik

TO WSZYSTKO ZA CENĘ 1.400 F (GOTÓWKA LUB 72 F MIESIĘCZNIE)

**Ets. PICOT et FILS**  
17, Place Clémenceau — BETHUNE

Długoterminowa gwarancja (bezpłatne części, robocizna itp.)  
MÓWI SIĘ PO POLSKU

**ODZIEŻ GEORGES PAUL**

**ZA WSZE  
NAJLEPSZY WYBÓR — GATUNEK  
ZA WSZE  
NAJNIŻSZE CENY**  
5, rue du Quesnoy, 5  
**VALENCIENNES**  
St. AMAND — CONDE s/ESCAUT — BRUAY-en-ARTOIS  
MAUBEUGE — LE QUESNOY

**PRESSING**

**LAVERIE «LIBRE SERVICE»**

14, RUE WACQUEZ GLASSON — ARRAS  
6, RUE DU POT D'ETAİN — BETHUNE  
6, RUE CARNOT — ALBERT

**CZYSZCZENIE  
NA SUCHO W CIĄGU  
2 GODZIN!  
PRASOWANIE  
I FARBOWANIE**

- KOSZULE PIERZEMY I PRASUJEMY W CIĄGU 24 GODZIN!
- WYWABIANIE WSZELKICH PLAM!
- CEROWANIE!
- BŁYSKAWICZNE PRASOWANIE!



9, RUE  
RONVILLE  
ARRAS  
TÉL. 10-07

**ODZIEŻ GOTOWA**  
dla Panów, Pań i dzieci

**LE HALL du VÊTEMENT**

Jedyny specjalista  
od płaszczy deszczowych

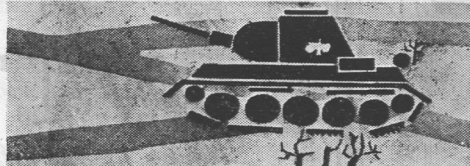
- UBRANIA MĘSKIE
- MARYNARKI
- SPODNIE
- GABARDYNA
- SUKNIE
- SPÓDNICZKI
- PŁASZCZE

**SIMCA 1300**

**BELLE, CONFORTABLE ET SURE**  
7 CV. 7.950 F + t.l.

chez votre concessionnaire :

**GARAGE SAINTE-BARBE (près des Grands Bureaux)**  
**Agence BONDU Frères BRUAY-en-ARTOIS**  
wyłączny przedstawiciel na kanton Bruay-Houdain  
3, rue Anatole France, tél. 42

**WALDEMAR KOTOWICZ****FRONTOWE DROGI**

— Juruś, oficer nie rak, odwróć kuperek — dziobałem go łokciem w żebra. Okręcił się na pięcie spieszony, ale wesół.

Tymczasem żołnierze porozumieli się wzrokiem. Znali się, diabli. Rozpoczęli od razu pełnym głosem:

Poszli żydki na wojnę,  
Traj lili bum!...

Klum szarpnął się, lecz nie obejrzał. Poczzerwieni tylko i opuściwszy głowę siedł milcząc w takt piosenki.

— Poruczniku — powiedział do mnie po chwili zdenerwowanym głosem. — Po co oni to śpiewają? Niech pan im każe przestać.

— Wojsko ma prawo śpiewać, co chce. Nie jesteśmy przecież w garnizonie — wzruszyłem ramionami. Sam nie wiem, dlaczego miałem ochotę mnie kuczyć chorążemu.

— Aaajj... waj!!! — darł się przeraźliwie „zapiewająco”.

— Giewaaał!! — odpowiadała rykiem kompania, aż konie w taczankach przysiadły na zadach.

Klum, rozżalony, podniósł na nas wzrok.

— Czy oni muszą to śpiewać? Czy nie ma innych piosenek? Są przecież marsze wojskowe, są takie ładne tanga, jest „Piękna Alfreda”, chociaż mnie już od niej cholera bierze...

— Ale co to panu przeszkadza? A jeżeli tak, to może pan im sam zakazać śpiewu — powiedziałem obojętnie.

— Panie poruczniku — Klum opuścił głowę, głos jego ledwie przebijał się przez wrzask żołnierzy. — Ja im nie zakażę, pan wie. Po co? Zaraz pomyślą: „Żyd, politruk, naskakuje na ludzi”. Ja nie chce, żeby żołnierze stracili do mnie serce. Ale ja też nie chcę stracić tego, co mam dla nich tutaj — położył rękę na piersi i spojrzał na nas z takim wyrzutem, że nie wiedziałem, gdzie podziąć oczy.

Jurek bąknął pod nosem, że on wcale nie namawiał, i wzrokiem szukał u mnie potwierdzenia. Idiota, psiakrew, zamiast obrócić wszystko w żart, jąka się jak pętał. Dwoma skokami znalazłem się na skrzydle środka kolumny.

— Dość!

Śpiew zamarł, gdzieś w ostatnich czwórkach zaszemrały jeszcze postrzępione słowa, zaklekotały wirwane z tempa buciory.

— Równy krok! — rzuciłem dalszą komendę.

Podeszwy trzasnęły o asfalt, przeszli w normalny rytm marszu. Żołnierze uśmiechali się przymrużając oko. Nieszkodliwie zdenerwowali szarżę, odgryźli się trochę w dostępny sobie sposób. Chciałem im coś wygarnąć do słuchu, lecz kolumna przed nami zafalowała, obsługa hamowała taczanki.

— Czoko, stój! Na prawo zejdz! Dziesięć minut przerwy — powtórzyłem biegnący od czoła rozkaz.

Kompania spłynęła z szosy. Żołnierze kładli się na wznak w poprzek rowu, zadzierając nogi do góry, skręcali papierosy. Ten i ów odbiegał parę kroków, zakasywał płaszcz, bez zęnaty spuszczał spodnie, kucając łyskał białymi pośladkami.

Poszedłem do wozu taborowego po płaszcz. Słońce już zaszło, od pół ciągnęła chłodem. Gdy było ciepło, ciężkie szynele i peleryny oficerów jechały na wozie wraz z żołnierskimi plecakami. Staraliśmy się oszczędzać w miarę możliwości siły własne i swoich podkomendnych. Żołnierze byli i tak dostatecznie obciążeni ryszunkiem, niedospani, wielu cierpiało na różnego rodzaju drobne dolegliwości. Nie normalny, przyfrontowy tryb życia każdemu nadzarpnął już siły. Na długich etapach ludzie wykańczali się. Jeżeli dopisywała pogoda, pierwsze godziny marszu upływały ze śpiewem. Po trzydziestu, czterdziestu kilometrach nikt już nie śpiewał, rzadko kto rozmawiał. Wszyscy maszerowali zgarbieni, coraz częściej przerzucając z ramienia na ramię nabierającą ciężaru broń. Najgorzej mieli erkaemiści. Ich uzbrojenie ważyło cztery razy tyle co innych strzelców. Strzelcy obowiązani byli

pomagać erkaemistom w marszu. Nieraz wybuchały na tym tle kłótnie. Poczucie koleżeństwa tępało w paraliżującym myśli zmęczeniu. Wtedy trzeba było interweniować rozkazem. Czasami stosowaliśmy inną metodę. Przeważnie o świcie, widząc, że żołnierze ledwo powłóczą nogami. Z Klumem i dwoma dowódcami plutonów odbieraliśmy żołnierzy erkaemy, z udaną fantazją zarzucaliśmy je sobie na ramiona i maszerując jako pierwsza czwórka drewnianymi z wysiłku głosami wyliśmy coś sprośnego. Pomagało. Żołnierze otrząsali się trochę ze zmęczenia, wołali „brawo!” i po pewnym czasie samorzutnie przejmowali z powrotem broń, żartobliwie proponując nam funkcję amunicyjnych w drużynach.

Na jedno tylko nie mogliśmy znaleźć rady: na sen. W dzień nie zawsze można było należycie odpocząć. W strefie przyfrontowej po przemaszerowaniu do mety etapu kopało się najpierw schrony przeciwlotnicze lub stanowiska obronne, potem następowało czyszczenie broni, śniadanie, jakie takie urządzenie kwatery. Zabierało to wszystko ładnych parę godzin, nie licząc szeregowym — służby ochronnej, a oficerom — inspekcyjnej, odpraw, obiadu, apeli i dziesiątków innych czynności.

Szczególnie ciężko walczyło się ze snem w mgliste i niezbyt chłodne noce. Często przychodziła taka chwila, że nie pomagał śpiew ani papieros pociągany z rękawa, nie skutkowały okrzyki: „Nie śpij, bo cię okradną!” Pierwsi usypiali woźnice nie popuszczając ani o centymetr naprężonych lejców i obłudnie trzymając bity do góry. Później ceckaemiści, którzy niby od niechcenia opierali ręce na krawędzi taczanki, stawali się łagodni w ruchach. Wreszcie, gdy ze sterty plecaków dobiegało pochrapywanie tych w dziurawych butach i z obtartymi nogami, zarażała się cała kolumna. Żołnierze brali się w swoich czwórkach pod ręce i nie myląc kroku ani tempa usypiali jak suszy. Tylko prawoflankowi tykali przed siebie półprzytomnym okiem, aby towarzystwo nie wyśladowało w rowie, co groziło połamaniem nóg albo wykluceniem oczu o sterzące lufy sąsiadów. Prawoflankowych solidarnie zmieniali środkowi, ale nieraz, gdy w księżycową noc spojrzął człowiek z taczanki, nie kończąca się kolumna wojska balansowała nad skrajem rowu jak wataha zapitych marynarzy na molo.

Pewnego razu, jeszcze na Pomorzu, maszerowałem obok kompanii, a więc lewą stroną szosy. Lewa strona stanowiła dla strzelców nieprzekraczalną tańbę. Zarezerwowana była ściśle przestrzegany rozkazem dla mijających nas i wyprzedzających oddziałów, dla dowódców oraz gońców. W nocy jednak rzadko kto się tam pętał.





URZĄDZENIA DO OGRZEWANIA  
PIECE KUCHENNE • BUTANE • PROPANE

DOM ZAŁOŻONY W 1884 R.

## AU COIN DE RUE

tél. 46.27.28

57, Place d'Armes

VALENCIENNES

- ⊙ GALANTERIA ⊙ KORONKI ⊙ ROBÓTKI RĘCZ-
- NE ⊙ RĘKAWICZKI ⊙ PONCZOCHY ⊙ CHUSTKI
- ⊙ SZALE ⊙ DROBNE OZDÓBK DLA PAŃ ⊙
- ⊙ KRAWATY ⊙ BIELIZNA

## Restauracja „CHEZ MICHEL“

— poleca —

specjalności

polские i ukraińskie

métro: St. PAUL

20, rue Charlemagne PARIS IV

## AUX MEUBLES SELECTIONNES

POLECAMY MEBLE DO WSZYSTKICH MIESZKAŃ

ETS, COULON — D'HENNIN

9-11 RUE DE LILLE (naprzeciw koszar)

VALENCIENNES

Tél. 46-51-32

- Największy wybór
- Najniższe ceny
- Największe udogodnienie
- Najlepsza obsługa

ODWIEDZAJCIE NASZĄ NOWĄ GALERIĘ WYSTAWOWĄ!

D. DOWOJNA - BIENAIME

TLUMACZKA  
PRZYSIEGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

## Bizuteria

REYDELLET & Fils

29-31, rue de Bellain  
DOUAI

piękna selekcja

PIERŚCIONKÓW  
zaręczynowych  
i OBRĄCZEK  
ślubnych

## SAPEN Valenciennes — Cambrai — Maubeuge — Lille

Wszelkie urządzenia domowe:

Największy wybór!  
Najniższe ceny!

Zapraszamy!

OGRZEWANIE

KUCHNIE

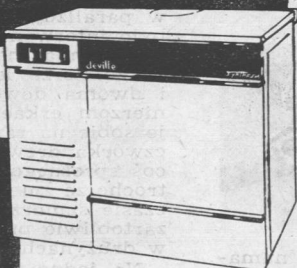
LODÓWKI

RADIOAPARATY

TELEWIZORY

# sensationnelle!

LA CUISINIÈRE A MAZOUT  
"SYNTHESIA"

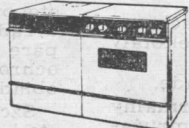


# deville

PUISSANTE - PRATIQUE  
ECONOMIQUE - SOUPLE

"BRULEUR SOMY le seul à flamme bleue"

En vente chez le concessionnaire exclusif:



Ets. MERCIER Père & Fils

37, rue de la Cuve d'Or — DOUAI

## Obuwie

# VITRANT

## Życzy Wam Wesółych Świąt

20 ekspedientek mówiących po polsku  
zapropnuje Wam  
najładniejsze modele obuwia

po cenach najniższych

DOUAI

## CAFE-CINEMA PALACE

właściciel: P. Wachowiak

1, rue de Stalingrad  
BRUAY s/ESCAUT

SPRZEDAŻ

radiodbiorników  
i telewizorów

prowadzi

ETS. RENÉ LECOMTE inżynier I. N. E.  
129, BOULEVARD POINCARÉ  
12, RUE DU POT D'ETAİN

BETHUNE

UDOGODNIENIA PŁATNOŚCI 10% ZNIŻKI  
PRZY ZAKUPACH ZA GOTÓWKĘ

Zapewniamy własną obsługę po sprzedaży  
w ciągu jednego dnia  
(Service après-vente)

DUCRETET-THOMSON

RADIO - T.V.

chez :

## NORD VÊTEMENTS ODZIEŻ CHOUKY

DLA PAŃ, PANÓW I DZIECI

Rewelacyjne ceny  
— najniższe w całym rejonie

Na życzenie dostawa do domu

39, place Carnot — DOUAI  
Tél. 88.30.23

5% zniżki dla rodzin wielodzietnych oraz  
dla czytelników Tygodnika Polskiego



# ŚWIĄTECZNA ZABAWA

pt. Historia techniki ze znakiem zapytania

## 1. CO PODNOSIŁO KAMIEŃ?

Kilku ludzi bezskutecznie usiłowało załadować na wóz wielki kamień. Nie mieli żadnych urządzeń technicznych, ale iż rzecz odbywała się w starożytnych Syrakuzach — mogli wezwać na pomoc wszechstronnie uzdolnionego mędrca, Archimedesa. Ów polecił ustawić nad głazem konstrukcję drewnianą, a następnie zawiesił na niej coś, co pozwoliło jednemu człowiekowi unieść ciężar z łatwością. Co to było?

## 2. DOSKONAŁOŚĆ DZIEŁEM PRZYPADKU

Badania nad nim zaczęły się przed 75 laty i prowadzone były z niewątpliwymi sukcesami, dalekimi jednak od doskonałości. Dopiero przypadkowe odkrycie w latach II wojny światowej przyniosło temu przedmiotowi prawie niepodzielne dziś panowanie w królestwie dźwięku. O co chodzi?

## 3. W SAMO POŁUDNIE

Każdemu zdarza się pogapić na ostre cienie rzucane w południe przez oświetlone Słońcem przedmioty. Ale nie każdy wyciągnie z tego takie wnioski, jak Eratostenes, grecki uczonec z III w. przed n.e. Zmierzył on w Aleksandrii długość cienia rzucanego w samo południe przez wbity w ziemię słupek, a następnie powtórzył pomiar w miejscowości położonej o 1000 km dalej w kierunku równika. Jaki z tego wyciągnął wniosek?

## 4. WYNALEZEK WETERYNARZA

Tego szkockiego weterynarza, zamieszkałego w irlandzkim mieście Belfast, bardzo denerwował synka rower, krego koła wycinały głębokie koleiny w pięknie utrzymanym ogródku. Wziął więc swój stary fartuch lekarski i wynalazł... Co?

## 5. PO CO TEN HUK?

Gdy grunt jest słaby — tłumaczył inżynier — fundamenty mostu umieszczamy na betonowych palach. Wiercimy otwór, wypełniamy betonem, ale według najnowszej techniki na dno otworu dobrze jest wrzucić ładunek materiałów wybuchowych. Ładunek ten zapala się elektrycznie zaraz po wlaniu betonowej masy. W ten sposób słupy mogą wytrzymywać nawet 10-krotnie większe obciążenia. Dlaczego?

## 6. KTO WYGRAŁ KONKURS NA PAROWÓZ?

Na początku XIX stulecia Manchester był już wielkim ośrodkiem przemysłu tekstylnego. Pozostawał w stałej łączności z portem w Liverpoolu, do którego przybijały statki z bawełną i odbijały statki z eksportowanymi tkaninami. Oba miasta łączyła kiepska droga bita.

W tym czasie znana już była maszyna parowa, a wielu konstruktorów pracowało nad parowcami. Parlament angielski wpadł na pomysł: ogłosił konkurs na najlepszą konstrukcję, która z czasem mogłaby rozwiązać trudny problem transportu na trasie Manchester—Liverpool.

Konkurs, rozegrany w roku 1829, wygrał...

## 7. CZY TO BYŁ TYLKO PRZYPADK?

Wynalazek telefonu zawdzięczamy Grahamowi Bellowi. Jako nauczyciel w szkole dla głuchoniemych interesował się on mechanizmem zjawisk słuchowych. Z czasem rozszerzył zakres swych badań na zagadnienia elektrotechniki. I oto w roku 1876 skończył konstrukcję urządzenia, pozwalającego porozumiewać się na odległość za pośrednictwem dźwięków mowy przesyłanych drogą elektryczną.

Dnia 14 lutego 1876 roku Bell zgłasza swój wynalazek w urzędzie patentowym. Tego samego dnia, po upływie zaledwie 2 godzin, podobny wynalazek telefonu zgłasza inny konstruktor, Elisha Gray. Czy to był tylko przypadek?

## 8. KIEDY POŁOŻONO PIERWSZY KABEL PRZEZ ATLANTYK?

Pierwszy podmorski kabel telegraficzny położony zostaje w roku 1850, poprzez kanał La Manche. Połączył on Anglię ze starym lądem Europy, umożliwiając na tej trasie wymianę pierwszych telegramów.

Nierównie większe trudności techniczne wiązały się z ułożeniem pierwszego kabla telegraficznego przez Atlantyk, łączącego Europę z Ameryką. Po raz pierwszy udało się to...

## 9. JAK WYNALEZIONO DRUK?

Druk z zastosowaniem ruchomych czcionek zawdzięcza świat Janowi Gutenbergowi. A chodzi o wynalazek, któremu zawdzięczamy nie tylko... gazetę, lecz cały ogromny przewrót w życiu umysłowym ludzkości.

Pierwsze doświadczenia Gutenberga z czcionkami drukarskimi datują się od roku 1440. Pierwsze wydawnictwa opuściły jego drukarnię około roku 1445.

Jak wpadł Gutenberg na pomysł zastosowania czcionek ruchomych?

## 10. JAKA BYŁA PIERWSZA PRĘDKOŚĆ DOZWOLONA DLA SAMOCHODÓW?

Pierwsze samochody pochodzą z końca XIX wieku. Za wynalazców tego nowoczesnego środka lokomocji uchodzą Karol Benz i Gottlieb Daimler.

Samochód Daimlera przerobiony został z pojazdu konnego, wyposażonego w silnik benzynowy o mocy 3 koni mechanicznych. Od zwykłego powozu różnił się jedynie... brakiem dyszla i konia. Silnik napędowy, umieszczony pod siedzeniem samochodu, psuł się często...

Konstruktorzy mieli wówczas poważne kłopoty z przepisami policyjnymi. Benzowi wręcz oświadczone, iż jazda przy użyciu „siły elementarnej” jest zakazana. Z czasem udzielono mu zezwolenia na próby publiczne, z tym jednak zastrzeżeniem, iż — ze względów bezpieczeństwa — jazda w obrębie miasta nie może odbywać się z prędkością większą niż...

Odpowiedzi szukajcie na str. 42.

ZWIĄZEK B. UCZESTNIKÓW RUCHU OPORU Z. U. P. R. O. W PARYŻU

ZAPRASZA RODAKÓW

NA BAL SYLWESTROWY

który odbędzie się

31 grudnia 1964 w Salonach Merostwa IV dzielnicy Paryża

2, Place Baudoyer

Métro: Hôtel de Ville

Bufet własny. Orkiestra polska z Lens

LE COMPTE DE CHÈQUES

**B. N. C. I**

est exempt de tous frais

**LILLE**

85, rue Nationale. Tél.: 57.18.14

**AUGHEL, BETHUNE, BRUAY, BULLY,  
GARVIN, DOUAI, LENS, NOEUX-les-MINES**

**LISTY** Józefa Grzybka

Oby w pokoju minął  
również rok 1965

PANIE REDAKTORZE!

Kolonia pachnie. Zalutuje od niej charakterystycznym zapachem wypiekanych babek, placków, strucli. Fasady naszych domów — drzwi, okna, firany — lśnią, błyszczą, czysto jest tak, że, jak to mówią w Warszawie — „muchy nie siada”, zarówno w sensie dosłownym, co zresztą ze względu na porę roku jest całkiem jasne i zrozumiałe, jak i przenośnym. Od czasu do czasu słychać krzyk masowo ekspediovanych na tak zwany „tamten świat” kaczek i gęsi. Ludzie są zaafierowani, ale weseli. Wczoraj, rzecz niebywała, nawet nasza pochmurna zazwyczaj sąsiadka zdobyła się na ucięcie ze mną pogawędki. „I co, Grzybek — powiedziała — Święta?”

No tak — Święta. Chodzą człowiekowi po głowie słowa życzeń i melodie kołęd, a w myślach nabierają blasku przyćmione na codzienność dziesiątkami zaprzątających nas spraw pouszednich dawne „łoińskie” lata, niedysyjsze Wigilie i Sylwestry, a także i twarze tych, których nadal niezmiennie kochamy i wspominamy, choć ich już nie ma, albo — choć są daleko, choć dawno ich już nie widzieliśmy, a także i — Polska.

Polska, którą — prawda, że w tym świątecznym okresie odnosi się takie wrażenie — tak, jakby trzymało się za rękę. Jak matkę, jak żonę, jak dziewczynę. Aura świąteczna sprawia, że długie lata wieku dojrzałego giną w przepaści zapomnienia, dzieciństwo zaś — sami powiedzcie, czy tak nie jest — żyje na nowo, i to o dwa kroki od naszego dzisiejszego życia. Wszystko, co się w dzieciństwie i wczesnej młodości kochało, staje się znowu, choć już przecież tyle czasu minęło, prawdziwe. Chwilami jak na dłoni widać ojcowską zagrodę, gwiazdę, na którą czekało się, aby zasiać do wigilijnej

wieczery, i przygotowujące tę wieczną rękę matki...

Obok tej Polski z dzieciństwa jawi się nam w tym świątecznym okresie także i bliższa Polska, ta, którą wielu z nas oglądało tego lata. Polska, w której wszyscy, zapewne, nie idzie jeszcze „jak po maśle”, ale która, samiśmy się przecie nie bez dumy o tym przekonani, niejednego się już pracą własnych rąk dorobiła. Polska, która obchodzi dwudziestolecie swojego istnienia, i która, tak mi się wydaje, można by porównać do młodego, pracowicie krzątającego się wokół swego gospodarstwa. Myśli się o Niej z najwyższą serdecznością. „Kiedy otrzymałam życzenia świąteczne z Polski, to tak się wzruszyłam, że mówię Wam, gotowa byłam ucałować i tego nadgorliwego celnika, który latem, kiedyśmy wyjeżdżał z Kraju, tak bardzo i niepotrzebnie dokuczył nam na granicy!” — powiada jedna z naszych znajomych. Wszyscy tak myślimy. Wszyscy tak przeżywamy życzenia z Kraju. Tacy to my już jesteśmy — my, emigranci.

Gwiazdka, Święta. Znowu minął rok, minął — w pokoju. Oby w pokoju minął również i Nowy Rok 1965. Oby ten Nowy Rok przyniósł Wam wszystkim, Drodzy moi, to, czego najbardziej pragniecie. Dużo zdrowia i miłych wzruszeń, emerytom — pogodnej starości, młodym małżeństwom — zdrowych i grzecznych pociech, rozłączonym i rozpaczającym zakochanym — aby się połączyli, „Tygodnikowi” — aby miał coraz więcej Czytelników, a Polskę i Francji — w ogóle wszystkiego najlepszego

życzy z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 1965

**JÓZEF GRZYBEK  
z NORDU**

KUPON ŚWIĄTECZNEGO KONKURSU „Tygodnika Polskiego“

pt. ZWIĄZANI TRADYCJĄ  
POLACY Z FRANCJĄ — FRANCUZI Z POLSKĄ

Nazwiska dziesięciu postaci i prawidłowe zestawienie numerów i rysunków jest następujące:

numer zdjęcia	litera rysunku	Imię i nazwisko postaci
1		
2		
3		
4		
5		
6		
7		
8		
9		
10		

Imię i nazwisko uczestnika konkursu .....

Dokładny i czytelny adres: .....

Odpowiedzi na konkurs należy nadsyłać w terminie do 10 stycznia 1965 roku.





BIURO PODRÓŻY

GRALLA

LICENCE: 62.174  
MEMBRE A.P.C.A.V.

KORESPONDENT



Dyrekcja: LENS (P. de C.)  
Face à la Gare Tel. 731 i 867

Oddziały: PARYŻ  
Voyages GRALLA, 48,  
rue Vivienne Tel CENTRAL 46-61  
Metro: MONTMARTRE



LYON  
Polonia (p. URAMEK)  
26, cours Vitton — LYON (Rhône)  
Tel. 24-65-74



METZ  
Voyages GRALLA  
43-45, rue Serpennoise  
METZ (Moselle) Tel. 68-24-01



BRUAY-en-ARTOIS  
Voyages GRALLA  
35, rue Ch. Marlard  
BRUAY-en-ARTOIS (P. de C.)  
Tel. 432



podobnie jak w latach ubiegłych

BIURO PODRÓŻY  
GRALLA



organizuje

grupowe wyjazdy do Polski w odwiedziny do rodzin  
oraz **GRUPOWE WYCIECZKI OBJAZDOWE**  
ze zwiedzaniem najpiękniejszych miast w Polsce.

WYCIECZKI OBJAZDOWE CIESZYŁY SIĘ NADZWYCZAJNYM  
POWODZENIEM WŚRÓD NASZEJ LICZNEJ KLIENTELI.

Biuro Podróży GRALLA jako oficjalny  
i akredytowany przedstawiciel

linii LOTNICZYCH, MORSKICH i KOLEJOWYCH,

posiada i wystawia

WSZELKIE BILETY SAMOLOTOWE, OKRĘTOWE I KOLE-  
JOWE ZE ZNIŻKAMI URLOPOWYMI, RODZINNYMI I TU-  
RYSTYCZNYMI.

BILETY KOLEJOWE DO WSZYSTKICH STACJI W POLSCE.  
Wystawianie na miejscu BONÓW ORBISU oraz BONÓW BEN-  
ZYNOWYCH z 30% ZNIŻKĄ.

BIURO PODRÓŻY GRALLA załatwia wszelkie formalności  
paszportowe, wizy pobytowe i tranzytowe itp.

OD SZEREGU LAT WYSYŁAMY BEZ OPŁATY CŁA PACZKI PKO  
DO RODZIN ORAZ PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI:

Za 50.— F otrzymuje krewny	720.— złotych
za 100.— F „ „	1440.— „
za 200.— F „ „	2880.— „
	itd.

Sprowadzamy krewnych z Polski do Francji na urlop.

Załatwiamy wszelkie tłumaczenia oficjalne.

Najlepiej  
i najtaniej

KUPISZ

W DOMU TOWAROWYM

NOBAL

9, RUE DE PARIS  
LENS (P. de C.)

STATION  
ELECTRO - DIESEL

DYNAMA ⊙ STARTERY ⊙  
AKUMULATORY ⊙ POMPY  
WTRYSKUJĄCE ⊙ WIELKIE  
PRZYBORY ELEKTRYCZNE ⊙  
CZĘŚCI ZAMIENNE DIESLA

FIRMA

A. LEPRAND

12—18, avenue Van Pelt  
LENS (P. de C.)  
tél. 244 i 722

EDEN-DANCING

rue de Loison — LENS

z okazji Świąt

WIELKIE ZABAWY TANECZNE

NOC SYLWESTROWA

31 grudnia

z udziałem polsko-francuskiej  
orkiestry Georges OLIVIER

24 grudnia —  
orkiestra Guy Demy

25 grudnia —  
orkiestra Georges Olivier

26 grudnia —  
orkiestra Les Rock's Juniors

27 grudnia — Edek

Zamawianie stolików w: EDEN DANCING — Tél. LENS 3.97

POLECAMY w DUŻYM WYBORZE

PIECE KUCHENNE

gazowe

i na węgiel

PALENISKA SZAMOTOWE



WYROBY Z ŻELIWA I EMALIA Z SALLAUMINES  
ORAZ URZĄDZENIA GRZEJNICZE

Ets J. VAN DEN WEGHE (S.A.) 24, RUE CONSTANT DARRAS  
TÉL. 112 LENS SALLAUMINES



LA GRANDE COOPERATIVE  
REGIONALE

OTWARTA DLA WSZYSTKICH KONSUMENTÓW

W DEPARTAMENTACH NORD I PAS-DE-CALAIS

SKLEPY SPÓŁDZIELCZE ROZMIESZCZONE SĄ MIĘDZY  
VIEUX-CONDÉ I AUCHEL

300 SKLEPÓW — W TYM —

6 „SUPERETTES” i 45 „LIBRE-SERVICE”

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE — NAJWYŻSZE GATUNKI — RABATY

AUX ARTS MENAGERS — ELECTRICITE GENERALE  
LESIEUX EDMOND

13, RUE ROGER SALENGRO — HOUDAIN (P. de C.)  
(naprzeciw merostwa) tél. 129

- Wielki Wybór Telewizorów — najlepsze marki  
— Arphone — Radiola — Arco-Jicky
- Posiadamy na składzie wyroby firm  
— Frigidaire — Bosch
- Aparaty i urządzenia grzejnicze  
— na gaz — węgiel — mazout (air pulsé)
- Meble

Dostawa do domu bezpłatna  
Dogodne warunki płatności rozłożone na 5 miesięcy



# Z MAGAZYNU POLSKO-FRANCUSKICH CIEKAWOSTEK I ROZMAITOŚCI

„Francja jest najpiękniejszym na świecie krajem”,  
lecz w Polsce „jakoś przystojniej człowiekowi żyć”

czyli

o siedemnastowiecznych Francuzach w Polsce  
i o Polakach w siedemnastowiecznej Francji.

„...Zagłoba spoglądał na  
niego z pewnym rozrzewnie-  
niem.

— Waćpan tak dobrze po  
polsku mówisz, panie kawale-  
rze, jak każdy z nas. Zostań  
Polakiem, pokochaj tę naszą  
ojczyznę, a zacną rzecz uczyni-  
sz i miodu ci nie zabraknie.  
O indygenat też żołnierzowi  
nie tak u nas trudno.

Na to Hassling:

— Tym bardziej, że szlach-  
cicem jestem. Całe moje naz-  
wisko jest: Hassling — Ket-  
ling of Elgin. Rodzina moja z  
Anglii pochodzi, choć w Szkoc-  
cji osiadła.

— Dalekie to są i zamor-  
skie kraje, a tu jakoś przy-  
stojniej człowiekowi żyć —  
odparł Zagłoba.

Ta sienkiewiczowska scena  
była w XVII-wiecznej Polsce  
rzeczą zwykłą. Najczęściej  
jednak obywatelstwo polskie  
przybierali nie Szkoci czy An-  
glicy, jeno... Francuzi.

W XVI wieku starająca się  
wywalczyć sobie w Europie  
pozycję hegemonia Francja  
zmierzała do osłabienia wpły-  
wu potężnych Habsburgów  
i szukała sojuszników na  
Wschodzie. Polska z kolei,  
której bezpośrednio zagrażała  
polityka ekspansji Cesarstwa,  
szukała wsparcia na Zachodzie.  
Na tym gruncie doszło  
pod koniec XVI stulecia do  
politycznego zbliżenia między  
Polską a Francją, czego prze-  
jawami były fakty takie, jak  
elekcja *Henryka de Valois* na  
króla polskiego; jak ożenek  
Władysława IV z *Marią Lud-  
wiką de Gonzague*, ożenek,  
którego sprawcą był przebie-  
gły kardynał Mazarin; jak  
wreszcie po śmierci *Władysła-  
wa IV* małżeństwo *Marii  
Ludwiki* z bratem *Władysła-  
wa* — *Janem Kazimierzem*.

NA PŁASZCZYŹNIE polity-  
cznej Francja poniosła  
wtedy w Polsce klęskę:  
stronnikom absolutystycznej  
Francji nie udało się w sarmackiej  
Polsce przeforsować  
powtórnego wyboru na tron  
kandydata francuskiego.

Jeśli natomiast idzie o kul-  
turę, to ofensywa francuszczy-  
ny była w siedemnastowiecznej  
Polsce przedsięwzięciem  
udanym. Coraz częściej  
stają się podówczas podróżni  
Francuzów do Polski i Polaków  
do Francji, francuskie to-  
wary zdobywają polski rynek,  
Polacy kupują francuskie wi-  
na, perfumy, jedwabie i ko-  
ronki, na dworze francuskich  
królów *Marii-Ludwiki* i  
*Marii-Kazimierzy* „*Marysienki*”  
i w sferach magnackich kobiety  
zaczynają nosić się po francusku  
(dekolt, wysokie obcasy itd.),  
wywołując tym zgorznienie u  
niektórych pisarzy i moralis-  
tów. („*Prawie cała Polska  
jest francuska*” — wołał z  
oburzeniem *Szymon Staro-  
wolski*). W bibliotekach  
oświeconych magnatów poja-  
wiają się książki francuskie,  
ukazuje się podręcznik gram-  
matyki francuskiej, którego  
autorem jest naturalizowany  
w Polsce Francuz — *Mesnier-  
Méninski*. Na dworze kró-  
lewskim i w rezydencjach

magnackich grane są w prze-  
kładzie polskim sztuki *Corneille'a*,  
*Racine'a*, *Moliera*.

WRÓĆMY na chwilę do  
*Marii-Ludwiki de Gon-  
zague*. W towarzyszącym  
jej orszaku znajdował  
się m.in. nadzwyczajny ambasador  
francuski (w osobie  
*Mme de Guébriant*, wdowy po  
marszałku Francji), a także i  
biskup *Orange*, ojciec *Fleury*,  
doktor *Sorbonny* i kapelan kró-  
lowej, *Pierre des Noyers*, oso-  
bisty sekretarz *Marii-Ludwiki*  
oraz wybitny poeta —  
*Marc Antoine de Gérard*,  
*sieur de Saint-Amant*. (O tym,  
jak wyglądała podróż *Marii-  
Ludwiki* do Polski, wiemy z  
opisu literata i sekretarza legacji  
francuskiej w Warszawie —  
*Jean Le Laboureur* w jego  
„*Relation du voyage de la  
Royne de Pologne*” wyda-  
nej w Paryżu w 1647 roku.

Za panowania *Marii-Ludwiki*  
i *Marii-Kazimierzy* Francuzi  
byli w Polsce częstymi  
gośćmi. Przyjmowano ich  
nadzwyczaj gościnnie —  
świadczą o tym zapiski i listy  
takich pamiętnikarzy i dyploma-  
tów jak *Beauplan*, *Le La-  
boureur*, *Dalerac*, *Dupont*,  
*Antoine de Lumbres*, biskup  
*Forbin-Janson*, *François de  
Béthune*... Wielu z tych, któ-  
rzy osiedlali się na stałe w  
Polsce, uzyskiwało krajowe  
tytuły szlacheckie, niejedni  
zmieniali nawet swoje nazwi-  
sko na nazwisko polskie. Byli  
wśród tych Francuzów przed-  
stawiciele najrozmaitszych za-  
wodów, ludzie różnych sta-  
nów: kupcy, rzemieślnicy, le-  
karze, artyści, duchowni, ak-  
torzy, oficerowie, turyści a  
także i poszukiwacze przygód.

Podziwiano Francuzów za  
ich dzielność, dobre ułożenie,  
dowcip i polot. Jednocześnie  
jednak pomawiano ich o znie-  
wieściłość i o pachość.

Jeśli zaś chodzi o Francuzki,  
to oczarowały one Polaków,  
którzy zachycali się nie  
tylko ich urodą i wdziękiem,  
ale i bystrością umysłu.

O SAMEJ FRANCJI jako  
kraju mówiono również  
z podziwem. „*Francja  
jest najpiękniejszym na świe-  
cie krajem*” — pisał *Łukasz  
Opaliński*. Modne były wtedy  
wojaże do Francji.

Polacy peregrynowali do  
wszystkich francuskich miast  
uniwersyteckich, głównie zaś  
do Paryża i Orleanu (*prof.  
Stanisław Kot* podaje, że za  
*Wazów* w samym Orleanie  
studiowało 144 Polaków). Po-  
dróżujący po Francji w roku  
1646 *Jan* i *Marek Sobiescy* na  
każdym niemal kroku spoty-  
kali Polaków. Kiedy wojewo-  
da *Opaliński* wysyłał swojego  
syna do Francji zalecał mu,  
aby unikał miejsc zamieszka-  
nych przez Polaków, którzy od  
świeżo przybyłych z Kraju  
wyłudzały podobno pieniądze.

Wysłany w roku 1679 na  
studia do Francji wojewo-  
dzie sieradzi *Wierzbowski*  
opowiada w swych pamiętni-  
kach, że w Paryżu zetknął się  
z trzydziestoma sześcioma Po-  
lakami.

WPARYŻU Polacy mie-  
szkali po większej czę-  
ści przy rue du Fau-  
bourg St. Germain. Celem po-  
bytu we Francji było dla

nich, obok studiów na Sorbo-  
nie, opanowanie coraz to bar-  
dziej używanego na europej-  
skich dworach królewskich i  
w sferach dyplomatycznych,  
wypierającego z użycia łaci-  
nę języka francuskiego.

Polscy podróżnicy znali  
dość dobrze Francję. Chwali-  
li jej wina, które jednakże  
wydawały im się za drogie,  
rozwodzili się nad urokami  
jej krajobrazów, sławili go-  
sćcinność francuską...

Nie podobały się natomiast  
Polakom takie aspekty spo-  
łecznego i politycznego życia  
ówczesnej Francji, jak brato-  
bójcze wojny religijne, intry-  
gi włoskich królów, zabój-  
stwa na dworze królewskim.

Historię Francji znali Pola-  
cy dość dobrze (uczono jej w  
szkołach jezuickich). Tu war-  
to zauważyć, że podczas gdy  
żaden z francuskich kronika-  
rzy nie był w owym czasie  
tłumaczony na język polski,  
we Francji istniały częściowe  
przekłady polskich dzieł hi-  
storycznych *Kromera* i *Her-  
burta* (*B. Vigenère*: „*Les  
Chroniques et Annales de Po-  
logne*”, *Paris 1573*; *F. Balduin*:  
„*Histoire de Roys et Princes  
de Pologne*”, *Paris 1573*).

O CZYWIŚCIE, odbiorca-  
mi kultury francuskiej  
byli w siedemnasto-  
wiecznej Polsce nieliczni ra-  
czej „oświeceni” o wyrobio-  
nym smaku i o szerszym ho-  
rzonie myślowym. Dla ogó-  
łu szlachty Francja — to by-  
ło przede wszystkim widmo  
znienawidzonego absolutyzmu.

Dla francuskich pisarzy po-  
litycznych polska Rzeczpos-  
polita szlachecka była w sie-  
demnastym wieku anachro-  
nicznym dziwologiem. Król  
elekcyjny, „*liberum veto*”,  
straszliva nędza chłopów,  
upadek miast, wpływ kościoła  
na bieg spraw państwowych  
— wszystko to wywoły-  
wało u nich pełne zdziwie-  
nia oburzenie.

Polscy Zagłobowie byli  
wszelako zdania, że „w Polsce  
„złotej wolności” przystojniej  
jakoś człowiekowi żyć”. Sie-  
demnastowieczni pisarze pol-  
scy — *Starowolski*, *Maksymi-  
lian Fredro*, *Opaliński*, *Ko-  
chowski* — utwierdzali ich w  
tym przekonaniu, zaś sarmac-  
cy satyrycy dworowali sobie  
z *Mazarina*, z *Colberta*, ba, z  
samego „*roi-Soleil*” nawet... A  
na wieść o tym, że we Fran-  
cji tytuł doktora otwiera ak-  
ces do stanu szlacheckiego  
polski szlachcic wołał ze  
wzgardą: „U nas szlachta dok-  
torami nie bywa!”.

TAK WIĘC — nastroje an-  
tyabsolutystyczne i pa-  
niczny lęk przed utratą  
„złotej wolności” spowodowa-  
ły w siedemnastowiecznej  
Polsce klęskę inspirowaną  
przez Francję polityki reform  
obozu regalistów. Przeciwny  
polski szlachcic czerpał swo-  
ją wiedzę o Francji z anty-  
francuskich broszur i pamfle-  
tów politycznych. Francja by-  
ła krajem despotycznego ab-  
solutyzmu, a nadto Francję  
łączył przeciw sojuszu z bisur-  
mańską Turcją, a tego już  
żadną miarą nie mogli jej  
Sarmaci wybaczyć.

Konserwatyzm i ciemnota  
mas szlacheckich uniemożli-  
wiły więc w XVII wieku re-  
alizację pełnego, prawdziwego  
zbliżenia między Polską i  
Francją, zbliżenia, którego tak  
bardzo pragnął m.in. — o pol-  
ski paradoks! — właśnie po-  
gromca Turków, król *Jan III  
Sobieski*, który w jednym ze  
swoich listów do „*Marysienki*”  
pisał, że jest rzeczą pewną,  
iż krajem, który Polacy  
winni najbardziej kochać po  
swoim własnym kraju, jest  
Francja.



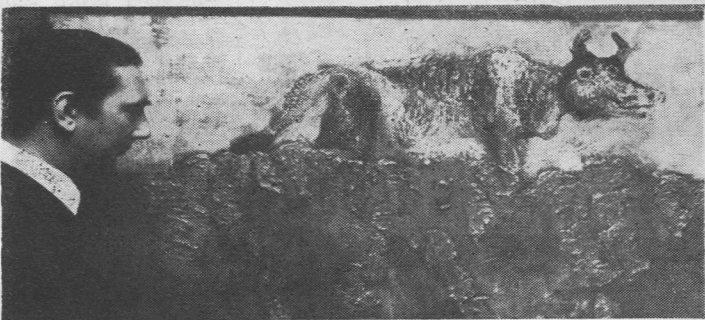
## MALARSTWO LEBENSTEINA

W listopadzie czynna była  
w Galerie Laclouche w Pary-  
żu wystawa obrazów polskie-  
go malarza *Jana Leben-  
steina*. Wystawa była zatytu-  
łowana „*Créatures abomina-  
bles*”.

Krytyka paryska przyjęła  
wystawę z zainteresowaniem  
i uznaniem. Anatomiczne wi-  
dmo budzące grozę, zdumie-  
wające nowością pomysłów,  
ośniewające bogactwem kolo-  
rystyki, oto reakcje, jakie bu-  
dzi malarstwo *Lebensteina*.

W roku 1959 *Lebenstein*  
odznaczony został nagrodą  
miasta Paryża za prace wy-  
stawione na Biennale des  
Jeunes. W bieżącym roku  
otrzymał odznaczenie w O-  
stendzie w ramach nagród  
„*Prix Europe*”.

Zdjęcia: *Wł. Sławny*



## Do 15 stycznia 1965 roku POLSKA SZTUKA LUDOWA w KSIĘGARNI „ZADIG” w LILLE

„*Naszyjniki ze świetlistego, płowego bursztynu, pal-  
my z suszonych kwiatów roznoszących woń łąk i lasów,  
stroje ludowe, powodzie wstążek góralskich* — czar tej  
wystawy zamienił księgarnię „*Zadig*” przy ulicy *Faid-  
herbe* — w zagubiony wśród gór polski domek.

Podziwiając przedmioty rzeźbione w drzewie — czar-  
paki, łyżniki, szkatułki malowane czy wiejskie cho-  
chle — nie można nie myśleć o tych cudownych rze-  
mieślnikach, prawdziwych artystach, którzy wieczora-  
mi w swych surowych i ciepłych izbach góralskich  
tworzą z miłością rzeczy, które potem każą nam snić  
o ich ojczystym kraju.”

Te pełne poezji zachwyty nad wyrobami polskiej  
sztuki ludowej wypowiedział wychodzący w Lille dzien-  
nik „*Nord-Matin*”. Okazję do nich dała otwarta ostat-  
nio wystawa-sprzedaż w księgarni „*Zadig*” — 17, rue  
*Faidherbe* w Lille, czynna do 15 stycznia 1965 roku.

Wystawie tej, której otwarcia dokonał konsul PRL  
w Lille p. *Józef Klasa*, wiele uwagi poświęciła cała  
francuska prasa w Lille m.in. „*Nord-Eclair*” i „*La Croix  
du Nord*”. Recenzenci podkreślają bogactwo i różnorod-  
ność wystawianych przedmiotów, ich oryginalność i —  
nowość. Nawet w tym regionie Francji, zamieszkałym  
przez tak wielką ilość polskich rodzin, polska sztuka  
ludowa ukazana w całym swym blasku i okazałości bu-  
dzi szczerze zdumienie i podziw.

Towarów na wystawę w Lille dostarczyło przedsię-  
biorstwo *MEDCAP* z Paryża. Przedmioty te można  
również zakupić w paryskim sklepie tej firmy: „*La  
Boutique Polonaise*” — 25, rue *Drouot*, *Paris IX-e*.

### UWAGA TROYES!

Doroczny bal Towarzystwa Pomocy Oświatowej z *Troyes*  
odbędzie się w dniu 1 stycznia 1965 r. w sali *Bourse de Tra-  
vail*. Do tańca przygrywać będzie doskonała orkiestra. Na  
miejscu obficie zaopatrzone bufet. Początek o godz. 21.





Powyżej: chór „Halka” z Bochum pod dyrekcją p. Dennessena wykonał pieśni „Poszła panna” oraz „Dumkę”. Po prawej: prezes chóru z Douai p. Burzyński (z lewej) przed wyjazdem z Wattenscheid wręczył prezesowi Związku Polaków „Zgoda” p. Grajewskiemu oraz referentowi śpiewaczemu p. Kaczmarekowi pamiątkowy dar od chóru polskich górników



CZEŚĆ POLSKIEJ PIEŚNI



Baszanowski oublier les poids et haltères en jouant au lancer du... poids

## ŚWIĘTO POLSKIEJ PIEŚNI

Dzień 8 listopada 1964 r. był wielkim wydarzeniem w życiu kulturalnym niemieckiej Polonii. W dniu tym — dla uczczenia XX-lecia Polski Ludowej — ZWIĄZEK POLAKÓW „ZGODA” w Niemczech zorganizował wielki koncert polonijnych chórów śpiewających, połączony z występami zespołów pieśni i tańca z WESTFALII i NADRENI. Miejscem zjazdu krzewicieli kultury polskiej w Niemczech było miasto WATTENSCHIED. Z koleżeńską wizytą przybył znany CHÓR GÓRNIKÓW POLSKICH z Auby koło Douai, pod batutą pana Zygmunta Koralewskiego, który przybył wraz z merem swego miasta p. Chapelaira. Goście z Francji śpiewem wypełnili część nabożeństwa odprawionego przez ks. Okosa w kościele św. Gertrudy, którym poprzedzono koncert.

**W**PIĘKNEJ, NOWOCZESNEJ HALI MIEJSKIEJ wypełnionej po brzegi publicznością honorowe miejsca zajęli obok mera miasta Auby, burmistrz Wattenscheid pan J. Haumann, starosta okręgu p. Mesenhol, sekretarz generalny Towarzystwa do spraw wymiany kulturalnej i gospodarczej z Polską p. Paul Wolf, redaktor naczelny niemieckiego czasopisma „Spotkania z Polską”, Schnöring, wiceprezisi bratniego „Zgodzie” Związku Polaków w Niemczech pp. Kubiak i Sitarek, przedstawiciele prasy, w tym radia i telewizji z Warszawy.

Prezes Zarządu Głównego Związku Polaków „Zgoda” p. Marian Grajewski otwierając koncert, powiedział m.in.:

„My, Polacy zrzeszeni w szeregach Związku Polaków „Zgoda” w NRF, dumni jesteśmy ze wspaniałych osiągnięć ukochanej Ojczyzny na przestrzeni 20 lat i cieszymy się z nich wspólnie z braćmi i siostrami w Ojczyźnie.

Polska i tylko Polska może dzisiejszym i jutrzejszym pokoleniom Polonii zagranicznej dostarczyć elementów nieodzownych do kontynuowania żywego poczucia łączności z tysiącletnią przeszłością Narodu, która stanowi dumną i bogatą metrykę pochodzenia i dziedzictwa każdego z potomków polskich.

Polsce potrzebny jest pokój po to, aby każdy dzień mógł pomnażać i rozwijać rozpoczęte dzieło, ugruntować dorobek XX-lecia. Aby piękniały polskie miasta i wsie, a codzienna praca czyniła życie ludzi bogatszym i lepszym. Aby bezpieczna, mocna i szczęśliwa była nasza Ojczyzna.

Śpiewajmy dzisiaj i tańczcie, młodzieży, na chwałę ukochanej Ojczyzny, na cześć XX-lecia, a pienia nasze, niech zaniosą pozdrowienia i życzenia do braci i siostr — powodzenia i pomyślności w dalszej rozbudowie ukochanego Kraju ojczystego.”

Po tym wzruszającym powitaniu oddano głos zespołom chóralnym. Na estradzie wystąpiło ich siedem: „Fiołek” z Recklinghausen (dyrygent p. R. Kaczmarek), „Polonia” z Düsseldorfu (dyryg. F. Graczyk), „Dzwon-Gwiazda” z Essen-Altenessen (dyryg. F. Lengowski), „Św. Elżbiety” z Gelsenkirchen-Schalke (dyryg. A. Wierzbowski), „Powiatowe Koło” z Oberhausen, „Halka” z Bochum, „Słowik” z Duisburg — Hamborn (dyrygent trzech zespołów T. Dennessen).

Repertuar był przebogaty i niezmiernie różnorodny, od poważnej modlitwy „Bogurodzicy” do „Doliny, Doliny” i „Do ślubu, Marysiu”. Spośród wykonanych piosenek i pieśni trudno jakąś wyróżnić, gdyż poziom wszystkich chórów był bardzo wysoki. Występy chórów publiczność przyjęła hucznymi oklaskami. Koncert upiększyły świetnymi występami tanecznymi zespoły pieśni i tańca z Nadrenii i Westfalii. Zebrani oglądali „Wiązanek Tańców Wielkopolskich”, „Wiązanek Rzeszowską”, „Wiązanek Lubelską”, „Krakowiaka” i „Tańca Góralskie” z przyspiewkami.

Zespoły młodzieżowe popisały się tak świetnie, że otrzymały niemiłknący aplauz przy otwartej kurtynie. Zebranych ogromnie się podobały przepiękne, barwne stroje ludowe.

Przy hucznych oklaskach scenę objął w posiadanie chór Górników Polskich z Douai. Pod batutą świetnego dyrygenta p. Zygmunta Koralewskiego dał on 20-minutowy koncert pieśni polskich. Niemiłkające oklaski i okrzyki „Niech żyją nasi bracia z Francji” — rozlegały się na sali i zmusiły chór do odśpiewania dodatkowych pieśni.

W dowód wdzięczności prezes p. Marian Grajewski i referent śpiewaczy p. Roman Kaczmarek wręczyli prezesowi chóru p. Burzyńskiemu piękny prezent w postaci figury górnika, wyrażając chórowi i dyrygentowi wyrazy uznania i wdzięczności za przybycie na koncert.

Z okazji polskiej uroczystości do zebranych przemówili również burmistrzowie: niemiecki p. Haumann i francuski p. Chapelaira. Wymienili oni na scenie upominki obu miast, co widownia przyjęła hucznymi oklaskami.

Na zakończenie koncertu, prezes „Zgody” p. Marian Grajewski w asyście referenta śpiewaczego i głównego dyrygenta p. Romana Kaczmarka i wiceprezesa p. W. Bregła wręczył kierownikom chórów plakiety pamiątkowe za udział w koncercie ku czci XX-lecia PRL.

Wielkie zasługi dla sprawnego przeprowadzenia tej wielkiej imprezy położyli działacze „Zgody” pp.: Kaczmarek, Knicik, Nagórski, Wojtasik, Szynalski, Sobociński, Szczerba i inni.

Koncert w Wattenscheid na długo pozostanie w pamięci Polonii niemieckiej.



Zespół „Polonia” z Düsseldorfu pod dyrekcją p. Graczyka wykonał cztery pieśni. Największe uznanie zyskały: „Pieśń o domu”, i „A nie ta ptaszyna”



Chór św. Elżbiety z Gelsenkirchen-Schalke prowadził p. Wierzbowski. Bardzo ładnie wypadły pieśni: „Jeszcze nasza wiara słynie” oraz „Dwory”



Występ zespołu miłych gości z Francji, chóru górników z Douai pod batutą p. Zygmunta Koralewskiego, publiczność nagrodziła burzliwymi oklaskami



Towarzyszący chórowi górników polskich z Auby koło Douai, burmistrz p. Chapelaira podczas polskiej uroczystości wymienił z burmistrzem Wattenscheid p. Haumannem upominki



Prezes „Zgody” p. Marian Grajewski (od lewej) w rozmowie z p. Jędrzyskimi z Francji, burmistrz Wattenscheid p. Haumann i burmistrz miasta Auby p. Chapelaira (po prawej)



Nadburmistrz Recklinghausen skąd wywodzi się zespół „Fiołek” — duma, jak widać nie tylko Polaków — p. Auge żegna burmistrza francuskiego miasta Auby i chór górników z Douai

**C**ETTE année, en accord avec le „Przegląd Sportowy”, nous avons décidé de faire participer également les lecteurs de „La Semaine Polonaise” à ce plébiscite. Le choix est plus difficile que jamais, ne fut-ce qu'en raison des succès remportés par les „blancs et rouges” aux Jeux de Tokyo, surtout pour nous qui ne pouvons aussi fidèlement suivre en France les résultats obtenus par les Polonais. Mais fidèles à notre première patrie, nous avons quand même une idée de ce qui se passe sur ses stades et... des préférences.

Jusqu'à présent, les bulletins parvenus à la rédaction du „Przegląd Sportowy”, ont fait entrer en lice vingt championnes et champions. Pour vous faciliter les choses — en voici une courte présentation:

**ATHLÉTISME:** Andrzej **BADENSKI**, médaille de bronze à Tokyo, meilleur Européen sur 400 mètres; Teresa **CIEPŁA** — médaille d'or et record du monde aux 4 x 100 m, médaille d'argent aux 80 m haies; Edward **CZERNIK** — excellent sauteur en hauteur (220 cm), malchanceux à Tokyo; Marian **FOIK** — à plus de trente ans, toujours un des meilleurs sprinters mondiaux, acteur du sensationnel 4 x 100 mètres et de la médaille d'argent à Tokyo, 6-ème aux 200 m; Halina **GORECKA** — médaille d'or aux 4 x 100 m;

Nouvelle méthode d'entraînement? Olgierd Ciepiły, 8-e du marteau à Tokyo, porte sa femme Teresa Ciepiła au succès





# LE GRAND BRELAN D'AS

## LES SUPPORTERS ELISENT LES DIX MEILLEURS SPORTIFS POLONAIS DE 1964

Depuis vingt-sept ans le „Przegląd Sportowy” (qui est „L'Equipe” polonaise) organise un plébiscite parmi ses lecteurs pour désigner les dix meilleurs sportifs polonais de l'année. Les bulletins affluent par dizaines de milliers, tout le personnel de la rédaction est attelé au décompte des points — dix au premier sur la liste, neuf au second... un au dixième. La proclamation des résultats se fait au grand „Bal des As” qui réunit en janvier les performers et les supporters.

**Irena KIRSZENSTEIN** — grande révélation des Jeux, médailles d'argent au saut en longueur et aux 200 m, médaille d'or aux 4 x 100 m; **Wiesław MANIAK** — meilleur sprinter européen, 4-e du 100 m; **Janusz SIDŁO** — indiscutablement le meilleur lanceur de javelot de tous les temps, recordman des jets au dessus de 80 mètres, toujours malchanceux aux Jeux Olympiques; **Józef SZMIDT** — recordman du monde du triple-saut, médailles d'or à Rome et à Tokyo (malgré une grave opération du genou subie quelques mois avant les Jeux);

**BOXE: Józef GRUDZIEN** — médaille d'or des légers; **Marian KAS-PRZYK** — médaille d'or des mi-moyens; **Jerzy KULEJ** — médaille d'or des welters; **Artur OLECH** — médaille d'argent des mouches; **Zbigniew PIETRZYKOWSKI** — véritable vétéran du ring, quatre fois champion d'Europe, médaille de bronze des mi-lourds;

**ESCRIME: Egon FRANKE** — médaille d'or au fleuret, après sa sensationnelle victoire sur Magnan, médaille d'argent au fleuret par équipes;

**FOOTBALL: Lucjan BRYCHCZY** — un des meilleurs avants polonais, soutien du club Legia-Varsovie; **Ernest POL** — l'homme passe-partout de l'équipe des mineurs du Górnik-Zabrze, championne de Pologne;

**HALTÉROPHILE: Waldemar BAZANOWSKI** — médaille d'or et record du monde des légers, et son éternel rival **Marian ZIELIŃSKI** — médaille de bronze de la même catégorie;

**SKI: Józef PRZYBYŁA** — un des meilleurs sauteurs du monde.

Pour l'instant il semble que nul ne menacera Józef Szmidt pour la première place, méritée autant pour ses performances que pour sa volonté de fer. Irena Kirszenstein, triple médaillée et encore junior, semble mériter la seconde... mais le plébiscite peut encore réserver des surprises.

Donc, chers lecteurs, choisissez vos „dix as d'atout” et vous pourrez ainsi participer d'abord à l'élection des meilleurs sportifs polonais et ensuite au tirage des vingt prix de valeur qui reviendront à ceux qui se seront le plus approchés de la liste définitive. Remplissez le bulletin et envoyez le au „Przegląd Sportowy”, Varsovie, Mokotowska 24, SP 181 — AVANT LE 2 JANVIER.

### LES SUPPORTERS ONT LA PAROLE

— Le succès et la seconde médaille d'or de Szmidt, après une si longue maladie et une opération douloureuse,



En marge du plébiscite, un concours éclair. Qui de ces deux boxeurs saisis au lit par le photographe est Artur Olech (médaille d'argent à Tokyo) et qui son frère jumeau et son plus dangereux rival, Zbigniew? Il n'y aura pas de prix puisque même les deux frères affirment ne pas savoir la réponse

donnent une preuve de ses qualités d'âme. Il doit être le premier — écrit les étudiants de l'Académie d'Education Physique de Varsovie.

— La primeur revient aux médaillés de Tokyo — affirme solidairement le onze de football de Targówek, quartier ouvrier de la capitale.

— Certains disent que Czernik a déçu et qu'il ne doit pas prendre place parmi les dix meilleurs. Je ne suis pas d'accord. Les plus grands champions sont parfois battus. Seul Brumel est meilleur dans le monde — écrit M. Stanisław Woźniak du village de Kołbiela.

— Le meilleur de nos boxeurs est Pietrzykowski quoiqu'il n'ait pas rapporté une médaille d'or. C'étaient ses troisièmes Jeux et sa troisième médaille: bronze, argent, bronze — argumente M. Mieczysław Stasiak.

— Je prends la parole en tant qu'ancien sélectionné olympique — écrit Władysław Szczepaniak, autrefois célèbre arrière du „onze” national — à mon avis Janusz Sidło, le plus régulier et le meilleur lanceur de javelot du monde, doit trouver place parmi les Dix Grands...

### IL Y A DEJA EU 27 PLEBISCITES...

Voici, depuis 1927, la liste des sportifs polonais auxquels les lecteurs du „Przegląd Sportowy” ont donné la première place:

1927 et 1928 — Konopacka (disque, médaille olympique d'or); 1929 — Petkiewicz (fond, vainqueur de Nurnm); 1930 — Walasiewicz (sprint et saut en longueur, recordwoman mondiale, médaille d'or); 1931 — Kusociński (fond); 1932, 1933 et 1934 — Walasiewicz; 1935 — Verey (skiff); 1936 et 1937 — Jędrzejowska (tennis); 1938 — Maruszar (ski).

Après-guerre: 1948 — Antkiewicz (boxe, troisième aux Jeux de Londres); 1949 — Stawczyk (sprint); 1950 — Rakoczy (championne du monde de gymnastique); 1951 et 1952 — Chychła (boxe, médaille olympique d'or); 1954 et 1955 — Sidło (javelot — record du monde); 1956 — Krzesińska (sprint et saut en longueur médaille d'or à Melbourne); 1957 — Pawłowski (champion du monde à l'épée); 1958 — Krzyszkowiak (médaille d'or et recordman du monde au 3000 m steeple); 1959 — Piątkowski (disque, recordman mondial); 1960 — Szmidt (record du monde et médaille d'or au triple-saut); 1961 — Paliński (champion du monde d'haltérophilie); 1962 — Cieplia (sprint féminin, championne d'Europe); 1963 — Parulski (champion du monde du fleuret).

En 1963, trente et un mille lecteurs ont participé au plébiscite du „Przegląd Sportowy”. Il y a eu à peine 89 réponses conformes au bulletin type. Le record de participation a été établi en 1958, avec 70.000 réponses — dont 699 exactes.



On a toujours besoin d'un plus petit que soi... — semble rappeler cette photo de deux sélectionnés olympiques polonais, Zenon Begier (196 cm) 6-e au lancer du poids à Tokyo, et Marian Jankowski, haltérophile au grand avenir

Votre choix établi, remplissez ce bulletin-réponse du plébiscite sportif du PRZEGLĄD SPORTOWY et envoyez le à l'adresse: „Przegląd Sportowy” — Varsovie, Mokotowska 24, SP 181 — en indiquant sur l'enveloppe „PLEBISCYT”. La date limite des envois est le 2 janvier 1965!

## KUPON PLEBISCYTU „PS”

NA 10 NAJLEPSZYCH POLSKICH SPORTOWCÓW W 1964 R.

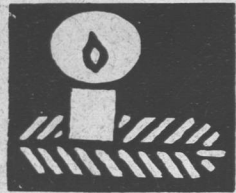
1.	.....	10
2.	.....	9
3.	.....	8
4.	.....	7
5.	.....	6
6.	.....	5
7.	.....	4
8.	.....	3
9.	.....	2
10.	.....	1

Imię i nazwisko głosującego

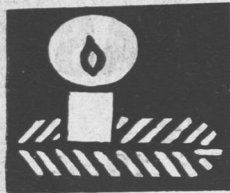
Adres

Prosimy wyciąć kupon, wypełnić go czytelnie i wysłać w terminie do dnia 2 stycznia 1965 roku pod adresem: „Przegląd Sportowy”, Warszawa, ul. Mokotowska 24, Polska — z dopiskiem na kopercie: Plebiscyt.

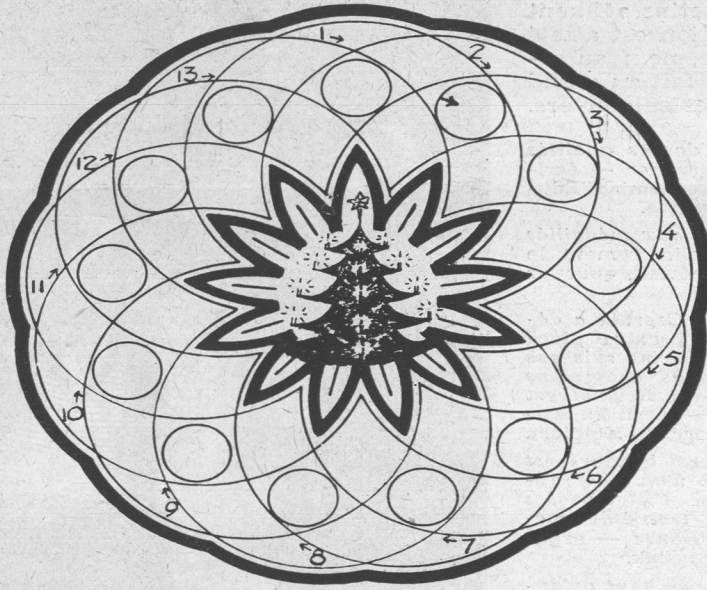




# Rozrywki umysłowe

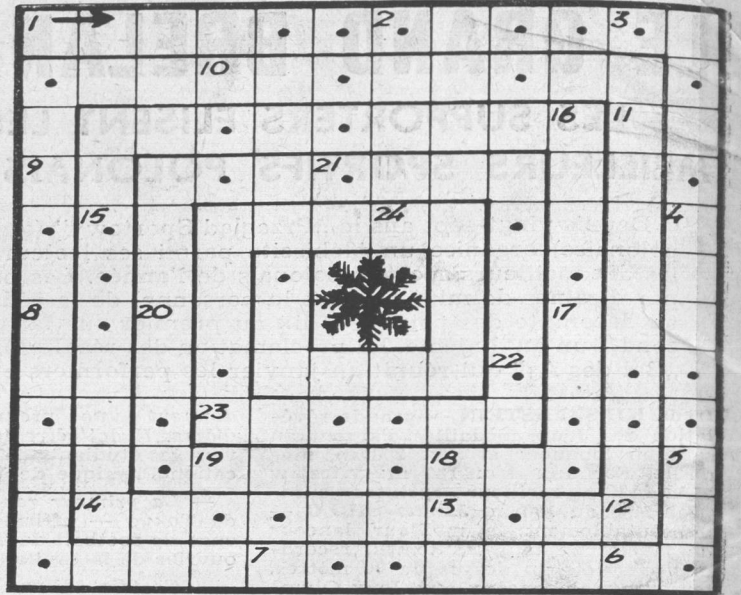


## ROZETKA



Do zamieszczonej figury prosimy wpisać prawoskrętnie dośrodkowo 13 wyrazów czteroliterowych o podanych niżej znaczeniach. Litery, które się znajdują w polach oznaczonych kółkami, czytane w kolejności wpisywania dadzą hasło zadania.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) polowanie, zwłaszcza na grubego zwierza, 2) składnik powietrza, bez którego nie byłoby ognia, 3) głęboki rów napełniony wodą, który opasywał dawne zamki i twierdze, 4) ostre, zwykle metalowe zakończenie oszczepu, 5) zwierzęta, które pochodzą ze skrzyżowania osła z kłaczą, 6) dobry smak w ubiorze, elegancja, 7) stowarzyszenie samodzielnich rzemieślników jednego lub kilku pokrewnych zawodów, bractwo, 8) odgłos, oddźwięk, 9) zwada, sprzeczka, spór, 10) ziemia uprawna, rola, grunt lub teren działania, 11) pęk, zwój papierów lub dokumentów, 12) czad ze spaliny, odór, 13) pycha, chełpliwość, wynoszenie się nad innych, duma.



## SPIRALA Z HASŁEM

Rozpoczynając od lewego górnego rogu i posuwając się w kierunku strzałki dośrodkowo — prosimy wpisać jednym ciągiem 24 wyrazy o podanych niżej znaczeniach, przy czym należy mieć na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą wyrazu następnego. Litery, które się znajdują w polach z kropkami, czytane w kolejności wpisywania dadzą hasło zadania.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) prawo wyłącznej produkcji np. wyrobów spirytusowych, 2) godło władcy marszałka sejmu, 3) kawał papieru lub tektury, 4) werbunek, rekrutacja, branka, 5) uposażenie miesięczne, pensja, 6) autobus turystyczny, 7) rozpoznanie, zwiad, 8) parlament, izba ustawodawcza, 9) tyśiąć tysięcy, 10) latające zwierzę ssące, 11) rozruchy, buntownicze zaburzenia, 12) cukierek śmietankowy, 13) jest dumą Szampanii, 14) dar dla zwycięzcy w zawodach, 15) reklama robiona samemu sobie, 16) siły zbrojne, wojsko, 17) niedokrwiłość, 18) funkcjonariusz tajnej policji, 19) taniec współczesny, 20) pośrednik w porozumiewaniu się dwóch osób różnych narodowości, 21) uczestnik meczu sportowego, 22) wesoły orszak taneczny, 23) dawna konna karetka do przewożenia poczty i pasażerów, 24) zakład leczniczy w miejscowości zdrowotnej.

**Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄZKOWE.**

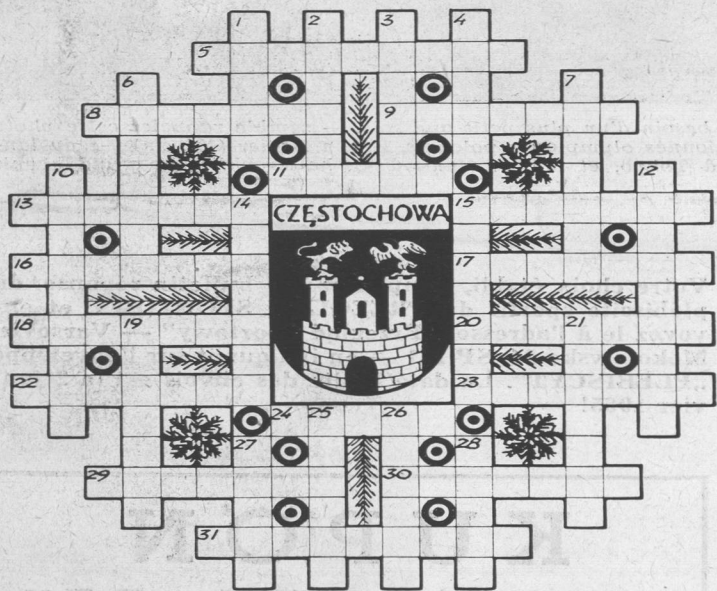
## ODPOWIEDZI:

### Historia techniki ze znakiem zapytania

1. Wynaleziony przez Archimedes wielokrążek, który jest dziś częścią składową niemal każdego urządzenia dźwigowego.  
 2. O magnetofon. Dawna jego niedoskonałość spowodowana była stosowaniem w zapisie prądu stałego. Przypadkiem użyto prądu zmiennego wielkiej częstotliwości, który okazał się o wiele lepszy.  
 3. Obliczył na tej podstawie obwód, średnicę i objętość globu ziemskiego, popełniając przy tym niewielką tylko pomyłkę.  
 4. Opony pneumatyczne (1887 r.). Wynalazek Johna Boyda Dunlopa dał początek znanej firmie i przyczynił się do rozwoju samochodu.

9. Mistrz Gutenberg był z zawodu złotnikiem. W tym rzemiośle od dawna był zwyczaj wybijania znaków i napisów na kubkach czy kielichach przy pomocy miniaturowych, jednoliterowych stempek. Stąd już — przynajmniej na próż — tylko jeden krok do drukarstwa...  
 Gutenberg był również twórcą prasy drukarskiej. Niektórzy historycy twierdzą, iż wzorował się z kolei na prasie używanej do wyciskania soku z wniogron...  
 10. 6 km/godz. Za miastem — nie mogła przekraczać 12 km/godz.

## POLSKIE MIASTA (25)



**POZIOMO:** 5) przyjemna niespodzianka pod choinką, 8) to, co w danym okresie jest najmłodniejsze, 9) przynosi prezenty wszystkim grzecznym dzieciom, 11) bardzo smutne wiersze J. Kochanowskiego, 13) półsen, 15) tradycyjna wigilia w dzień poprzedzający Boże Narodzenie, 16) niepokój, wzburzenie podniecające do buntu, 17) pieśni miłosne lub flirty, miłostki, 18) dyskusja naukowa, polemika, 20) obfitość płodów rolnych, 22) poważanie, szacunek, 23) coś tajemniczego lub trudnego do zrozumienia, 24) wzniesienie zdrowia podczas uroczystych uctw, 29) skrytka, kryjówka, 30) przewodnik w dyskusji, 31) legitymacja studencka.

**PIONOWO:** 1) ozdoba choinkowa, 2) sprzedaje bilety kolejowe, teatralne lub kinowe, 3) woznica, 4) narty w gwarze sportowej, 6) pamiątkowa zdobycz myśliwego, 7) jadowity gad lub człowiek podły, 10) coś przestarzałego, coś, co dzisiaj wyszło już z użycia, 12) nieporozumienia, zatargi, kłótnie, 14) przerwa między aktami przedstawienia, 15) mistrzowski pianista albo skrzypek, 19) paniczny przestrach, trwoga, 21) po oszlifowaniu nosi nazwę brylantu, 25) narzędzie saperskie lub górnicze, 26) inaczej jasełka, 27) rekonasans, 28) jezioro, nad którym znajduje się Mysia Wieża znana z legendy o Popielu.

## Zagadki staropolskie

W dawnych czasach, gdy ani tak liczne jak dziś rozrywki miejskie, ani literatura beletrystyczna czy prasa nie dawały dość obfitego materiału do rozmów towarzyskich, ulubioną rozrywką nie tylko młodzieży, ale i osób starszych pociągająco były zagadki, których tysiące krążyło wśród wszystkich warstw społeczeństwa.

Kilka takich staropolskich zagadek znajdujemy w przebogatej skarbnicy opisującej życie i zwyczaje w dawnej Polsce — „Encyklopedii staropolskiej” Zygmunta Glogera. Przytaczamy niektóre z tych zagadek i uprzedzamy, że nie są wcale takie łatwe.

1. Jechał sobie pan drogą i napotkawszy pasącego owce owczarz zapytał go, ile ma w stadzie owiec? A mądry owczarz odrzekł: — Gdy jedna owca przebieży z mojego stada do sąsiedniego, to mamy obydwaj równą liczbę, a gdy od niego przebieży do mnie, to ja mam trzykroć tyle co on. Ile więc miał pierwszy, a ile drugi?
2. Pomagaj Bóg stom pannom — młodzieniec, mimo idąc, rzekł do panien pracujących. — Nie ma nas sto jak powiadasz — jedna z nich odrzekła — ale gdy nas będzie dwa razy tyle jako jest i połowica tego i czwarta część tego i jeszcze ty sam, to wtedy będzie nas całe sto.
3. Dwaj synowie i dwaj ojce  
Gdy byli na łowach w lesie,  
Zastrzelili trzy zające,  
A każdy po jednym niesie.
4. Ma nogi — nie chodzi, ma rogi — nie bodzie.
5. Szedł brat z siostrą, a mąż z żoną,  
I znaleźli cztery jabłka pod jabłonią,  
Wzięli po jabłku — jedno się zostało.  
Jakże się to stało?

## Wyniki ankiety

### „Czy jesteś dobrą gospodynią?”

Każdy krzyżyk w rubryce „a” równa się, minus 5 punktów.  
 Każdy krzyżyk w rubryce „b” równa się plus 5 punktów.  
 Każdy krzyżyk w rubryce „c” równa się 0.  
 ● Jeśli zdobyłaś od 25 do 35 punktów dodatknych możesz się uważać za wzorową gospodynię. Możesz się także uważać za mądra i dobrą żonę.  
 ● Jeśli zdobyłaś od 15 do 25 dodatknych punktów, jesteś gospodynią średnią, ale za to niezbyt dobrą żoną i często swoim postępowaniem i roztargnieniem wywołujesz niepotrzebne kłótnie. Rada — doprowadź swój dom do porządku.  
 ● Jeśli zdobyłaś od 5 do 17 punktów — to już poważny sygnał ostrzegawczy. Jest niedobrze, ale może być jeszcze gorzej. Uważaj!  
 ● Jeśli zdobyłaś od 35 ujemnych punktów do 5 dodatknych — to już całkowita katastrofa. Aż trudno zrozumieć, że mąż i rodzina mogą z tobą wytrzymać. Czas się opamiętać.

**ODPOWIEDZI DO ZAGADEK STAROPOLSKICH**  
 1. Pytamy miał 5 owiec, a ten drugi 3.  
 2. Było ich 36.  
 3. Był 1 ch. 36.  
 4. Sioł.  
 5. Było ich trzech: brat, jego siostra i jej mąż.

**TYGODNIK POLSKI**  
**La Semaine Polonaise**  
 23, rue Taitbout, Paris IX  
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
**C.C.P. 92.20 - 76 Paris**  
**Przedstawiciel w Belgii**  
 OL. KUC  
 179, rue des Hamendes  
 LODELINSART  
 C.C.P. 66.69.45 Belgique  
**Przedstawiciel w Polsce**  
 RUCH — Warszawa  
 ul. Wilcza 4a  
**Cena prenumeraty:**  
 rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.  
 półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
 kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.  
**Le Président-Directeur**  
**Général**  
**M. DARCHE**  
 IMPRIMERIE  
 Zakład Graficzny „Ruch”  
 Varsovie, ul. Ludna 4

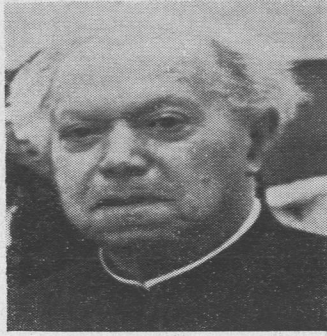




1



2



3



4



5

# ŚWIĄTECZNY KONKURS „TYGODNIKA POLSKIEGO” p.t. ZWIĄZANI TRADYCJĄ

## POLACY z FRANCJĄ — FRANCUZI z POLSKĄ

### DRODZY CZYTELNICY!

Znane są Wam przykłady wiekowej tradycji przyjaźni między Francją i Polską. Kto tę przyjaźń tworzy? Jacy to ludzie? W naszym konkursie podaliśmy tylko niektóre sylwetki spośród wielu wybitnych Francuzów i Polaków związanych z tradycją szczerej przyjaźni obu naszych krajów.

Czy rozpoznacie tych ludzi, ich imiona i nazwiska?

Pomogą Wam w tym krótkie teksty z symbolicznymi rysunkami, odpowiadającymi zawodowi lub ilustrującymi działalność danej postaci. W rozwiązaniu należy zestawić zdjęcie (jego numer) z tekstem (jego literą) oraz podać prawidłowo imię i nazwisko danej postaci.

Wszystko to wypiszcie na załączonym w numerze na str. 37 kuponie i wyślijcie pod adresem: „La Semaine Polonaise, 23 rue Taitbout, Paris IX”. Kopertę prosimy opatrzyć napisem „KONKURS”.

Na zwycięzców konkursu czekają cenne nagrody.

L'histoire fournit de maints exemples des traditions séculaires de la fraternité d'armes, de la collaboration scientifique et culturelle, de liens personnels entre Polonais et Français. Nous en avons fait l'objet de notre

concours. Dix textes très brefs accompagnés d'un symbole et marqués d'une majuscule d'une part, dix portraits marqués d'un chiffre d'autre part. Il s'agit de relier les uns aux autres et d'indiquer le nom de

l'héroïne ou de l'héros. A choisir un exemple qui ne figure pas dans notre concours, une onzième réponse type serait: „11 — K — Henri de Valois”. Vous trouverez le bulletin du concours en page 37. Bonne chance!

Jest poetką, pisarką, tłumaczką. W 1919 r. założyła Towarzystwo „Les Amis de la Pologne”. W czasie plebiscytu na Górnym Śląsku kierowała akcją na rzecz Polski. Niestrudzenie krzewi wśród Francuzów przyjaźń do Polski.

A

Poète, écrivain, traductrice, elle a fondé en 1919 „Les Amis de la Pologne”. Elle oeuvre toujours pour l'amitié entre les deux pays.

Przybyła do Polski mając 4 lata, ale Francuzką została do końca życia. Mąż jej, jeden z największych królów Polski, błysk szabli i korony pogodził z wielką, gorącą miłością do swojej żony Francuzki.

B

A 4 ans, elle vint en Pologne pour y rester toujours. Son second époux, un des plus grands rois de Pologne, fut le „Sauveur de la Chrétienté”.

Bohater Powstania Styczniowego. Zesłany przez władze carskie na Syberię, po ucieczce przybywa do Paryża. Działa w środowisku emigracyjnym. W 1871 roku jako jeden z wodzów Komuny Paryskiej ginie na barykadach.

C

Héros de l'Insurrection de 1863, déporté en Sibérie, il fut, après son évasion, un des chefs de la Commune de Paris. Tombé sur les barricades.

Król Polski i książę Lotaryngii. Wgnany z Kraju po bezprawnie przeprowadzonej elekcji, przybył do Francji. Od zięcia, króla Ludwika XV, otrzymał w dożywotnie władanie Lotaryngię, która wiele mu zawdzięcza.

D

Ce roi de Pologne qui perdit son trône donna sa fille en mariage au roi Louis XV et régna sur la Lorraine qui l'appela „le bon roi”.

Wielka polska uczona, żona francuskiego profesora fizyki. Wraz z mężem odkryła cenny pierwiastek radioaktywny. Zostaje jako pierwsza kobieta członkiem Francuskiej Akademii. Dwukrotna laureatka Nagrody Nobla.

E

Les noms de cette Polonaise et de son époux français sont liés à la radioactivité. Deux fois Prix Nobel. 1-ère femme à l'Académie des Sciences Française.

Senior Zgromadzenia Narodowego Francji. Posiadał w rodzinie dalekich przodków Polaków. Znany działacz na rzecz pokoju i przyjaźni między narodami, miastami, ludźmi. Odwiedził w tym roku Polskę.

F

Doyen de l'Assemblée Nationale, cet ecclésiastique est un promoteur des jumelages. Il se targue d'une lointaine ascendance polonaise.

Znakomity kompozytor. Polska była natchnieniem jego twórczości, chociaż większość utworów powstała we Francji. Zmarł we Francji w wieku 39 lat. Serce jego wmurowano w ścianę kościoła św. Krzyża w Warszawie.

G

Ce génial compositeur est le symbole même de l'amitié franco-polonaise. Mort à Paris, son coeur est scellé dans une église de Varsovie.

Napoleon mianował go marszałkiem Francji. Zginął w roku 1813 ostanijac odwrót wojsk francuskich spod Lipska. Jego pomnik umieszczono na murach Luwru w galerii generałów i marszałków Francji.

H

Prince polonais, maréchal de l'Empire. Tombé en 1813 à la bataille de Leipzig. Il a son boulevard à Paris et sa statue au Louvre.

Wielki rzecznik zbliżenia Polski z Francją. Dzielny żołnierz i rozsądny polityk. Inicjator uregulowania stosunków Polski ze Związkiem Radzieckim. Zginął w katastrofie lotniczej w 1943 roku koło Gibraltaru.

I

Grand soldat et homme d'Etat éminent, il oeuvra pour le rapprochement avec la France. Mort dans un accident d'avion à Gibraltar en 1943.

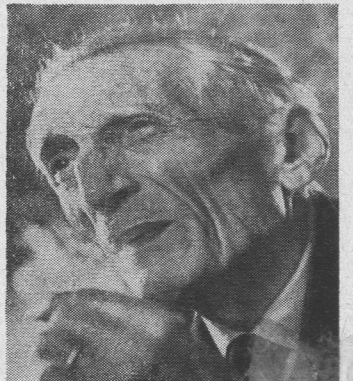
Wybitny polonista i tłumacz literatury polskiej. W jego przekładzie ukazał się w języku francuskim m.in. „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza oraz wiele innych dzieł polskich pisarzy. Zmarł w 1963 roku.

J

Cet écrivain français fut, peut-être, le plus grand connaisseur de la littérature polonaise. Il a traduit le „Pan Tadeusz”. Mort en 1963.



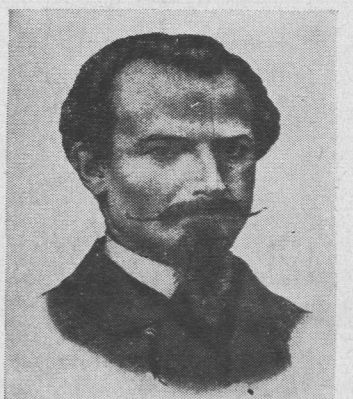
6



7



8



9

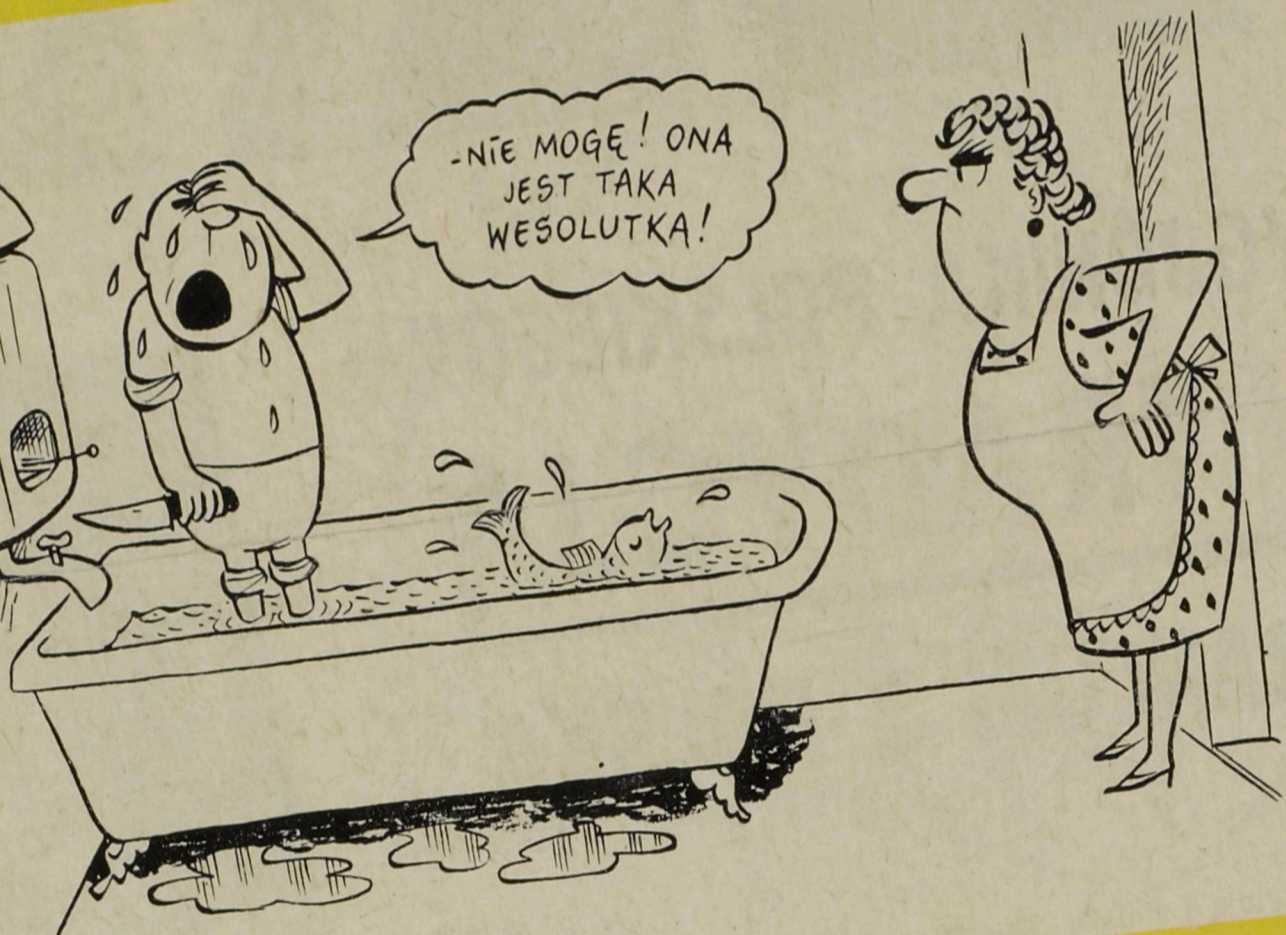


10

### KUPON KONKURSOWY ZNAJDZIECIE NA STR. 37



# KOLEDA, KOLEDA...



-TOBIE SIĘ NIĘDY NIE PODOBAJĄ PREZENTY, KTÓRE SAMA ROBIE!..



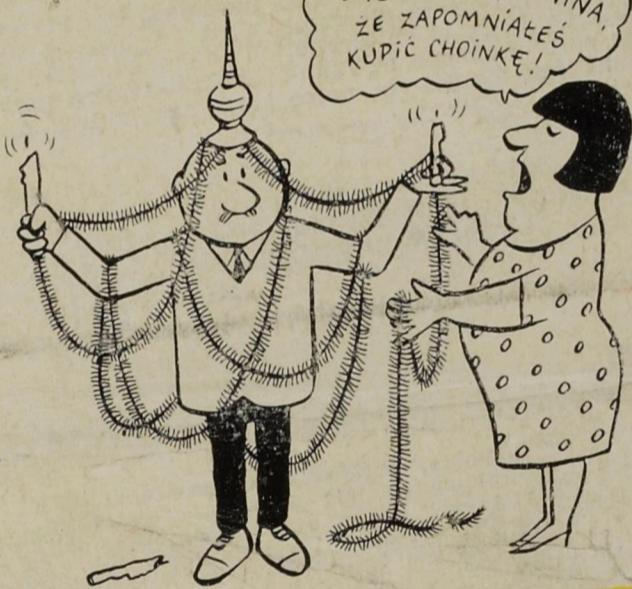
-JA TĘ KOLEJKĘ WŁASNORĘCZNIE ZROBIŁEM!



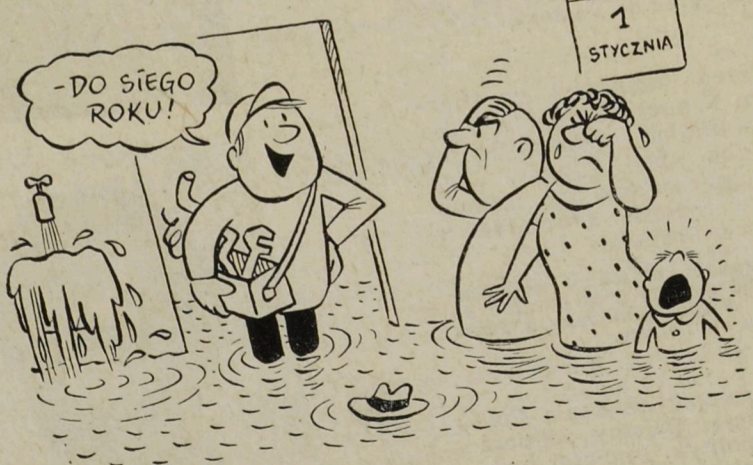
-A MOŻE BY RAZ KTOŚ MNIE COŚ PODAROWAŁ!



-TO NIE MOJA WINA, ŻE ZAPOMNIAŁEŚ KUPIĆ CHOINKĘ!



-DO SIEGO ROKU!



-CIEKAW JESTEM, JAKIE NIESPODZIANKI PRZYNIESIĘ NAM NOWY ROK?..

